Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego
we Lwowie.

№ 17—21.

ROZPRAWY i SPRAWOZDANIA

ZESZYT VI.

TREŚĆ:



LWÓW 1931
Skład główny: „Dom Książki Polskiej" Warszawa
Plac Trzech Krzyży 8.

SKŁAD WYDZIAŁU:

Prezes:

Prof. dr. Leopold Caro

Wiceprezesi:

Prof. dr. Edwin Hauswald   Dr. Stanisław Krzemicki
Dr. Kornel Paygert

Sekretarze:

Dr. Jan Blum   Dr. Tadeusz Hauser

Skarbnik:

Dr. Karol Trawiński

Bibljotekarz:

Inż. Włodzimierz Romanów

Członkowie Wydziału:

Dr. Stanisław hr. Badeni
Dr. Jan Blum
Dyr. Dr. Wład. Byrka
Mg. Drojanowski Wacław
Dr. Henryk Grossman
Dr. Hauser Tadeusz
Dr. Edward Holländer
Dyr. Ludwik bar. Horoch
Dr. Adam Jarzyna
Dyr. Władysław Jenner
Prof. Dr. Henryk Korowicz
Dr. Marceli Paneth
Dr. Oktaw Józef Pietruski
Inż. Włodzimierz Romanów
Dr. Władysław Stesłowicz
Dyr. Ludwik Süsswein
Dyr. Dr. Karol Trawiński
Dyr. Dr. Stefan Uhma

Redaktor naczelny „Rozpraw i Sprawozdań": Prof. Dr. Leopold Caro

Członkowie Komitetu redakcyjnego:
Dr. Stanisław Krzemicki
Dyr. Dr. Kornel Paygert
Dr. Wład. Stesłowicz, b. min.
Dr. Marcin Szarski, senator

Komisja rewizyjna:

Dyr. Alfred Blaha   Wicedyr. Dr. Michał Jasiński
Inż. Wit Sulimirski

Adres Towarzystwa: Lwów, ul. Akademicka 21 III p.

Wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego
we Lwowie.

№ 17—21.

ROZPRAWY
i
SPRAWOZDANIA

ZESZYT VI.



TREŚĆ:

14

Cena 6 zł.
Dla członków Polsk. Tow. Ekonom. bezpłatnie

LWÓW 1931
Skład główny: „Dom Książki Polskiej" Warszawa
Plac Trzech Krzyży 8.

ZESZYT I.

NASZYCH „ROZPRAW i SPRAWOZDAŃ“ ZAWIERAŁ NASTĘPUJĄCE ROZPRAWY:

1. **Prof. Dr. Leopold Caro** — Ingerencja państwa w sprawach gospodarczych,
2. **Prof. Inż. Hauswald** — Racjonalna organizacja produkcji i pracy,
3. **Dyr. Dr. Kornel Paygert** — Cła zbożowe,
4. **Prof. Inż. Gabryel Sokolnicki** — Elektryfikacja Polski,
5. **Dyr. Ludwik S.sswein** — Bankowość polska w dobie obecnej

---

ZESZYT II.

wyszedł osobno i zawierał pod Nr. 6 pracę

6. **Prof. Dra Henryka Korowicza** — O koncentrację kapitału w Polsce.

ZESZYT III.

zawierał pod Nr. 7—10 następujące prace:

7. **Prof. Brzeziński Józef** — Sadownictwo i warzywnictwo,
8. **Inż. Gąsiorowski Kazimierz** — Przemysł naftowy,
9. **Dyr. Jenner Władysław** — Sytuacja ekonomiczna rękodzieła,
10. **Inż. Szczygielski Jan** — Gospodarstwo lasowe

ZESZYT IV.

zawierał pod Nr. 11—12 następujące prace:

11. **Prof. Edwin Hauswald** — Analiza gospodarczego położenia przemysłu w Małopolsce wschodniej,
12. **Inż. Włodzimierz Romanów** — Warunki produkcji i zbytu w świetle badań Komisji ankietowej

---

ZESZYT V.

zawierał pod Nr. 13—16 następujące prace:

13. **Dr. Walerjan Zaklika** — Projekt minimalnych cen zbożowych w Polsce,
14. **Dr. Oktaw Józef Pietruski** — Stanowisko renty gruntowej w systematyce nauki ekonomicznej,
15. **Inż. Konstanty Żebrowski** — Polskie Instruktarze Ekonomiczne,
16. **Inż. Włodzimierz Romanów** — Organizacja produkcji a kryzys gospodarczy

Ponadto każdy zeszyt zawiera szczegółowe sprawozdania

Skład główny zeszytów I, III, IV, V i następnych w Domu Książki Polskiej Warszawa pl. Trzech Krzyży 8. zeszytu II. w księgarni Książnica Atlas Lwów, Czarnieckiego 2.

Adres Polsk. Tow. Ekonomicznego i redakcji „Rozpraw i Sprawozdań“:

prof. Dr. Leopold Caro — Lwów, Akademicka 21.

Nr. telef. skarbnika 53-75.

Nr. konta P. K. O. 154.383.



Spis rzeczy.

ROZPRAWY:

Drukarnia „Sztuka“ Lwów — Telefon 42-68 i 13-33

Dziesięciolecie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie.

Dnia 16 maja 1931 o godz. 18 wieczorem zebrał się w wielkiej sali lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej miejscowy świat naukowy i gospodarczy. Obecni byli wojewoda Dr. Nakoniecznikoff-Klukowski, wicewojewoda mgr. prawa Wacław Drojanowski, prezes tut. dyrekcji kolei państw. inż. Prachtl-Morawiański, Antoni Starkiewicz, wiceprezes sądu apel., prof. Dr. Witkowski, rektor Uniwersytetu J. K., prof. Inż. Minkiewicz, rektor Politechniki, prof. Dr. Ciesielski, rektor W. S. H. Z., Dr. Adolf Czerwiński, prezes towarzystwa prawniczego i b. prezes sądu apelacyjnego, senator prof. Dr. Głąbiński, jako delegat Lwowskiego Towarzystwa Naukowego, senator prof. Dr. Zakrzewski, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, prof. dr. Roman Longchamps de Berier imieniem wydziału prawa i umiejętności politycznych Uniwersytetu J. K., Wiktor Chajes wiceprezydent m. Lwowa, senator Dr. Marcin Szarski, prezes Izby P. H. i Związku Banków, inż. Stan. Rybicki, prezes Związku 36 towarzystw naukowych i tow. politechnicznego, adwokat Dr. Włodzimierz Godlewski, prezes Izby Adwokackiej, prezes Bron. Laskownicki, im. Związku Dziennikarzy, i Syndykatu Dziennikarzy, J. Litwinowicz, wiceprezes Izby P. H., im. Kongregacji Kupieckiej, St. Dąbrowski, im. Stow. Kupców Polskich, oraz liczne grono naszych członków.

Około godz. 18.20 zagaił prezes prof. Dr. Leopold Caro uroczyste posiedzenie przemówieniem następującem:

Szanowne Zebranie!

Na wstępie witam gorąco reprezentantów władz państwowych i miejskich, nauki i sfer gospodarczych i wszystkim pa-

nom serdecznie dziękuję za ich przybycie. Dziękuję również zebranym tu naszym członkom, których elita stoi przy nas nie od dzisiaj, wspierając nas w naszych usiłowaniach, co wysoko sobie cenimy.

W tak wyborowem gronie z otuchą wypada mi dziś mówić w dniu uroczystym dla naszego Towarzystwa.

W lutym b. r. upłynęło lat dziesięć od jego powstania. Nie są to jeszcze srebrne ani tem mniej złote gody nasze z nauką, choć niektórzy dozgonnymi węzłami dawno się już z nią złączyli — a i ci, którzy działają w życiu praktycznem, żywią sami i szerzą wśród innych kult dla nauki gospodarstwa społecznego, w naszem powojennem społeczeństwie szczególnie doniosłej. Pozatem okres lat dziesięciu dość jest długi, zwłaszcza w życiu towarzystw naukowych, spotykających się zazwyczaj z dużą obojętnością ogółu, by uzasadnić chwilę głębszej refleksji, zwłaszcza gdy na ten sam czas przypadła odbudowa zmartwychwstałej Ojczyzny.

W takim momencie obrachunku, zyskuje się pogląd z nieco dalszego, a może i wyższego punktu widzenia na to, co w koło nas się działo i dzieje, czerpiąc stąd jednocześnie wskazówkę, jakim powinien być program gospodarczy Polski na przyszłość. Pragnę więc z okazji owego dziesięciolecia wypowiedzieć na ten temat parę skromnych uwag z prośbą o życzliwe ich wysłuchanie.

Zdaniem mojem, przedewszystkiem bezprogramowość i chwiejność naszego życia gospodarczego jest najcięższym błędem, wytwarza bowiem linje zygzakowatych niespodzianek, pozbawiając nas po kolei zwolenników we wszystkich obozach. Zdaje mi się więc, że lepiej byłoby nawet ułożyć program nie pozbawiony usterek, co bywa zresztą cechą każdego dzieła ludzkiego, niż przerzucać się od czasu do czasu z jednego kierunku w drugi, zupełnie odmienny.

Działalność Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie obracała się w pierwszych latach jego istnienia, równolegle z kształtowaniem się naszego państwa, przeważnie w sferze problemów skarbowych i finansowych. Zgodnie z dokonaną w tym czasie konsolidacją naszej waluty, towarzystwo nasze w ostatnich czterech latach pod kierownictwem tego samego prezydjum oraz niezmienionego od owej chwili prawie w całości zarządu, opracowało, jak świadczą nasze odczyty i publika-

cje, olbrzymi zakres spraw agrarnych, przemysłowych, bankowych i socjalnych, rękodzielniczych i handlowych. Stanowisko nasze przy rozpatrywaniu każdego z tych problemów było dalekie od dogmatyzmu i ściśle empiryczne.

W pierwszym rzędzie rozumieliśmy, że wytwórczości polskiej należy się we wszystkich dziedzinach ochrona ze strony państwa. Nie uznajemy za trafne hasła liberalizmu, jakoby należało sprowadzać towary zawsze i bezwzględnie stamtąd, gdzie są tańsze i lepsze, tudzież jakoby należało znieść granice celne, bo nie idzie nam w pierwszym rzędzie o dobro produkcji europejskiej lub utrzymanie w mocy dawnych przywilejów Europy przed innemi częściami świata, ale przedewszystkiem o to, by nasze, polskie rolnictwo i nasz przemysł wywalczyły sobie bodaj na rynku wewnętrznym pełne pierwszeństwo. Jeżeli dotąd było inaczej, to nie wynikają stąd niczyje nabyte prawa, a pretensje ekonomistów zachodu z tego tytułu poczytujemy za nieuzasadnione. Wzmocnienie naszej siły produkcyjnej nie może stać się zarzewiem poważnych konfliktów międzynarodowych, skoro na rynkach światowych stajemy tylko w niewielu dziedzinach z innemi państwami do konkurencji, poprzestając naogół na dążeniu do owładnięcia rynkiem wewnętrznym. Na tę samą drogę dążenia do samowystarczalności, wstąpiły i inne państwa, a dowodem świeżym tego powszechnego dążenia, stało się nieprzyjście do skutku rozejmu celnego w Genewie. O ile zaś nawet państwa zamorskie, dostarczające nam surowców, jak w szczególności bawełny za bardzo poważne kwoty, w traktatach handlowych poczynią Polsce pewne ustępstwa celne, ułatwiające wzajemnie wywóz naszych wyrobów do tych krajów, to celem naszym i tu raczej będzie nie ofenzywa wobec stanu posiadania innych, ale usunięcie bierności naszego handlowego bilansu w stosunku z naszymi kontrahentami i tem samem dalsze uodpornienie naszej waluty w drodze zatamowania przyczyn odpływu kruszcu i dewiz zagranicę.

Cel nasz, ściśle obronny, nie ogranicza się wszakże tylko do dalszego wzmocnienia naszego pieniądza. Nie możemy zapomnieć o tem ani na chwilę, że szczególnie w naszem położeniu geograficznem, musi być nas dużo, jeśli mamy być naprawdę mocarstwem i jeśli mamy mieć szanse powodzenia na wypadek, gdyby mrzonki wiecznego pokoju nie przemówiły do przekonania naszych potężnych, a o wiele liczniejszych od nas sąsiadów.

Będzie to możliwe tylko w tym wypadku, jeśli za przykładem Italji, dalszy rozwój naszego rolnictwa i przemysłu, umożliwi nam zatrzymanie pewnej dalszej części naturalnego przyrostu naszej ludności w ojczyźnie.

Poczytujemy za błędne uważanie interesu własnego **za jedyny** i najwyższy miernik wszelkich poczynań gospodarczych. Obok dążenia do zysku, bez którego nie może wszak istnieć żadne przedsiębiorstwo prywatne w naszym ustroju, celem głównym wytwórczości winno być, zdaniem naszem, przedewszystkiem dążenie do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, do wyświadczania mu usług i przynoszenia mu pożytku. Świadomość tego szczytnego obowiązku stanowi rację bytu inicjatywy prywatnej, jej doniosłe zadanie społeczne i tytuł do roli, jaką odgrywa w społeczeństwie. Zaznaczali to zagranicą wielokrotnie najwybitniejsi i najbogatsi przemysłowcy, a u nas już dawno wybitny mąż stanu śp. Stanisław Szczepanowski, tudzież cieszący się zasłużonem uznaniem śp. Edmund Zieleniewski.

Wychodząc z tych założeń, społeczeństwo odnosi się krytycznie do pewnych wybujałości kosztów handlowych przedsiębiorstw, co w konsekwencji pociąga za sobą niemożność wypłacania dywidend od akcyj lub znaczne ich uszczuplenie. Szerokie koła potępiają również fakt tak sprzeczny z tradycją angielską i francuską, że niektórzy kapitaliści polscy trzymają znaczne sumy w bankach zagranicznych lub w kraju, ale w obcej walucie, co służy tem samem rozwojowi gospodarczemu państw innych, zamiast przynieść swemi kapitałami pożytek Ojczyźnie. Co do rozmiarów tej fatalnej praktyki istnieją opinje rozbieżne. Nie wnikając z tego miejsca bliżej w tę sprawę, trzeba w każdym razie zaznaczyć, że tak upragnione gromadzenie kapitałów w Polsce, co stało się nawet hasłem odłamów pewnych obozów politycznych, wówczas jedynie przyniesie pożytek społeczeństwu, jeśli owa kapitalizacja odbędzie się **w Polsce i w polskiej walucie.** Tak jak jest dziś, istnieje u nas obok waluty złotowej, a raczej **przed** nią, dolar, jako pieniądz uprzywilejowany, w którym zawiera się dotąd u nas przeważną część większych transakcyj. Takie postępowanie, dowodzące nieufności do własnej waluty, nieufności przytem najzupełniej nieuzasadnionej, staje oczywiście w poprzek dążeniu do zdobycia zaufania zagranicą do naszych stosunków gospodarczych, a to chyba nie leży w interesie samej kapitalizacji.

Ingerencja państwa, której konieczność uznaje się już powszechnie, zarówno o ile idzie o udzielenie pomocy inicjatywie prywatnej, jak i w kierunku potrzebnej ze względów społecznych kontroli, wymaga szczególnie delikatnej i wprawnej ręki. Jeżeli pomoc jest nierównomierna a kontrola uciążliwa, powolna i biurokratyczna, może więcej przynieść szkody, niż ustawa choćby dalej idąca, ale wykonywana oględnie i przez wytrawnych znawców życia gospodarczego. Także i przedsiębiorstwa państwowe, dobrze prowadzone, mogą w pewnych okolicznościach zasługiwać na uznanie. W szczegółach, zdania bardzo znacznie się rozchodzą. Co do mojej osoby, wypowiedziałem się w tej sprawie wielokrotnie i na te wywody się powołuję.

Znając korzyści, jakie przyniosła ustawa kartelowa w innych państwach, i my uznajemy konieczność zaprowadzenia jej w Polsce. W tej mierze wypowiedziało się nasze towarzystwo przez moje usta w maju 1929 r. na I. zjeździe ekonomistów polskich w Poznaniu, a uzasadnienie tego stanowiska znalazło wyraz w szczegółowem opracowaniu, ogłoszonem zarówno w pamiętniku zjazdu, jak i w ostatniej mojej książce. Niestety nie wiemy, czy i w jakiej mierze uwagi te znalazły uwzględnienie w przygotowanym projekcie ustawy.

Kwestja socjalna, szczególnie niepokojąca w naszej epoce i w naszej Ojczyźnie ze względu na sąsiedztwo ze wschodem, wymaga — jeśli ma wiele stracić na ostrości — traktowania robotnika w ten sposób, by przeciwieństwa klasowe ustąpiły miejsca zrozumieniu wspólności interesów i potrzeb, a przykłady z zachodu wskazują i tu drogę pokojowej ewolucji stosunków. Należy uczynić wszystko, by niezasobną większość ludności naszej zainteresować ustrojem własności prywatnej, a może to nastąpić tylko w drodze stworzenia jej w szerszej mierze, niż dotąd, możności udziału w zdobyczach nowoczesnej kultury. Powołanie tym sposobem nowych zastępów konsumentów wyjdzie jednocześnie na dobro wytwórczości krajowej.

Odzyskanie Polski zawdzięczamy nietylko ofiarom krwi ostatniego pokolenia, ale w równej niemal mierze i wysiłkowi pięciu pokoleń minionych i to zarówno poświęceniom wielokrotnych powstań zbrojnych, jak i sumie celowej pracy pokojowej, kulturalnej i gospodarczej, dokonanej w ciągu lat 150 niewoli. Nie interes tej lub owej warstwy, ale dobro całości, osiągalne jedynie w drodze wzajemnych ustępstw poszczególnych zawo-

dów i stanów, tudzież mądrego ustosunkowania i szeregowania celów i środków wedle ich ważności i wykonalności, stanowi nasz program gospodarczy i społeczny, a zarazem sprawdzian trafności naszych poglądów, jak niemniej łącznik między członkami wydziału, wspólną platformę, na której zawsze i wszyscy mogliśmy się skupić, mimo nieuniknionych różnic poglądów na poszczególne problemy. Nasz program jest tedy nietylko negatywnym, odnoszącym się krytycznie do haseł dogmatycznego liberalizmu, nietylko zwalcza inflację pod wszelką formą, o co prezes obecnie urzędujący od r. 1919 nieustannie niemal się upominał i co stale przeważająca większość członków Towarzystwa naszego głosiła. Ponadto jesteśmy za wykonaniem wszelkich opłacających się lub koniecznych ze względu na obronę państwa inwestycyj o charakterze publicznym, w razie braku środków własnych przy pomocy pożyczek lub udziału w zyskach kapitału zagranicznego, co przy odpowiednich warunkach wytworzyć może pewne poparcie naszych interesów ze strony naszych wierzycieli czy spólników, zostawiając nam przytem zawsze możność ich przedterminowej spłaty.

Zdaniem naszem, całość zagadnień gospodarczych i społecznych może i winna być rozpatrywana przedewszystkiem ze stanowiska **dobra publicznego.** Przeświadczeni jesteśmy o wzajemnej współzależności wszystkich ludzi od siebie i stąd rozumiemy nieodzowność uwzględniania nietylko interesu indywidualnego, ale i naszych współobywateli. Tylko w ten sposób istnieć może społeczeństwo jako spólnota większej ilości ludzi, tylko tą drogą możliwe jest **współdziałanie,** które uznajemy za czynnik głębiej budujący, bardziej dodatni i trwalszy, niż współzawodnictwo. Współdziałanie zaś i uwzględnianie interesów drugich, jako najlepsza gwarancja własnej pomyślności, prowadzić nas musi do uznania **etyki jako idei przewodniej** i granitowej podstawy pomyślności gospodarczej i wszelkich gospodarczych poczynań.

I to jest naszą prawdą, którą pragniemy widzieć zwycięską w społeczeństwie, wierząc głęboko, że tylko tą drogą państwo nasze pokonać zdoła przeliczne trudności i zdobyć sobie trwałą i silną wśród innych pozycję.

Kierunek, któremu torujemy drogę, możemy tedy określić jako kierunek **państwowego i na podstawach etycznych opartego myślenia gospodarczego.**

I w tem widzimy naszą odrębność, a może i naszą zasługę. Do współpracy w reprezentowanym przez nas kierunku zapraszamy wszystkich ludzi dobrej woli i o ich poparcie prosimy.

Po przemówieniu prezesa prof. Caro nastąpiły następujące przemówienia:

WOJEWODA Dr. NAKONIECZNIKOFF-KLUKOWSKI:

Niech mi będzie wolno jako reprezentantowi rządu złożyć najserdeczniejsze gratulacje z powodu dziesięciolecia Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, a zarazem niech mi będzie wolno złożyć te same gratulacje jako członkowi tego towarzystwa. Robota Polskiego Tow. Ekonomicznego, chociaż ma zadania specjalne, to jednak w znacznej mierze przyczynia się do pracy w sensie regjonalnym, tzn. do pracy na terenach, na kresach południowo-wschodnich w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego. Praca ta, pełna troski o dobro tej dzielnicy, ma swoje dodatnie i duże znaczenie, ponieważ wzmacnia kulturę i ducha polskiego. W tem przeświadczeniu, iż to co się dzieje, coraz lepiej będzie się rozwijać, mogę oświadczyć, iż Rząd Rzplitej przez moje ręce stawia do dyspozycji Towarzystwa wszelkie środki, potrzebne mu w jego pracy dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej.

WICEPREZYDENT MIASTA WIKTOR CHAJES:

W zastępstwie Prezydenta miasta składam najserdeczniejsze gratulacje szanownemu Towarzystwu. Pesymiści w ostatnich 10 latach, wnioskujący z objawów powierzchownych bardzo chętnie i często, może zbyt często mówią o upadku kulturalnym Lwowa, o tem, że Lwów, który przestał być stolicą, stacza się do poziomu tzw. miasta prowincjonalnego i t. d. Rzeczywistość zadaje temu kłam. Przekonaliśmy się właśnie, że pomimo wszystkich tych od nas niezależnych wypadków, które nie składały się na to, aby powiększyć rozwój kulturalny miasta — nie uroniliśmy z naszego stanu posiadania w tej dziedzinie ani jednej placówki. Dumni jesteśmy z tego i cieszymy się, że wszystkie te stowarzyszenia naukowe, kulturalne, literackie, nie mówiąc już o dziedzinach innych, nietylko pozostały, ale także pracowały wedle sił i możności. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne tem bardziej zasługuje na wyróżnienie i z tem większą serdecznością należy mu gratulować, że powstało 10 lat temu, t. j. w czasie, kiedy — mam wrażenie —

nigdzie w żadnem mieście polskiem żadna placówka kulturalna nie powstała, bo z powodu wypadków wojennych powstać nie mogła. Nie jest to przesadą i mówię to jako Lwowianin z dumą, że tylko nasz słusznie za bohaterski uznany Lwów mógł się zdobyć na powiększenie stanu posiadania kulturalnego tuż po odparciu bolszewickiego najazdu. Tego rodzaju placówką jest nasze Towarzystwo, wszak powstało w roku 1921! Dlatego jest to dla mnie wielkim zaszczytem, że mogę w imieniu prezydjum miasta złożyć założycielom serdeczne gratulacje.

REKTOR WITKOWSKI:

Jest rzeczą ogólnie znaną, że znaczenie stosunków ekonomicznych wzrosło niepomiernie od czasu wojny. Jednym z objawów tego wzrostu ich znaczenia był fakt, że zaledwie Lwów odetchnął po grozie wojennej i wrócił do jako tako normalnych stosunków, koła interesujące się rozwojem stosunków ekonomicznych zawiązały się w Towarzystwo Ekonomiczne, które dziś spogląda na pierwsze dziesięciolecie swego istnienia. Jest jeszcze inny fakt, który stwierdza wyjątkowe zainteresowanie rozwojem stosunków ekonomicznych w naszym mieście. W tym roku mianowicie dzięki staraniom Wydziału prawa naszego Uniwersytetu powstało studjum uzupełniające prawno-ekonomiczne; w niem młodzi adepci prawa mogą pogłębiać swe studja w dziedzinie prawa i ekonomji. Towarzystwo Ekonomiczne ma prawo spoglądać dziś z zadowoleniem na to pierwsze dziesięciolecie swego rozwoju. Imieniem Uniwersytetu J. K. składam Mu najserdeczniejsze życzenia owocnej pracy w dalszych dziesięcioleciach.

REKTOR MINKIEWICZ:

Korzystam z uprzejmie mi udzielonej sposobności, by w dniu tak dla Towarzystwa uroczystym wypowiedzieć słów parę. 10 lat nie jest okresem długim, nawet w życiu towarzystw, ale w stosunkach naszych dziesięciolecie pracy towarzystwa, które w ciężkich warunkach potrafiło rozwinąć ożywioną działalność, które ponadto potrafiło szeregiem publikacyj wzbudzić zainteresowanie dla zagadnień ekonomicznych — jest bezwzględnie faktem ważnym, zasługującym na podkreślenie.

Towarzystwu Ekonomicznemu udało się skupić grono wybitnych ludzi w pracy nad sprawami obecnie aktualnemi. Tematów do pracy jest bardzo wiele. Nie należy zapominać, że po wojnie

świat cały ze stanu stałego lub przynajmniej pozornie stałego przeszedł w stan płynny. Można powiedzieć, że dla socjologa i ekonomisty okres obecny jest niesłychanie ciekawem laboratorjum doświadczalnem, umożliwiającem badanie zmian ustrojowych i wysnuwanie wniosków na przyszłość. Szczególniej w niepodległej Polsce, powstałej na gruzach dawnych systemów politycznych i gospodarczych, — zagadnień ekonomicznych domagających się wyświetlenia jest niezmiernie wiele. W tym właśnie kierunku rozwinęło działalność swoją Polskie Towarzystwo Ekonomiczne w ubiegłem dziesięcioleciu i niezawodnie równie produktywnie nadal rozwijać ją będzie.

I jeszcze na jedną kwestję pragnąłbym zwrócić uwagę: W okresie powojennym wskutek zbiegu okoliczności przez nas niezawinionych dzielnica nasza znalazła się na szarym końcu polskiej myśli gospodarczej. Wykazać tego przyczyny, wskazać drogi naprawy, usunąć istniejące uprzedzenia — oto szczytne zadanie, które się mieści w ramach działalności Towarzystwa.

Imieniem Politechniki Lwowskiej składam Polskiemu Towarzystwu Ekonomicznemu na ręce zasłużonego jego prezesa, życzenia jak najwspanialszego rozwoju w przyszłości.

PREZES CZERWIŃSKI:

W imieniu Polskiego Tow. Prawniczego mam zaszczyt złożyć Towarzystwu Ekonomicznemu z powodu jubileuszu jego dziesięcioletniej działalności jaknajserdeczniejsze i najlepsze życzenia. Sprawia mi wielką radość, że złożenie życzeń jubileuszowych Towarzystwu Ekonomicznemu właśnie mnie przypadło w udziele, albowiem należę do tych najstarszych członków Towarzystwa, którzy brali udział w jego założeniu i uczestniczyli w pierwszem zebraniu, na którem Towarzystwo to się ukonstytuowało. Już przed wojną odczuwano powszechnie potrzebę stworzenia jakiejś instytucji, którаby umożliwiła szerszemu gronu osób kultywowanie wiedzy w dziedzinie ekonomji społecznej i skarbowości, a zatem w dziedzinie, która ma dla gospodarstwa społecznego wielkie znaczenie. Po ukończeniu wojny światowej i powstaniu Państwa Polskiego potrzeba stworzenia takiej instytucji stała się jeszcze bardziej naglącą, albowiem długoletnia i brzemienna w następstwa wojna, jakiej dzieje nie pamiętają, wywołała w gospodarstwie społecznem gwałtowne i niezwykłe przewroty, jakie po żadnej wojnie przedtem się nie ujawniły. W gospodarstwie spo-

łecznem powstały nowe stany faktyczne, wyłoniły się nowe zagadnienia, nowe problemy, które domagają się należytego wyświetlenia, dokładnego zbadania ich istoty, syntetycznego ujęcia i opracowania naukowego. To też w lutym r. 1921 założone zostało Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie. Działalność tego towarzystwa z natury rzeczy w pierwszych latach nie była znaczna, jednakże w ostatnich latach towarzystwo to rozwinęło się nadspodziewanie pomyślnie. Jeżeli towarzystwo to i w przyszłości w takiem tempie będzie się rozwijać, to działalność jego osiągnie wysoki poziom. Niech mi wolno będzie tu podnieść, że jeżeli Tow. Ekonomiczne w ostatnich latach tak pomyślnie się rozwinęło, to lwia część zasługi z tego powodu należy się obecnemu prezesowi tego towarzystwa p. profesorowi doktorowi Leopoldowi Caro, znanemu uczonemu i wybitnemu ekonomiście polskiemu, którego dzieła cenione są nietylko w kraju, ale i zagranicą. Mimo licznych zajęć jako profesor politechniki i mimo intenzywnej pracy naukowej kierował i kieruje on Towarzystwem nietylko z wielkiem zrozumieniem, ale również z wielką gorliwością, z prawdziwem umiłowaniem i — że się tak wyrażę — z kapłańskiem poświęceniem. Składam życzenia Tow. Ekonomicznemu, żeby i w przyszłości się rozwijało i rozszerzało i stanęło na należnej wyżynie na pożytek naszego państwa. A te wszystkie moje życzenia ziszczą się tem rychlej, jeżeli jeszcze przez szereg lat na czele tego Towarzystwa stać będzie obecny prezes prof. dr. Caro.

PROF. LONGCHAMPS DE BERIER

Szanowni Państwo!

Korzystając z uprzejmej gościnności Towarzystwa Ekonomicznego, pozwalam sobie zabrać głos w tym jubileuszowym momencie Towarzystwa w dwojakim charakterze. Najpierw jako dziekan wydziału prawa U. J. K., t. j. jako oficjalny reprezentant tego odłamu wiedzy ludzkiej, który obejmuje w sobie zarówno prawo jak i ekonomję. Jakkolwiek bowiem Wydział nasz nazywa się dla krótkości prawniczym, to jednak kultywujemy z równem zainteresowaniem nauki prawnicze jak i ekonomiczne i szczycimy się zarówno naszemi powagami naukowemi prawniczemi jak i ekonomicznemi. Dlatego cenimy sobie wysoko współpracę Towarzystwa Ekonomicznego, które, podobnie jak Towarzystwo Prawnicze, łącząc w sobie wybitnych teoretyków i praktyków ze star-

szego społeczeństwa, przyczynia się nietylko do kultywowania i rozszerzania wiedzy, zdobytej na uniwersytecie, lecz także jest sprawdzianem wartości teoryj, wychodzących z pracowni naukowych i zaszczepianych młodzieży. I niech mi wolno będzie w tym charakterze podziękować gorąco zarówno założycielom Towarzystwa, jak i Tym, którzy z wielkim nakładem wiedzy i pracy Towarzystwo to do coraz większego rozkwitu prowadzą. Ale jestem tu także w charakterze więcej prywatnym, jako reprezentant mego bliższego fachu, t. j. nauki prawa. I jako taki pozwolę sobie zwrócić uwagę na ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy prawem a ekonomją. Z jednej strony prawo stwarza formy, w których życie gospodarcze musi się rozwijać i które powinni brać w rachubę ci, co tem życiem kierują. Z drugiej strony nie byłoby dobrem prawo, nie dostosowane do warunków i potrzeb gospodarczych narodu, w którym ma obowiązywać. Dlatego mimo posuwającej się dziś daleko specjalizacji, wyodrębnienie obu tych nauk byłoby niebezpiecznem, jedna musi się liczyć z wynikami drugiej. Widzimy też, że zagadnienia gospodarcze wysuwają się na czoło w każdej niemal dziedzinie prawa. W prawie państwowem n. p. reprezentacja interesów gospodarczych dobija się coraz silniej wpływu na tok spraw państwowych. W prawie cywilnem pod wpływem rozważań gospodarczych zmieniają się poglądy na istotę praw podmiotowych, na zasadę swobody umów i t. d. Z tych założeń wychodząc, muszę — już jako tylko prawnik — dać wyraz szczeremu zainteresowaniu, jakiem się cieszą prace Towarzystwa w kołach prawniczych i życzyć Towarzystwu, aby w tym procesie wzajemnego przenikania ideji, kultywowanych przez nasze oba wielkie działy wiedzy społecznej, odegrało jak najpiękniejszą rolę.

PREZES SZARSKI:

W normalny, do roku 1914 misternie funkcjonujący mechanizm gospodarczy świata wojna światowa wprowadziła niesłychane przewroty, których bolesne skutki wszyscy odczuwamy. Szara atmosfera gospodarcza stała się dziś czarna. Niejeden zapowiada koniec obecnego ustroju gospodarczego i świt nowej epoki. Kwestje ekonomiczne uległy dziś wielkiej popularyzacji, niestety jednak operuje się często fałszywemi pojęciami. Staje się rzeczą konieczną, aby problemy gospodarcze były naświetlane w sposób prawdziwy i rzeczywisty, oparty na wiedzy i doświadczeniu. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, które ma za zadanie pogłębianie

wiedzy i rozszerzanie jej, spełnia zatem wybitne posłannictwo. Dlatego życzę Tow. Ekonomicznemu dalszego pięknego rozwoju w imieniu 2 organizacyj, które zastępuję, a mianowicie w imieniu Izby Przemysłowo-Handlowej i w imieniu Związku Banków. Jestem szczęśliwy, że będąc przy założeniu Towarzystwa i biorąc udział w prezydjum, mogę stwierdzić, do jak wysokiego poziomu doprowadzili Towarzystwo moi następcy, a w szczególności prof. dr. Caro. Z głębi serca życzę pomyślności i rozwoju ad multos annos.

PREZES RYBICKI:

Wojna przemieniła wartości, stworzyła nowe pojęcia i wstrząsnęła zasadami ekonomicznemi. Przy badaniu tych przejawów okazało się, że jedna zasada utrzymała się, a mianowicie, że sprawy ekonomiczne odgrywają i dziś dominującą rolę i wpływają decydująco na politykę państwa. Należy także stwierdzić, że ustaliła się zasada, iż samoistność i niezależność gospodarcza krajów jest pierwszym warunkiem ich politycznej niezawisłości. Stosunki międzynarodowe były dawniej wykładnikiem woli kierujących mężów stanu, dzisiaj są one zależne w znacznej mierze od stosunków gospodarczych w tych państwach, od rywalizacji ich na terenie gospodarczym, od ich potrzeb i wymogów. Możnaby zastosować francuskie przysłowie, mówiąc, że stosunki ekonomiczne stanowią dziś o pogodzie i deszczu horyzontu międzynarodowego. Konsekwencją tego powinno być, ażeby znawcy życia ekonomicznego, mężowie nauki, wybitni pracownicy w dziedzinie gospodarczej mieli wpływ na sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej. Tak samo należałoby w szerokich warstwach społeczeństwa pogłębiać znaczenie problemów ekonomicznych. Lwów jest w tem szczęśliwem położeniu, że w swoich murach mieści Polskie Tow. Ekonomiczne, które od lat 10 z chlubą wielką spełnia te zadania i dziś obchodzi dziesięcioletni jubileusz swego założenia. Korzystając z tej okazji, mam zaszczyt złożyć gratulacje Tow. Ekonomicznemu z powodu dorobku, jaki zebrało w tem dziesięcioleciu i wielkich zasług, jakie położyło około pogłębienia znajomości problemów ekonomicznych w szerokich kołach. Zarazem składam serdeczne życzenia na przyszłość. Te gratulacje i życzenia składam w imieniu 2 zrzeszeń naukowych, które mam zaszczyt reprezentować, a mianowicie Związku Polskich Towarzystw Naukowych i Polskiego Towarzystwa Politechnicznego. Związek Polskich

Towarzystw Naukowych zalicza do swego grona 36 towarzystw i instytucyj naukowych, a wśród nich i Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, co daje mi tytuł do uczestniczenia w dzisiejszej uroczystości. Polskie Tow. Politechniczne w swoim statucie przewiduje jako jedno z zadań popieranie rozwoju gospodarczego i przemysłu krajowego, a więc zadanie pokrewne zadaniom Polskiego Towarz. Ekonomicznego. Moje życzenia idą w 2 kierunkach: najpierw żeby Tow. Ekonomiczne rozwijało się w przyszłości jak najpiękniej i najlepiej spełniało te zadania, które wzięło za cel swojej pracy; po drugie, aby współpracując solidarnie z Polskiem Tow. Polit. i 35 towarzystwami należącemi do związku towarzystw, przyczyniło się do podniesienia i wzmożenia gospodarki krajowej i do wzmocnienia potęgi Państwa.

MECENAS GODLEWSKI:

W imieniu Izby Adwokatów mam zaszczyt złożyć najszczersze, najserdeczniejsze życzenia szanownemu Towarzystwu, które pod światłem i celowem, a tak energicznem kierownictwem jego Prezesa tak wspaniale się rozwija. Składam więc życzenia ad multos annos na chwałę Towarzystwa i na pożytek naszego Państwa. Łaską Bożą i wolą Matki Bożej, Królowej Polskiej, odzyskaliśmy Ojczyznę państwową, obowiązkiem więc naszym jest, a zwłaszcza w dobie obecnej, zbudować mocarstwowe podwaliny gospodarcze dla naszego Państwa. Daliśmy wysiłek krwi i życia, a dziś musimy dać wysiłek pracy i umysłowości naszej. Lecz by ten ogrom pracy i wysiłku naszej umysłowości przyniósł rezultaty realne, musimy wniknąć w tajniki przyczyn dzisiejszego ogólnego załamania się gospodarczego, je ocenić, zbadać i wskazać twórcze drogi, po których pójść mamy, żeby złemu zaradzić. Ten problem, nad którym zastanawiają się dziś największe umysły świata, wchodzi istotnie w zakres celów i działalności Polskiego Tow. Ekonomicznego. Rozwiązanie tego problemu to ogrom mozołu, pracy i wytężenia umysłowego, lecz gdy Polskie Towarzystwo Ekonomiczne jest zrzeszeniem tak wybitnych i znamienitych sił nauki i wiedzy, zadaniu temu niewątpliwie podoła. Składam więc imieniem Izby Adwokatów życzenia, aby nasze Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przyczyniło się do rozwikłania problemu tego i rozwijało się dalej na chwałę imienia polskiego. Szczęść Boże!

Następnie sekretarz Dr. Blum odczytał nadeszłe listy i telegramy:

Dziękując uprzejmie za życzliwą pamięć i zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości jubileuszowej Szanownego Towarzystwa, przesyłamy Mu najlepsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju, zawiadamiając zarazem, że na delegata naszej Instytucji uprosiliśmy p. prof. Głąbińskiego.

Z poważaniem
Towarzystwo Naukowe we Lwowie.
Prezes: Balzer.

—:::—

Biorąc szczery udział w dzisiejszym obchodzie dziesięciolecia Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, podpisany Wydział składa Mu jak najgorętsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju na chlubę nauki polskiej!

Za Wydział Polskiego Towarzystwa Filozoficznego:

Dr. Daniela Gromska
Sekretarka.

K. Twardowski
Przewodniczący.

—:::—

Polskiemu Towarzystwu Ekonomicznemu w dniu dziesięciolecia przesyłam serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy.

Ignacy Łyskowski.

Warszawa, dnia 16 maja 1931 r.

—:::—

Serdeczne życzenia w dniu dziesięciolecia przesyła Krakowskie Towarzystwo Ekonomiczne. — Krzyżanowski.

—:::—

Prezydjum
Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego
we Lwowie.

Czcigodny Panie Prezesie!

Do ostatniej chwili miałem zamiar i postanowienie być obecnym na dzisiejszem Walnem Zebraniu Polskiego Tow. Ekonomicznego, by zaznaczyć, jak bardzo mi zależy, by uczcić dziesięcioletnią jego działalność. Niestety fata inaczej zrządziły: w tej chwili dowiedziałem się, że muszę w interesach Małop. Tow. Rolniczego wyjechać natychmiast do Fredrowa i bardzo wątpię, czy na 6-tą zdążę z powrotem.

Wobec tego chcę zadość uczynić potrzebie mego serca i zarówno w imieniu własnem, jak też i w imieniu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, którego Oddział Lwowski obecnie chwilowo prowadzę, złożyć na ręce Jaśnie Wielmożnego i Czcigodnego Pana Prezesa jak najszczersze gratulacje w tej tak uroczystej dla Pol. Tow. Ekonomicznego chwili, kiedy święci ono rocznicę 10-letniej Swej pracy. Praca ta jest tak ważną i dodatnią, że Małop. Towarz. Rolnicze niejednokrotnie z podziwem się do niej odnosiło i odnosi. To też pozwalam sobie dziś jako Jego przedstawiciel jak najserdeczniej życzyć tak nam miłej bratniej instytucji społeczno-naukowej dalszego rozwoju i jak najbujniejszego rozkwitu.

Łączę przy tej okazji wyrazy prawdziwej czci i poważania dla JWPana Prezesa

Dr. Kazimierz Papara.

—:::—

Lwów, 14 maja 1931.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Z powodu dziesięciolecia Towarzystwa Ekonomicznego przesyłam najlepsze życzenia. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Z żalem donoszę przytem, że z powodu wyjazdu niezwłocznego nie mogę wziąć udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

St. Ustyanowski.

—:::—

Z okazji 10-lecia Towarzystwa składamy życzenia dalszej owocnej pracy na niwie polskiej nauki ekonomji.

Z poważaniem

Spółdzielczy Instytut Naukowy w Warszawie

T. Kłapkowski.

—:::—

W dniu tak uroczystym, gdy ogół śpieszy by uczcić 10-lecie Towarzystwa rozwijającego tak żywotną i owocną działalność dla rozwoju życia kulturalnego i gospodarczego Polski, pozwalamy sobie złożyć serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju i dalszej zasłużonej dla dobra ogółu pracy.

Z poważaniem

Powszechny Bank Związkowy w Polsce S. A.

Zakład Główny we Lwowie.

Süsswein.

Zastępca Naczelnego Dyrektora
Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, dnia 19 maja 1931 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze!

Byłem przez pewien czas nieobecny w Warszawie i dlatego zaproszenie na Jubileuszowe Walne Zgromadzenie Towarzystwa otrzymałem dopiero dzisiaj.

Zechce Pan Profesor przyjąć jakkolwiek spóźnione, ale tem niemniej prawdziwie szczere i gorące życzenia na dalszy okres pracy zarówno dla Towarzystwa, jak dla Siebie, jako jego niestrudzonego Prezesa i Kierownika. Zarazem proszę, ażeby Pan Profesor był łaskaw przyjąć zapewnienia mego prawdziwego i głębokiego poważania, z jakim dlań pozostaję

W. Konderski.

* *
*

W ten sposób ukończyła się część uroczysta posiedzenia.

Sprawozdanie za rok ostatni, rozdane członkom, opiewało jak następuje:

„W ciągu roku sprawozdawczego 1930/31 wygłosili w naszem towarzystwie odczyty następujący prelegenci:

1) 24 maja 1930 — starosta Dr. Alfred Gałuszka o przesileniu rolniczem w Małopolsce Wschodniej;

2) 2 czerwca 1930 — Inż. Kazimierz Gehring o roli czynnika ludzkiego w administracji przedsiębiorstw przemysłowych;

3) 22 listopada 1930 — prof. Dr. Henryk Korowicz o istocie bilansu handlowego i płatniczego;

4) 20 grudnia 1930 — Dyr. dep. Min. Roln. Dr. Adam Rose z Warszawy o wschodnio-europejskiem porozumieniu agrarnem;

5) 31 stycznia 1931 — Inż. Witołd Okoniewski z Poznania na temat: Zagadnienia zbożowe Europy a stanowisko Polski;

6) 28 lutego 1931 — Dyr. Dr. Stefan Uhma p. t. Rola pośrednictwa w gospodarstwie społecznem;

7) 14 i 21 marca 1931 — adw. Dr. Oktaw Hlawaty p. t. Odpowiedź na dumping sowiecki;

8) 18 kwietnia 1931 — Dyr. Dr. Karol Trawiński p. t. Autonomja gospodarcza w Polsce;

9) 11 maja 1931 — Dr. Tadeusz Hauser: Banki polskie a chwila obecna.

Są w projekcie odczyty Dra Alfreda Kielskiego z Warszawy

o międzynarodowej Izbie handlowej, adw. Dra Marjana Rosenberga z Drohobycza o reformie prawa naftowego i inż. Konstantego Żebrowskiego o polityce agrarnej Sowietów, oraz odczyty prof. Czesława Znamierowskiego z Poznania i prof. Wład. Wolerta z Warszawy na tematy dotąd nieustalone.

Towarzystwo wydało w roku sprawozdawczym IV. i V. zeszyt naszych „Rozpraw i Sprawozdań". Czwarty zawierał rozprawy: Prof. Edwina Hauswalda p. t. Analiza gospodarczego położenia przemysłu w Małopolsce Wschodniej i Inż. Włodzimierza Romanowa p. t. Warunki produkcji i zbytu w świetle badań Komisji ankietowej, a piąty rozprawy

Dra Walerjana Zakliki p. t. Projekt minimalnych cen zbożowych w Polsce;

Dra Oktawa Józefa Pietruskiego p. t. Stanowisko renty gruntowej w systematyce nauki ekonomji;

Inż. Konstantego Żebrowskiego p. t. Polskie instruktarze ekonomiczne i

Inż. Włodzimierza Romanowa p. t. Organizacja produkcji a kryzys gospodarczy.

W zeszycie VI. naszego wydawnictwa między innemi pomieścimy pracę prof. Dra Henryka Gurskiego p. t. Zagadnienie poziomu produkcji rolniczej, odczyty Dra Trawińskiego, Dra Uhmy pracę p. Stobieckiej o zamierzonej w Warszawie Akademji Pracy oraz treść odczytu Inż. Okoniewskiego.

Na konferencji porozumiewawczej z dnia 9 czerwca 1930 i następnej w sprawie nowelizacji rozp. Prez. Rzplitej z 24/6 1927 o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa zastępował nasze towarzystwo inż. Włodz. Romanów, na odczytach bł. p. Dra Hermana Diamanda na skutek zaproszenia Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w dniach 8 i 15 lutego 1931 adw. Dr. Holländer, na konferencji turystycznej, urządzonej przez Ministerstwo Robót publicznych w Warszawie, prof. Dr. Władysław Wolert z Wolnej Wszechnicy Warszawskiej. Tow. Krakowskiemu z okazji 10-lecia istnienia oraz nowo utworzonemu tow. socjologicznemu w Poznaniu przesłaliśmy życzenia najpełniejszego rozwoju.

Na skutek podań naszych o subwencje do Władz rządowych i różnych instytucyj, dotąd otrzymaliśmy kwotę 130 zł. a Min. Przemysłu i Handlu, 200 zł. tytułem wkładki czł. wspier. od Po-

wszechnego Banku Związkowego, a 200 zł. tytułem subwencji od Oddziału Małopolskiego Związku Banków.

Byliśmy mniej szczęśliwi, niż bratnie towarzystwa i wydawnictwa ekonomiczne i z dumą publicznie wskazujemy na to, że wydaliśmy blisko 500 stron wartościowych rozpraw, urządziliśmy kilkadziesiąt poważnych odczytów przedewszystkiem o własnych siłach i z własnych funduszów. Wszakże zaznaczamy tu z wdzięcznością, że w ostatnich czasach Bank Gospodarstwa Krajowego, Reprezentacja m. Lwowa i Miejska Kasa Oszczędności przyszły nam z wydatną pomocą, co w sprawozdaniu zeszłorocznem uwidoczniliśmy.

Jak w latach ubiegłych korzystaliśmy i w roku sprawozdawczym z gościnności Izby Przemysłowo-Handlowej, która zawsze użyczała nam wspaniałych swych ubikacyj na odczyty i posiedzenia zarządu, za co składamy niniejszem publicznie serdeczne podziękowanie".

Ze sprawozdania **kasowego** złożonego przez skarbnika dr. Pietruskiego podajemy następujące szczegóły:

Majątek Tow. w dniu 31. 12. 1930 wynosił 2704 zł. 41 gr., fundusz wydawniczy towarzystwa 2865 zł. 31 gr., pierwszy złożony jest w książeczce P. K. O. i na rachunku bieżącym tamże, drugi na winkulowanej książeczce wkładkowej Banku Gosp. Kraj. Nr. 73.728. Członków liczy towarzystwo 206 a nadto 16 osób prawnych. Wydawnictwo nasze: „Rozprawy i Sprawozdania" jest stale deficytowe i pokrywa zaledwie 30% ogółu kosztów. Towarzystwo utrzymuje jedną siłę kancelaryjną wynagradzaną kwotą 50 zł. miesięcznie. Inkasent od wkładek pobiera 10%.

Sprawozdanie to uzupełnił prezes radosną wiadomością, że właśnie w dniu Zgromadzenia Wydział G. K. O. udzielił z inicjatywy wicewojewody mg. Wacł. Drojanowskiego subwencję na fundusz wydawniczy towarzystwa w kwocie 5000 zł. Wiadomość ta wywołała burzliwe oklaski pod adresem czcigodnego inicjatora. Następnie złożył dyr. Alfred Blaha imieniem komisji rewizyjnej sprawozdanie, poczem na wniosek prezesa Czerwińskiego uchwalono przyjąć sprawozdanie do wiadomości i udzielić wydziałowi i skarbnikowi absolutorjum.

Na wniosek adw. Dr. Krzemickiego uchwalono następnie zmianę statutu w tym kierunku, że zamiast 15 członków wydział ma się odtąd składać z członków 18-tu, poczem przystąpiono do wyborów.

Wybrano przez aklamację na lat 2 prezesem ponownie prof. dr. Leopolda Caro a wiceprezesami prof. Edwina Hauswalda, dra Stanisława Krzemickiego i dra Kornela Paygerta, dalej wybrani zostali na rok członkami wydziału:

Dr. Stanisław hr. Badeni
Dr. Jan Blum
Dyr. Dr. Wł. Byrka
Mg. Wacław Drojanowski
Dr. Henryk Grossman
Dr. Tadeusz Hauser
Dr. Edward Holländer
Dyr. Ludwik bar. Horoch
Dr. Adam Jarzyna
Dyr. Wład. Jenner
Prof. Dr. Henryk Korowicz
Dr. Marceli Paneth
Dr. Oktaw Józef Pietruski
Inż. Włodzimierz Romanów
Dr. Władysław Stesłowicz
Dyrektor Ludwik Süsswein
Dyr. Dr. Karol Trawiński
Dyrektor Dr. Stefan Uhma

a wreszcie na rok członkami Komisji rewizyjnej: Dyr. Alfred Blaha. Wicedyr. Dr. Michał Jasiński i Inż. Wit. Sulimirski.

Głębokim odczytem prof. Dr. Henryka Gurskiego, odznaczającym się wielką erudycją i trafnością argumentacji, który ogłaszamy w niniejszym zeszycie, zakończyło się nasze jubileuszowe Walne Zgromadzenie.*)

* * *

W ciągu ostatniego dziesięciolecia następujący prelegenci w liczbie 61 wygłaszali odczyty w naszem towarzystwie:

1) śp. Barciński dr. Marceli (Łódź).
2) Bartel dr. Kazimierz
3) Bieńkowski dr. Stanisław
4) Bujak dr. Franciszek
5) Caro dr. Leopold
6) Chrystowski Michał
7) Corvi Menotti Antonio (Warszawa)
8) Dittrich dr. Ryszard (Sosnowiec)
9) śp. Doliński dr. Aleksander
10) Dwernicki dr. Tadeusz
11) Dzieduszycki dr. Tadeusz (Warszawa)
12) Fajans dr. Wacław (Warszawa)
13) Fall dr. Leon (Katowice)
14) Gałuszka dr. Alfred
15) Gehring inż. Kazimierz
16) Gieguszyński Zygmunt

---

*) Najdokładniejsze sprawozdania z przebiegu naszej uroczystości podały: „Gazeta Lwowska“ Nr. 114, 115 i 116 z 19, 20 i 21 maja br., „Słowo Polskie“ Nr. 135 z dnia 18 maja 1931, „Gazeta Handlowa“ Nr. 113 z dnia 19 maja 1931 i „Polska Gospodarcza“ zeszyt 21 z dnia 23 maja br.

17) Głażewski dr. Adam
18) Górecki dr. Roman (Warszawa)
19) Gottfried dr. Jan
20) Hauser dr. Tadeusz
21) Hauswald inż. Edwin
22) Hlawaty dr. Oktaw
23) Jasiński dr. Michał
24) Jaskólski inż. Józef
25) Jenner Władysław
26) Konderski Wacław (Warszawa)
27) Kordys dr. Roman (Kraków)
28) Korowicz dr. Henryk
29) Krzemicki dr. Stanisław
30) Krzetuski dr. Karol (Kraków)
31) Krzyżanowski dr. Adam (Kraków)
32) Loewenherz dr. Henryk
33) Matakiewicz dr. Maksymiljan
34) Michalski dr. Jerzy (Warszawa)
35) Merunowicz dr. Feliks (Warszawa)
36) Młynarski dr. Feliks (Warszawa)
37) Münz Józef
38) Okoniewski inż. Witołd (Poznań)
39) Padewski Józef
40) Paluchowski August
41) Plutyński Antoni (Warszawa)
42) śp. Pawlik dr. Stefan
43) Paygert dr. Kornel
44) Raczyński Dr. Aleksander
45) Rogoyski dr. Witołd (Wilno)
46) Romanów inż. Włodzimierz
47) Rose dr. Adam (Warszawa)
48) Schätzel dr. Stanisław
49) Schleicher dr. Filip
50) Schönnett dr. Józef
51) Skwarczyński dr. Jan
52) Sokolnicki dr. Gabrjel
53) Spät dr. Emil (Warszawa)
54) Staniewicz dr. Witołd (Wilno)
55) śp. Stefczyk dr. Franciszek
56) Sulimirski inż. Wit.
57) Szarski dr. Marcin
58) Szelągowski dr. Adam
59) Trawiński dr. Karol
60) śp. Twarecki Leon
61) Uhma dr. Stefan

(Przy zamiejscowych prelegentach podane jest w nawiasie miejsce ich zamieszkania).

::—::

Autorowie 20-tu rozpraw, dotąd przez nas ogłoszonych:

1) Brzeziński Józef
2) Caro Leopold
3) Gąsiorowski Kazimierz
4) Gurski Henryk
5) Hauswald Edwin (dwie rozprawy)
6) Jenner Władysław
7) Korowicz Henryk
8) Paygert Kornel
9) Pietruski Oktaw Józef
10) Romanów Włodzimierz (dwie rozprawy)

11) Sokolnicki Gabrjel
12) Stobiecka Marja
13) Süsswein Ludwik
14) Szczygielski Jan
15) Trawiński Karol
16) Uhma Stefan
17) Zaklika Walerjan
18) Żebrowski Konstanty

Prof. Dr. JANUSZ HENRYK GURSKI.

Zagadnienie poziomu produkcji rolniczej.

Jeszcze przed trzema laty przedmiotem gorącej dyskusji w fachowych sferach rolniczych — była kwestja w jaki sposób zrealizować hasło zwiększenia produkcji rolniczej, przeciętnie o wartość 1 q żyta z hektara. Nawoływały rolników w tym kierunku zrzeszenia rolnicze, popierało tę akcję Ministerstwo Rolnictwa, hasło znalazło liczne oddźwięki łamach prasy rolniczej.

A dziś — na łamach tej samej prasy spotykamy artykuły pełne troski, ale w kierunku wprost przeciwnym — mianowicie, czy rolnik może wytrzymać dotychczasowy stopień intensywności — czy przeciwnie — nie należy ograniczyć, osłabić tempa produkcji. Słyszeć się dają hasła do odwrotu, upatrujące w ekstensyfikacji gospodarstwa jedyny środek ratunku w obecnych tak niekorzystnych dla rolnictwa warunkach.

Temu pesymistycznemu poglądowi części rolników nie można się dziwić. Kryzys daje się rolnictwu uczuwać coraz dotkliwiej. Ceny produktów rolniczych spadają stale; po chwilowej, od czasu do czasu nieznacznej zwyżce — następuje dalsza zniżka cen. Gdy w kwietniu 1929 r. cena 1 q pszenicy wynosiła, wedle notowań giełdy w Warszawie zł. 50.—, to cena tegoż 1 q pszenicy wynosiła:

w lipcu 1929:	49.—	zł.
w październiku 1929:	39.50	„
w styczniu 1930:	39.13	„

w kwietniu 1930: 38.— „
w lipcu 1930: 30.75 „
w październiku 1930: 28.65 „
w styczniu 1931: 27.— „

Natomiast opłaty publiczne, procenta od długów i ceny kupnych środków produkcji nie zmniejszyły się, z nielicznemi wyjątkami, które jednak, o ile uległy zniżce, to bardzo nieznacznej.

Mimo to, trzeba tu odrazu podnieść, nie brak w prasie rolniczej i na zebraniach rolniczych wezwań do niecofania się z dotychczasowego poziomu intensywności produkcji rolniczej. Jednakże jako argument używana jest częściej kwestja dobra publicznego, aniżeli dowody wykazujące, że utrzymanie intensywności gospodarstwa na dotychczasowym poziomie nie musi być dla rolnika połączone ze stratą.

Chciałbym tę sprawę rozpatrzyć właśnie z prywatno-gospodarczego punktu widzenia gospodarującego rolnika. Zagadnienie poziomu intensywności gospodarstw rolnych ma wprawdzie bardzo doniosłe znaczenie ogólno-gospodarcze i z tego powodu słusznie było i jest z tego punktu widzenia przedmiotem licznych rozpraw z dziedziny polityki rolniczej, interes gospodarującej jednostki musi być jednak w pierwszym rzędzie brany pod uwagę.

Gdyby bowiem rolnik, w imię interesu publicznego, usiłował utrzymywać wyższy poziom intensywności, niż to w danych warunkach możliwe i ponosił z tego powodu straty — to po kilku latach nastąpiłaby konieczność masowej likwidacji gospodarstw, co dla interesu ogólnego mogłoby być cięższą klęską, niż czasowe obniżenie produkcji. Dlatego też trzeba rozpatrzyć, czy ekstensyfikacja gospodarstw jest w dzisiejszych warunkach koniecznym środkiem ratunku dla rolnika i czy wogóle za środek ratunku może być uważana.

Rozważanie na temat ten, nie jest zresztą rzeczą nową. Analogiczna dyskusja toczyła się przed kilku laty na łamach prasy fachowej niemieckiej. I tam nastąpiło wówczas (r. 1921 — 1925) pogorszenie się stosunku cen produktów do cen środków produkcji tak znaczne, iż rolnicy znaleźli się wobec konieczności szukania środków ratunku w zmianie dotychczasowego sposobu organizacji. I tam szereg wybitnych rolników widział w ekstensyfikacji gospodarstw jedyne wyjście z sytuacji, na co wskazują już same tytuły rozpraw jak Riesa[16]) „Wiedermahl extensiv", Sagawe'go: „Besitzerhaltung oder Intensivierung"[22]). W dyskusji tej użyte zo-

stały ze strony zwolenników jednego i drugiego kierunku bardzo silne argumenta przedstawiono dla udowodnienia swych tez szereg zestawień liczbowych (szczególnie interesujące zestawienia prof. Sagawego[22]) broniące — i prof. Laura [14]) zwalczające ekstensyfikację). Do dyskusji tej jeszcze więc w dalszym ciągu powrócimy.

Każdemu rolnikowi wiadomo, że możność stosowania nakładów na jednostkę przestrzeni nie jest rzeczą dowolną.

Zależnie od warunków gospodarowanego przedmiotu, jak i indywidualnych warunków gospodarującego podmiotu na jednostce przestrzeni mogą być zużyte z korzyścią nakłady w kapitale i pracy w bardzo różnej wysokości — niemniej jednak, prędzej, czy później zawsze nadejdzie granica — poza którą dalsze jednostki nakładu nie będą już rentowne. Ostatnią rentowną jednostką nakładu na danej przestrzeni będzie ta jednostka, która potrafi jeszcze spowodować przyrost dochodu brutto, wystarczający na zwrot i oprocentowanie nakładu, a którą określa się jako „nakład graniczny". Jeżeli ten „nakład graniczny" zostanie przekroczony, to wprawdzie dalsze jednostki nakładu spowodują jeszcze wzrost dochodu surowego, wzrost ten jednak będzie już niewystarczający i przedsiębiorstwo stosując te dalsze nakłady — ponosi stratę, najpierw w oprocentowaniu kapitału, potem i w samym, zużytym na ten nakład kapitale.

Ta „maksymalna granica nakładów", jak podnosi Brinkmann[3]) „jest też i granicą rentowności, odnośnie do stopnia intensywności gospodarstwa. Granica ta, nietylko powinna, ale musi być utrzymaną jeżeli ma się osiągnąć cel przedsiębiorstwa rolniczego. Nietylko przekroczenie maksymalnej granicy, ale także pozostanie w tyle z nakładami gospodarczymi, odbije się na dochodzie gospodarstw, wprawdzie nie przez bezpośrednie straty pieniężne, ale przez niewykorzystanie możliwości uzyskania zysku. Bo jeżeli maksymalny nakład oprocentowuje się jeszcze według stopy w danym kraju przyjętej, poprzednia jednostka nakładu musi dać wyższe oprocentowanie, umniejszenie nakładów przed tą granicą pozbawi przedsiębiorcę nadwyżki w oprocentowaniu. Tylko przy bardzo ściśle określonym stopniu intensywności gospodarstwa może być osiągnięty najwyższy zysk prywatno-gospodarczy w przedsiębiorstwie rolniczem. Zadaleko posunięta intensyfikacja daje w rezultacie rzeczywistą stratę, błędna ekstensywność utratę możliwości zysków".

Ponieważ zaś za tę „możliwość zysku" rolnik, w normalnych warunkach zapłacił już w cenie kupna ziemi, względnie w racie dzierżawnej więc i w wypadku zadaleko idącej ekstensyfikacji strata również będzie rzeczywistą.

Zależność wyniku produkcji rolniczej od właściwego ustosunkowania nakładów określa prawo o zmniejszającym się dochodzie z ziemi.

Turgot*) sformułował je następująco: „na tej samej przestrzeni można, przy tych samych warunkach uzyskać zwiększony dochód surowy z ziemi tylko przy stosunkowo zwiększonym nakładzie pracy i kapitału".

Prawo to jednak, choć nie w tak konkretnej formie brane było pod uwagę już dawno — jak chcą niektórzy — uwzględniał je już Kato.

Zwalczano to prawo, broniono, atakowano sposób jego ujęcia i zakres jego działania, zmieniano nawet jego nazwę, której do dziś za ustaloną uważać nie można. I tak obok najczęściej używanej nazwy „prawo o zmniejszającym się dochodzie" spotykamy u Brinkmanna[3]) określenie „prawo o zmniejszającym się przyroście dochodów", u Cassel'a:[5]) „prawo o zmniejszającej się rencie gruntowej", u Mirożkina: „prawo o dochodzie krańcowym", u Brutzkuss'a: „prawo o zmniejszającej się produkcyjności nakładów**), a możnaby przytoczyć takich określeń jeszcze znacznie więcej.

Esslen[7]) podniósł konieczność odróżniania prawa o zmniejszającym się dochodzie, jako prawa techniczno-rolniczego, którego działanie niczem nie może być ograniczone, oraz tegoż prawa, jako prawa ekonomiczno-rolniczego. W tym ostatnim charakterze prawo to zachowuje swoje znaczenie tylko pod dwoma warunkami: 1) że cena jednostki uzyskiwanego produktu pozostanie niezmieniona, 2) że cena jednostki użytych nakładów nie ulegnie zmianie. Wzrost cen produktów, lub spadek cen środków produkcji hamuje działanie prawa.

Do dziś dnia jeszcze nie ustała walka dookoła tego prawa. Jeszcze przed dwoma laty pojawiła się ciekawa praca Gordejewa[10]) w wydawnictwie moskiewskiego Iinstytutu rolniczego

*) Turgot Oeuvres de Turgot ed. M. E. Daine Paris 1884. Cytuję za Waterstradtem (Thünen-Archiv B. I. str. 639).

**) Tych ostatnich autorów cytuję za Gordejewem (Agrarprobleme T. I. str. 241).

Agrarprobleme, pt. „Das Gesetz d. abnehmenden Bodenertrages", w której autor zwalcza bardzo silnie istnienie tego prawa. Ci którzy nie uznają działania tego prawa podnoszą, że przecież poszczególne nakłady nie działają jednakowo — i że nakład, zdążający do usunięcia braku tego czynnika, który znajdował się w minimum — powoduje często wzrost produkcji większy niż nakłady poprzednie. Dalej podnosi się, że w produkcji rolniczej, tak jak w każdej innej produkcji ludzkiej — trzeba się liczyć z dwoma tendencjami przy wzrastającej produkcji: tendencją wzrastających i tendencją zmnieszających się kosztów. Jeśli nakłady na uprawę roli i nawożenie wykazują naogół tendencję wzrastających kosztów — to jednak można w gospodarstwie rolnem wykazać cały szereg zabiegów — odnośnie do których wprost przeciwnie stwierdzić można tendencję zmnieszających się kosztów. Jako przykład przytoczyć można większość prac przy zbiorze ziemiopłodów. Wykopanie 1 q ziemniaków będzie połączone z mniejszym kosztem przy wydajności z 1 ha — 200 q — niż przy wydajności 100 q. Omłot 1 q zboża będzie również tańszy, im zboże będzię namłotniejsze i tp. Jeśli więc z jednej strony pewne nakłady musiałyby być użyte w coraz większej ilości dla uzyskania danej nadwyżki plonów, to jednak równocześnie ta zwyżka plonów powodowałaby obniżenie (w przeliczaniu na jednostkę zbioru) przeciętnego kosztu innych nakładów. Dalszy zarzut, który ma powodować, że prawo to jest nie istotnem jest wpływ ciągłego postępu techniki rolniczej, który powoduje coraz dalej idące możliwości korzystnego stosowania nakładów w rolnictwie. Prawo to zatem mogłoby najwyżej odnosić się do stanu rzeczy w pewnym, statycznie ustalonym momencie, ale w dynamicznym rozwoju życia rolniczego, przy ciągłych, nieraz niedostrzegalnych postępach techniki rolniczej zastosowania znaleść nie może. Wreszcie trzeba mieć na uwadze, że granica nakładów będzie się zmieniała wraz ze zmianą kultur i roślin uprawnych. Jeśli dalsze nakłady nie będą już mogły być z korzyścią stosowane przy uprawie zbóż, to mogą być opłacalne przy uprawie roślin okopowych, lub przemysłowych i w ten sposób będzie można działanie prawa zahamować.

Przekraczałoby zakres niniejszej pracy przytaczanie całej dyskusji, której to prawo stało się ośrodkiem i bogatej literatury, która się dookoła tego prawa pojawiła. Dyskusja ta i literatura są zresztą bardzo obszernie przedstawione w szeregu monografji omawiających prawo o zmniejszającym się dochodzie z ziemi. Tu

w pierwszym rzędzie wymienić należy pracę Esslen'a[7]) i wspomnianą wyżej publikację Gordejewa[10]).

Jakkolwiek byśmy się jednak zapatrywali na słuszność zarzutów ograniczających działanie prawa o zmniejszającym się dochodzie z ziemi, to jednak konieczność liczenia się z tem, iż w pewnym momencie działanie to wystąpi w produkcji rolniczej jest łatwem do wykazania.

Może najbardziej przekonywująco wykazuje to amerykański ekonomista Carver:[4]) „Jeżeli, pisze on, zapytamy jakiegoś rolnika, o zalety jego ziemi, o ile on nie pochodzi z jakichś okolic niezwykle urodzajnych, to odpowie nam, że nie wszędzie ma ziemię jednakową, że jedno pole jest bardziej urodzajne, niż reszta i może wydać zbiór większy lub bardziej wartościowy w stosunku do spotrzebowanych przy uprawie pracy i kapitału.

Ale jeżeli z tego względu spróbujecie namawiać go by na ten kawałek roli zużył cały kapitał i pracę, a resztę pola zaprzestał uprawiać, napewno rolnik ów nie posłucha waszej rady. Ktoś nieznający się na gospodarowaniu zupełnie, a posiadający dużą pewność siebie, mógłby temu rolnikowi dowodzić, że skoro pewna ilość pracy i kapitału na bardziej urodzajnem polu, może wyprodukować bardziej wartościowy zbiór, niż ta sama ilość pracy może wyprodukować na mniej urodzajnem polu, to jest błędem trwonić pracę i kapitał na biednej ziemi.

Jeżeli np. 100 dni roboty na lepszem polu wyprodukuje zbiór wartości 500 $, a drugie 100 dni roboty na gorszem polu w temże gospodarstwie da zbiór wartości 400 $ — czyli że rolnik ma za 200 dni roboczych zbiór wartości tylko 900 $ zamiast 1000 $, to rolnik ten stracił 100 $ przez zużycie połowy swej pracy na gorszem polu.

Jeżeliby to było słuszne, że te następne 100 dni roboty na najlepszem polu mogło wyprodukować tyle ile owe pierwsze 100 dni, a 300 dni roboczych 3 razy tyle co 100 dni i td. — to rolnik byłby rzeczywiście nie rozsądnym gdyby nie posłuchał owej rady — i argument ten byłby nie do obalenia.

Ale rolnik wie doskonale, że zbiór z jednego kawałka ziemi nie może być bez końca podwajany, potrajany etc., a tylko może być podwojoną, potrojoną etc. ilość pracy i kapitału, zużytego dla uprawy.

Gdyby przyjąć, co już jest więcej prawdopodobne, że gdy przy 100 dniach roboczych można wyprodukować zbiór wartości 500 $ — to 200 dni na tem samem polu wyda zbiór wartości tylko

800 $, to już temsamem będzie rzeczą korzystniejszą poprzestać na danem polu na użyciu tylko 100 dni roboczych, a owych 100 dni następnych zużyć na innej części gospodarstwa. Toteż rolnik wie doskonale, że nie może zużyć całej swej energji na małym ułamku swego pola ograniczając się tylko do najlepszej ziemi. Powiedziawszy, że rolnik wie, że nie może koncentrować całej swej energji na najlepszem polu znaczy to samo, co powiedzieć, że zna i działa na zasadzie prawa o zmniejszającym się dochodzie z ziemi, choć jak „Bourgeois gentilhomme“ był zdziwiony, że mówi prozą — tak praktyczny rolnik mógłby być zdziwiony, że postępuje wedle prawa ekonomicznego“.

Z innego punktu widzenia, choć w równie dobitny sposób wykazuje niezbicie działanie tego prawa Dawid[6]). „Gdyby takie postępowanie“ (dowolne stosowanie nakładów na jednostce przestrzeni) „było wykonalnem, to narody przemysłowe pokrywałyby całe swoje zapotrzebowanie żywności na najbliżej leżących terenach przez nagromadzenie na nich odpowiedniej ilości kapitału i pracy. Wielkie towarzystwa akcyjne z miljonowymi kapitałami objęłyby wytwarzanie żywności na stosunkowo małej przestrzeni. Sprowadzanie zboża z zewnątrz — wytwarzanego w odległych krajach o ekstensywnej gospodarce — byłoby gospodarczem nonsensem“.

Prawo o zmniejszającym się dochodzie zresztą działa nietylko w rolnictwie, ale, jak podnosi Cassel[5]), znajdzie zastosowanie w każdego rodzaju produkcji ludzkiej.

Również Carver[4]) uważa, że prawo o zmniejszającym się dochodzie może być zastosowane do produkcji przemysłowej i rękodzielniczej tylko punkt przy którym dochód zaczyna zmniejszać się jest bardziej ruchomy. Przy wyrobie przemysłowym więcej pracy i kapitału może być na kawałku ziemi spożyte, nim zacznie działać prawo zmniejszającego się dochodu.

To też w produkcji rolniczej kwestją wymagającą omówienia jest nietyle sprawa możliwości występowania prawa o zmniejszającym się dochodzie z ziemi, ile pytanie czy i o ile w danych, konkretnych warunkach pewnego gospodarstwa, względnie pewnej grupy gsopodarstw nie zbliża się — albo nie nastąpił moment — w którym pod wpływem działania tego prawa trzebaby ograniczyć intensyfikację gospodarstwa.

Jeśli bowiem utarło się w pewnej mierze mniemanie, żo gospodarstwo racjonalne — jest to gospodarstwo intensywne — to

powód leżał w tem, że przez długi okres czasu warunki tak się w rolnictwie europejskiem kształtowały, iż wskazanem było ciągłe prawie stopniowe zwiększanie intensywności. Ci zatem, którzy ze zwiększeniem intensywności swego gospodarstwa nadążali możliwie najbardziej równomiernie z rozwojem warunków, sprzyjających intensyfikacji, postępowali racjonalnie. Jednakże oczywiście zawsze istniało niebezpieczeństwo przekroczenia dopuszczalnego w danych warunkach stopnia intensywności i wówczas gospodarstwo wysoce intensywne mogłoby być nie racjonalne.

Szczególniej w okresach pogarszania się warunków produkcji rolniczej, rozstrzygnięcie pytania, czy właściwe granice intensywności nie zostały przekroczone staje się aktualne. Wspomniana na wstępie dyskusja, jaka miała miejsce przed kilku laty w prasie ekonomiczno-rolniczej niemieckiej w sprawie konieczności ekstensyfikacji rolnictwa niemieckiego dotyczyła właśnie tych zagadnień.

Badania w tym kierunku odnośnie do rolnictwa danego kraju, czy jego części prowadzone są zazwyczaj przez porównywanie wyników gospodarstw, różniących się poziomem intensywności. Stwierdzenie na tej podstawie czy i o ile ten poziom intensywności w danym kraju został przekroczony nie jest rzeczą łatwą. Nawet na podstawie porównywania tych samych gospodarstw można dojść do wprost sprzecznych wyników.

Jako przykład może posłużyć dyskusja, która miała miejsce na łamach czasopisma Thünenarchiv w latach 1906 — 9 pomiędzy prof. Waterstrandtem[28]—[29]) a prof. Wicksellem[30]). Waterstrandt przeprowadził badanie oparte na bardzo znacznym materjale rachunkowym i doszedł do wniosku, że przy zwiększającym się dochodzie surowym i zwiększającym się nakładzie nie mógł stwierdzić zmniejszania się rentowności gospodarstwa, przyczem stwierdził odmienne oddziaływanie nakładów rzeczowych i nakładów pracy.

Część materjałów Waterstradta stanowiły dane, zawarte w pracy Howard'a p. t. „Die Produktionskosten unserer wichtigsten Feldfrüchte". Otóż opracowując te właśnie gospodarstwa wykazuje Waterstradt, że nie można odnośnie do nich stwierdzić wystąpienia działania prawa o zmniejszającym się dochodzie, ale przeciwnie daje się tam zauważyć wystąpienie prawa o zmniejszających się kosztach. Równocześnie zaś prof. Wicksell na pod-

stawie tych samych Howard'owskich materjałów, a tylko inaczej zestawionych doszedł, do wniosku, że właśnie te gospodarstwa w zupełności potwierdzają działanie prawa o zmniejszającym się dochodzie.

Ponikowski[17]), który w pracy p. t. „Intensywność a opłacalność" opracowywał również powyższe zagadnienie na podstawie danych z szeregu gospodarstw niemieckich i polskich — zarzuca słusznie poprzednim opracowaniom nie stosowanie właściwych metod statystyki matematycznej.

Niemniej jednak wynik tego rodzaju zestawień nie będzie dostatecznie miarodajnym i z innych powodów.

Przedewszystkiem materjał, którym normalnie badacze w tych wypadkach dysponują — jest zamały. Przeważnie są to zamknięcia rachunkowe najwyżej kilkuset gospodarstw o różnorodnych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych, gospodarstw prowadzących nadto nieraz różne systemy rachunkowości. Ponieważ gospodarstwa o różnych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych nie występują najczęściej w posiadanym materjale w równomiernym stosunku, więc wpływ, przewyższających w materjale gospodarstw o bardziej korzystnych, lub bardziej niekorzystnych warunkach przyrodniczych, czy ekonomicznych, może nieraz silniej wpływać na wynik badań, niżeli porównywana wysokość nakładów.

Pozostaje zatem, dla wyeliminowania wpływów tych różnic położenia, dzielić badany materjał na grupy, obejmujące gospodarstwa o stosunkowo zbliżonych warunkach zarówno ekonomicznych, jak i przyrodniczych. Wyjątkowo jednak tylko znajdzie się wówczas badacz, w tak szczęśliwych, jak prof. Laur warunkach, który dysponuje stosunkowo dużym materjałem liczbowym, odnośnie do niezbyt zróżnicowanych warunków i niewielkiej stosunkowo przestrzeni kraju. Przeważnie, przy takim podziale materjał będący do dyspozycji trzebaby dzielić na grupy, obejmujące nie więcej jak kilkadziesiąt do stukilkudziesięciu gospodarstw.

W takim jednak razie opracowanie materjału napotka na nowe trudności. Przedewszystkiem odpadnie możność stosowania tych wzorów statystyki matematycznej, które wymagają większej liczby danych, aby można je stosować.

Nadto zaś, przy małej liczbie gospodarstw indywidualność podmiotu gospodarującego będzie się coraz silniej przebijać i za-

cierać jasność wyniku. Materjalne położenie gospodarza bardzo silnie wpływa na wynik gospodarstwa, szczególnie silnie w okresach kryzysu. Jeszcze jednak silniej będą wpływały indywidualne zdolności kierownika gospodarstwa, którego działalność przejawia się właśnie w lepszem lub gorszem rezultacie; w mniejszym lub większym dochodzie z gospodarstwa. Przy porównaniu niewielkiej liczby gospodarstw będzie nieraz ten czynnik osobisty oddziaływać silniej, niż różnice w położeniu ekonomicznem, czy przyrodniczem.

Obok zaś szczupłości materjału i różnorodności warunków badanych gospodarstw stoi na przeszkodzie jeszcze inna trudność, o wiele cięższa do przezwyciężenia. Chodzi tu mianowicie o miernik na podstawie którego możnaby te gospodarstwa ze sobą porównywać.

Nauka ekonomji rolniczej zna szereg tak zw. „wskaźników intensywności" — więc poza ogólną wysokością kosztów gospodarczych pewne specjalne charakterystyczne dla poziomu intensywności nakłady, np. nawozy sztuczne, pasze treściwe i wiele innych. Dalej wysokość dochodu surowego, wysokość zbioru z jednostki przestrzeni, stosunek kultur i ziemiopłodów, obszar uprawy pewnych charakterystycznych dla intensywnych gospodarstw ziemiopłodów, w pewnych wypadkach nawet dobór uprawianych odmian, z których niektóre są charakterystyczne dla intesywnych, inne dla ekstensywnych gospodarstw, ilość i jakość stosowanych narzędzi i maszyn, ilość, jakość i kierunek użytkowy inwentarza dochodowego i tp.

Wskaźników tych mamy więc dużo. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o miernik intensywności.

Miernik ten bowiem musi być ujęty w cyfry jednorakie, wyrażające ilości zużytych na jednostkę przestrzeni nakładów. Sprowadzenie jednak stosowanych nakładów do wspólnego mianownika przedstawia ogromne trudności. Chodzi bowiem nie o koszt, ale o wielkość poszczególnych nakładów w pracy i w kapitale, o istotną wytwórczość nakładów[9]). Tę wysokość nakładów będziemy więc mogli mierzyć jakością i głębokością uprawy — ilością dostarczanych ziemi czy zwierzęciu składników pokarmowych, ilością włożonej pracy, jednak nie kosztem tej uprawy, kosztem nawożenia, ani też kosztem robocizny.

Takich jednak różnorodnych nakładów nie będziemy mogli sprowadzić do wspólnego mianownika w inny sposób, jak tylko

przeliczając je na pieniądze. Wielu ekonomistów upraszcza sobie w ten sposób zadanie. Jest to jednak wyjście nie zadawalające, gdyż ten uproszczony sposób postępowania daje w rezultacie obraz fałszywy. Prosty przykład tu wystarczy: Gdy np. rolnik stosujący 100 q jakiegoś nawozu rocznie, z powodu podrożenia ceny nawozów zapłaci za ten nawóz w danym roku 3.000 zamiast 2.000 zł. — to niemniej intensywność jego nawożenia nie wzrosła o jedną trzecią — lecz pozostała niezmienioną, bo ilość stosowanego nawozu pozostała niezmieniona.

Gdyby przyjąć koszt nakładu jako miernik nakładu, to przy tym mierniku gospodarstwa, które mają np. zbyt drogie maszyny lub budynki — albo wskutek złej organizacji pracy nie wykorzystują odpowiednio robocizny, będą się przedstawiały jako bardziej intensywne od tych, które mają celowo dobrane narzędzia, budynki i robociznę odpowiednio dobrze zorganizowaną.

Im bardziej bogaty będzie materjał, którym przy danem porównywaniu dysponujemy, tem bardziej będą się mogły błędy z powodu stosowania w części gospodarstw nakładów w sposób niewłaściwy, zacierać. Zawsze jednak trzeba się będzie z niemi liczyć. Przy małej liczbie porównywanych gospodarstw mogą nieraz bardzo poważnie zaważyć na szali.

Pozatem gospodarstwo leżące np. w pobliżu fabryki nawozów sztucznych, zatem uzyskujące nawozy taniej o wysokość kosztów transportu, lub mogące z jakichkolwiek powodów inny jakiś nakład taniej od porównywanych gospodarstw przeprowadzić, wypadłoby w porównaniu tem mniej korzystnie, pod względem stopnia intensywności od innych gospodarstw — bo wysokość nakładów byłaby zaciemniona ich taniością.

Szczególnie ostro występuje przeciwko tego rodzaju uproszczonym sposobom sprowadzania różnych rodzajów nakładów do wspólnego mianownika Aeroboe[1]) w swojej Agrarpolitik. Pisze on: „Twierdzenie, że trzeba mierzyć stopień intensywności gospodarstw w nakładach pieniężnych, aby można było porównywać intensywność całych gospodarstw — jest błędem. Niewspółmiernych wielkości nie wolno dla jakiegokolwiek celu ze sobą zmieszać („*in einen Topf tun*“), nakład pieniężny gospodarstwa jest tylko wyrazem kosztów intensywności gospodarstwa. Niskie koszta środków produkcji pozwalają i powodują wysoki stopień intensywności — nie są jednak bynajmniej wyrazem tego stopnia

intensywności. Tak tylko należy te rzeczy ujmować, o ile nie chcemy wszystkiego zaciemnić".

Widzimy więc, że najwłaściwszy miernik intensywności, t. j. wysokość nakładów, nie da się zastosować, bo nie możemy go sprowadzić do wspólnego mianownika. Pozostaje więc stworzenie miernika, albo w ten sposób, że przyjmiemy jako miernik intensywności jeden z wyżej wspomnianych wskaźników intensywności, albo też, że szereg wskaźników, na podstawie pewnej, dowolnie stworzonej skali, przyjmiemy jako wspólny miernik, np. przy pomocy metody punktowania.

Waterstradt[28]) w wspomnianej swojej pracy mierzył wysokość intensywności wysokością dochodu surowego. Natomiast Wicksell[30]) Sagawe,[21]) Ponikowski[16]) przyjmują jako miernik wysokość kosztów nakładu. Laur, który teoretycznie uważa, że miarą intensywności jest nie koszt, lecz wielkość nakładów,[13]) — w praktyce stosuje miernik oparty na punktowaniu, obejmującem bardzo szczegółowe dane.[14])

Jako podstawę do znalezienia tego miernika posługuje się Laur z jednej strony spostrzeżeniami i informacjami, zaczerpniętemi na miejscu, odnośnie do poszczególnych gospodarstw, z drugiej zaś strony posługuje się wysokością poszczególnych kapitałów i nakładów.

Oczywiście uznaje Laur, że przy szematycznem stosowaniu liczbowych wyników łatwo można uzyskać obraz fałszywy, ale doświadczony pracownik może przy znajomości stosunków miejscowych, zdaniem Laura, uniknąć niejednokrotnie tych błędów.

Każdy czynnik jest u Laura punktowany przy pomocy liczb 1—5, przyczem liczba 1 oznacza najniższy, — liczba 5 najwyższy stopień intensywności.

Na pierwszej podstawie, tj. na podstawie spostrzeżeń na miejscu, punktowane są następujące stosunki:

1) Płodozmian i system użytkowania ziemi;
2) Mechaniczna uprawa roli;
3) Nawożenie;
4) Materjał siewny;
5) Produkcja zwierzęca;
6) Gałęzie uboczne (pszczelnictwo etc.);
7) Przeróbka plonów surowych;
8) Uboczny przemysł (mleczarstwo, gorzelnictwo);

9) Urządzenia zaoszczędzające pracę;
10) Zarząd.

Razem składa się to na 10—50 punktów. Naturalnie, że przy ocenie musimy uwzględniać i warunki gospodarcze. Tak np. podnosi Laur, że inaczej trzeba oceniać uprawę roli przy gospodarstwie pastwiskowem, niż przy trójpolówce. Gospodarstwa pastwiskowe, w którem łąki regularnie bronują, w razie potrzeby wałują, z chwastów oczyszczają, otrzyma wysoką liczbę punktów, choć nie stosuje się tam uprawy głębokiej.

Drugą grupę przy punktowaniu stanowią cyfry względne, uzyskane z ksiąg rachunkowych. Miarodajne będą tu następujące dane:

1) Kapitał w drzewach owocowych na ha (bez lasu);
2) Kapitał zawarty w inwentarzu żywym na ha (bez lasu):
3) Martwy inwentarz na ha (bez lasu);
4) Kapitał na ha w maszynach (bez lasu);
5) Kapitał obiegowy na ha (bez lasu);
6) Dokupno nawozów na ha (bez lasu);
7) Dokupno pasz treściwych na ha (bez lasu);
8) Nakład pracy na ha (z lasem);
8 a) Dnie robocze na ha (z lasem);
9) Rzeczowy nakład na ha (z lasem);
10) Nakład gospodarczy na ha (z lasem);
11) % stosunek winnic (specjalnie dla stosunków szwajcarskich):
12) % stosunek kultur.

Te czynniki tworzą 12—60 (12—65) punktów.

Stosowanie jednak wszystkich tego rodzaju mierników nie daje prawdziwego obrazu. O ujemnych stronach przyjmowania za miernik kosztów gospodarczych mówiliśmy już powyżej. Co się tyczy dochodu brutto, to bezsprzecznie wzrasta on wraz z wzrostem intenzywności, ale różnica w dochodzie brutto nie jest tylko wynikiem ilości stosowanych nakładów, lecz również urodzajności gleby, lub korzystniejszego położenia ekonomicznego. Gospodarstwo o słabej piaszczystej glebie — może być bardzo intensywnie prowadzone, a jednak nie dorówna, pod względem wysokości dochodu brutto, gospodarstwu o miernym stopniu intensywności, ale na bogatym czarnoziemiu, a w dodatku jeszcze korzystniej, pod względem ekonomicznym, położonemu.

Przyjęcie jako miernika szeregu wskaźników intensywności złączonych wedle pewnej skali, jest przedewszystkiem zawsze

wyrazem subjektywnego zapatrywania klasyfikującego na znaczenie poszczególnych wskaźników.

Nadto niektóre wskaźniki muszą być również przyjęte nie na podstawie pewnych ścisłych danych, lecz na podstawie szacowania, powodując tem dalszą zależność wyników od subjektywnej oceny badacza.

Pozatem zaś z konieczności będzie się musiało niektóre wskaźniki ominąć, bo uwzględnienie wszystkich możliwych wskaźników, wobec ich znacznej liczby, spowodowałoby olbrzymie trudności w utworzeniu tej wspólnej skali — dla pewnych zaś gospodarstw właśnie któryś z tych pominiętych wskaźników mógłby być specjalnie ważnym przy określeniu poziomu intensywności.

Taki miernik złożony z szeregu wskaźników, bywa najczęściej używany dla porównania intensywności rolnictwa w różnych krajach. Jak jest jednak mało czułym, wskazuje porównanie dwu prac, badających intensywność rolnictwa państw europejskich: pracy W. Fischera,[8]) ogłoszonej w r. 1928 w „Berichte über Landwirtchaft" i ogłoszonej w r. 1929 rozprawy Strzeszewskiego,[27]) ogłoszonej w pracach Zakładu Polityki Ekonomicznej S. G. G. W., których wynik, pomimo iż obie prace oparte są na przedwojennych stosunkach rolnictwa europejskiego, dał jednak różną kolejność państw europejskich pod względem stopnia intensywności.

Gdyby zaś udało się nawet w pewnym, konkretnym wypadku, wybrnąć z trudności związanych ze znalezieniem właściwego miernika intensywności — gdyby się udało stwierdzić, czy przeciętny poziom intensywności jest, czy nie jest zbyt wysoki — czy działanie prawa o zmniejszającym się dochodzie w danych warunkach przejawia się, czy nie przejawia — to dla naszego zagadnienia rozstrzygnięcie tych pytań nie byłoby bynajmniej wystarczające. Nie moglibyśmy dać konkretnej odpowiedzi rolnikowi na pytanie, czy w jego gospodarstwie poziom intensywności nie jest za wysoki, czy nie powinien on zmniejszyć nakładów w swojem gospodarstwie. Porównanie intensywności gospodarstwa tego rolnika z intensywnością przeciętną nie dałoby nam do tego wystarczającej podstawy.

Końcowy bowiem efekt gospodarstwa będzie zależał nietylko od ustalenia właściwego stopnia napięcia produkcji, właściwego stopnia intensywności, lecz przedewszystkiem od celowego doboru i użycia środków produkcji. Jeżeli więc będziemy porównywali

dwa gospodarstwa o pewnym poziomie produkcji, to środki do utrzymania tego poziomu nawet w tem samem gospodarstwie nie zawsze będą musiały, a nawet mogły być jednakie.

W obrębie tego samego gospodarstwa można nakłady na poszczególne gałęzie rozmaicie rozdzielać — i nie zawsze rozdział ten będzie równie celowy. Fałszywa intensywność gospodarstwa nie zawsze będzie polegała na wyborze zbyt niskiego, czy zbyt wysokiego stopnia intensywności dla gospodarstwa jako całości, lecz na tem, że odnośnie do jednych gałęzi stosujemy zbyt wysokie, odnośnie do innych zbyt niskie nakłady.

Przykłady takiego przeciągnięcia nakładów w jednym kierunku, a niedociągnięcia w którymś innym — lub w kilku innych, — spotyka się w organizacji gospodarstw u nas dosyć często. Jednym z częściej spotykanych np. był do niedawna stosunkowo znaczny nakład na nawozy sztuczne, przy równoczesnem oszczędzeniu na zakupnie odmian uszlachetnionych, które potrafiłyby odpowiednio nawożenie to wykorzystać, lub też oszczędzanie na uprawie międzyrzędowej.

Celowość organizacji gospodarstwa przejawia się właśnie w tem, by odnośnie do każdej poszczególnej gałęzi i odnośnie do każdego poszczególnego nakładu znaleść najkorzystniejsze ustosunkowanie.

Słusznie podnosi Carver,[4]) że dobry rolnik bez znajomości prawa o zmniejszającym się dochodzie zaprzestaje w pewnym momencie dalszych nakładów na pewnym kawałku pola i przerzuca się z wkładami na inne, gdy na pierwszym już dalsze zwiększanie nakładów nie rokuje opłacalności. Tak samo jak z poszczególnemi polami ma się rzecz z poszczególnemi gałęziami gospodarstwa.

Poziom intensywności danego gospodarstwa, mierzony przeciętnym poziomie intensywności innych, sąsiednich gospodarstw nie będzie odpowiednią podstawą do orzeczenia, czy intensywność tam jest właściwie ustosunkowana, bo w obrębie gospodarstwa będą mogły być mimoto nakłady w jednej gałęzi błędnie za wysokie, w innej błędnie za niskie.

Zresztą nawet w obrębie pewnej grupy gospodarstw, znajdujących się w warunkach zbliżonych — np. przy porównywaniu gospodarstw pewnej, niewielkiej części kraju i grupowanych wedle obszaru, zawsze jeszcze poszczególne gospodarstwa będą mogły wykazywać znaczne różnice w swoich indywidualnych wa-

runkach. Jedno gospodarstwo będzie się odznaczało stosunkowo lepszemi właściwościami gleby, czy którąś inną z właściwości, określających warunki siedliskowe gospodarstwa, inne będzie miało korzystniejsze położenie gospodarcze, inne wreszcie bardziej sprężyste kierownictwo. Te warunki będą ze swej strony wpływały w tym kierunku, że jedne gospodarstwa będą mogły przesuwać granice opłacalnego nakładu znacznie dalej poza przeciętną niż inne.

Dlatego dla powzięcia decyzji w kwestji na początku postawionej, czy rolnik wobec zmienionych warunków, dla ratowania swego warsztatu winien zejść z dotychczasowego poziomu intensywności, nie wystarczą statystyczne zestawienia przeciętnej granicy opłacalnego poziomu intensywności. Kwestja ta może być rozwiązaną tylko przez indywidualną kalkulację, która to kalkulacja ma stwierdzić, czy i jakie korzyści odniosłoby gospodarstwo przez zmniejszenie pewnych nakładów.

Wynik tej kalkulacji będzie oczywiście dla poszczególnych gospodarstw różny. Można jednak przez rozpatrzenie momentów, które w tej kalkulacji muszą być uwzględnione, dojść do pewnych wniosków, w jakich warunkach wynik takiej kalkulacji mógłby być pomyślny.

Jeśli będziemy rozpatrywali czynniki warunkujące granice opłacalności nakładów dla poszczególnych gospodarstw — t. zw. czynniki intensywności — to możemy je podzielić na dwie grupy.

Do pierwszej grupy zaliczyć by należało te czynniki, które w mniejszym lub większym stopniu oddziaływają na ogół gospodarstw w kraju. Tu więc będą należały:

1) Ogólno-światowy rozwój gospodarczy;

2) Postęp w rolnictwie.

Druga zaś grupa obejmowałaby czynniki będące właściwością poszczególnych gospodarstw, a więc:

1) Właściwości przedmiotu gospodarowanego, w których rozróżniamy:

a) właściwości techniczno-rolnicze (warunki przyrodnicze);

b) właściwości ekonomiczno-rolnicze (położenie gospodarcze);

2) Właściwości podmiotu gospodarującego, co do których znowu należy rozróżnić:

a) finansowe możliwości gospodarującego,

b) uzdolnienie kierownicze.

3) Dotychczasowa organizacja gospodarstwa.

Z ogólno-światowym rozwojem gospodarczym musi się rolnik

stale liczyć. Nie zawsze wpływ tego rozwoju daje się rolnikowi tak bezpośrednio odczuwać — jak np. w chwili obecnej — kiedy nawet inteligentniejszy włościanin z żywym niepokojem śledzi wieści o spodziewanym urodzaju w Argentynie, czy Kanadzie — lub o zwiększonej produkcji bekonów w Danji, czy o zamierzonem kontyngentowaniu przywozu tychże przez Anglję, ale niemniej światowy rozwój gospodarczy będzie na możliwości organizacji gospodarstw każdego kraju stale oddziaływał.

Każde zwiększenie, czy zmniejszenie zapotrzebowania produktów rolniczych w jakiejkolwiek części świata, każde zastosowanie zdobyczy techniki — nawet w odległych od rolnictwa dziedzinach, oddziaływa na opłacalność gospodarstw w poszczególnym kraju. Czy to będzie chodziło o chemiczny wyrób barwików roślinnych, czy też o zastosowanie ulepszeń w którymś ze środków komunikacji — nie pozostanie to bez wpływu na kształtowanie się warunków produkcji rolniczej.

Toteż Thünen, chcąc w swojem „państwie izolowanem“ przeprowadzać badania w warunkach, któreby pozwalały na stopniowanie jednego czynnika, przy niezmienionych innych czynnikach — uważał za konieczne obok usunięcia różnic w warunkach przyrodniczych poszczególnych gospodarstw i różnic w warunkach komunikacyjnych — usunięcie także wpływu tego ogólno-światowego rozwoju gospodarczego przez izolowanie swego „państwa“.

Ale i w „izolowanem państwie“ wzrost ludności, czy wzrost konsumpcji pewnych środków, na głowę ludności — czy zastosowanie zdobyczy techniki w jakimkolwiek kierunku, czy zmiany w stosunkach społecznych, będą również wpływały — zarówno na zmianę w zapotrzebowaniu produktów rolniczych, jak i na możliwość dostarczenia środków produkcji. W rezultacie, choć w niejednakowym stopniu, wpłynie to na możliwości organizacyjne w tem „państwie“.

Że ogólny poziom rozwoju gospodarczego ukształtował się w obecnej chwili dla nas niekorzystnie, jest rzeczą aż nadto znaną. Zmalał popyt na nasze produkta rolnicze, zmalały ich ceny. Gdy zaś wytwórcy środków produkcji rolniczej nie mogą, czy nie chcą dostarczać środków tych po cenie dostosowanej do spadku cen produktów rolniczych i gdy ciążące na rolnictwie opłaty publiczne, długi i ich oprocentowanie nie zmniejszyły się, sytuacja rolnika staje się niezwykle ciężką.

Nie wchodzi w zakres niniejszej pracy rozpatrywanie tych

wszystkich przyczyn, które do tego stanu rzeczy doprowadziły. Te przyczyny zresztą były obszernie omawiane w szeregu publikacji, rozpatrujących dzisiejszy kryzys rolniczy. A tylko jako przykład wyżej omawianego wpływu zmian w ogólno-światowym rozwoju gospodarczym w dziedzinach nie bezpośrednio z rolnictwem związanych, podniosę fakt, iż dzięki rozwojowi żeglugi i obniżeniu kosztu transportu, zamorskie kraje agrarne zbliżyły się niejako do Europy, tak, iż nieraz koszt transportu wytworów z południowo-wschodniego krańca Polski do rynków zbytu zachodniej Europy kosztuje więcej, niż transport drogą morską z krajów bardzo odległych, wskutek czego konkurencja ich stała się znacznie dla nas dotkliwszą.

Temu niekorzystnemu oddziaływaniu ogólnego rozwoju gospodarczego można drogą odpowiedniej polityki przeciwdziałać, lub przeciwnie przez nieodpowiednie kroki sytuację jeszcze bardziej pogarszać. Przykładem pierwszej ewentualności jest opanowanie spadku cen zboża przez celową politykę Ministerstwa Rolnictwa, przykładem drugiej — jest uniedostępnienie szerokim rzeszom konsumentów wyrobów przemysłu rolniczego przez ciągłe śrubowanie cen (np. cukru) i spowodowane przez to trudności w ich zbyciu. Ale rolnik, rozpatrując organizację swego gospodarstwa, musi brać pod uwagę istniejący w tym względzie stan rzeczy i wpływ tego stanu rzeczy na organizację gospodarstwa uwzględnić.

O ile zatem chodzi o ogólno-światowy rozwój gospodarczy, to warunki utrzymania naszych gospodarstw na dotychczasowym poziomie przedstawiają się niekorzystnie. Jednakże nie wynika z tego, by dla rolnika było rzeczą właściwą obniżenie poziomu intensywności odpowiednio do tej pogorszonej sytuacji i idącego z nią w parze spadku cen produktów rolniczych.

Trzeba wziąć pod uwagę, że przeciętna intensywność naszych gospodarstw jeszcze przed spadkiem cen produktów rolniczych — nie była naogół dość wysoka. Niegolewski,[15]) który przeprowadził porównanie intensywności gospodarstw rolnych w poszczególnych państwach europejskich, opierając się na danych z r. 1927 — a zatem okresu, kiedy ceny zbóż u nas były wysokie, otrzymał następującą kolejność w ustosunkowaniu się państw europejskich pod względem stopnia intensywności gruntów ornych i całych gospodarstw. (Patrz Tabl. I. i Tabl. II).

Polska, jak widzimy, wedle tego zestawienia stała naówczas wśród czternastu porównywanych państw na siódmem (odnośnie do gruntów ornych), względnie na ósmem (odnośnie do całych gospodarstw) — miejscu pod względem stopnia intensywności.

T a b l i c a I.

Stopień intensywności gruntów ornych.

Holandja	171.9	Węgry	108,0
Belgja	153,6	Jugosławja	103,7
Niemcy	133,9	Francja	102,8
Czechosłowacja	129,3	Rumunja	100,4
Danja	121,6	Szwecja	88,7
Anglja	118,8	Szwajcarja	87,8
Polska	113,2	Włochy	83,2

T a b l i c a II.

Stopień intensywności gospodarstw rolnych.

Holandje	112,1	Polska	67,4
Belgja	110,6	Anglja	66,7
Danja	93,7	Jugosławja	65,3
Niemcy	91,4	Węgry	63,8
Czechosłowacja	81,7	Rumunja	63,4
Szwecja	67,8	Szwajcarja	62,3
Francja	67,7	Włochy	57,8

Jeśli natomiast zestawimy ceny zbóż z tego czasu w różnych państwach europejskich, to swierdzimy — że ceny zbóż w Polsce nie były bynajmniej niższe od wielu, pod względem intensywności wyżej stojących krajów europejskich. (Patrz tablica III).

T a b l i c a III.

Ceny zbóż na giełdach europejskich.
w złotych za q = 100 kg.

P s z e n i c a :

	Warszawa	Berlin	Praga	Paryż	Liverpool
1927	54,25	55,96	63,45	57,35	52,65
1928	52,53	49.64	57,33	56,36	48,55
1929	45,23	48,25	48,49	52,76	44,97

Żyto:

	Warszawa	Berlin	Praga	Paryż
1927	43,72	52,77	60,15	48,55
1928	42,57	50,77	55,69	46,90
1929	29,56	40,77	38,62	40,22

Oczywiście wysokość cen nie jest bynajmniej głównym regulatorem poziomu intensywności, ale w każdym razie porównanie tych cen nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że w okresie przed załamaniem się cen zbóż intensywność naszych gospodarstw daleką jeszcze była od punktu granicznego opłacalności.

Przypuszczenie to okaże się tembardziej prawdopodobne, gdy porównamy ówczesne ustosunkowanie się cen produktów rolniczych i niektórych środków produkcji — w odniesieniu do cen przedwojennych u nas i w Niemczech.

Wedle zestawienia Sering'a[25]) przedstawiało się to ustosunkowanie w r. 1927 — w Niemczech następująco:

100 jednostek pszenicy przedstawiało w porównaniu z okresem przedwojennym dla:

nawozów sztucznych	97 jednostek
kosztów budowlanych	75 jednostek
maszyn i narzędzi rolniczych	155 jednostek

W Polsce zaś 100 jednostek pszenicy przedstawiało w porównaniu z okresem przedwojennym dla:

maszyn i narzędzi rolniczych 138 jednostek
nawozów sztucznych 98 jednostek

Warunki więc ustosunkowania się kosztów środków produkcji do ceny produktów kształtowały się u nas w r. 1927 pomyślnie, mimo to jednak przeciętny poziom intensywności odbiegał znacznie od poziomu intensywności Niemiec.

Rolbiecki[10]) wykazał zresztą w opracowaniu dochodowości gospodarstw wielkorolnych wojew. poznańskiego za lata 1924/26, a zatem gospodarstw, wyróżniających się korzystnie pod względem intensywności, że nawet u tych gospodarstw naogół granica intensywności nie została przekroczona.

Że w stosunkach ówczesnych poziom intensywności był zamały, świadczyć też może nawoływanie w owym czasie ze strony czynników miarodajnych do podniesienia produkcji, o czem na początku wspominaliśmy.

Chociaż więc z pewnością były wówczas gospodarstwa wyso-

ce uintensywnione, u których wysokość nakładów zbliżała się do granicy opłacalności, to jednak z dużem prawdopodobieństwem można przypuszczać, że u większości granica ta nie była jeszcze bliska.

A we wszystkich tych gospodarstwach, w których granica intensywności nie została osiągniętą w okresie cen wysokich, spadek cen powoduje najpierw zbliżenie się do tej granicy, a dopiero dalej idący spadek cen może doprowadzić do jej przekroczenia.

W bardzo wielu gospodarstwach do tej drugiej ewentualności jeszcze nie doszło.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia wpływu postępu rolniczego. Oczywiście postępu ralniczego nienależy ograniczać w tym wypadku do postępu w dziedzinie techniki rolniczej. Znaczenie postępu w dziedzinie ekonomiczno-rolniczej nie będzie tu mniejsze. Bardziej celowa organizacja pracy obniżyć może koszt jednostki wytworu w niemniejszym stopniu, jak zastosowanie nowego bardziej celowo skonstruowanego narzędzia.

Zdobycze postępu rolniczego można podzielić na pewne kategorje — jedna grupowałaby te zdobycze, które działają przedewszystkiem w kierunku zwiększenia produkcyjności ziemi, uzewnętrzniające się zatem w zwiększonym dochodzie surowym — druga grupa natomiast obejmowałaby te zdobycze postępu, które powodują przedewszystkiem zaoszczędzenie nakładów, a co za tem idzie, zmniejszenie kosztów produkcji danego gospodarstwa.

Postęp w jednym, czy w drugim z wspomnianych kierunków, będzie w rezultacie powodował, że wyprodukowanie jednostki wytworu będzie mniej kosztowało. W pierwszym wypadku, ponieważ zwiększenie wydajności spowoduje, iż tym samym nakładem uzyskujemy większy zbiór, (więc np. jeśli 100 jednostek nakładu dawałoby 20 jednostek zbioru z danej przestrzeni, a wskutek nowo zastosowanych zdobyczy postępu ta sama ilość jednostek nakładu dawałaby 25 jednostek zbioru — to uzyskanie jednostki zbioru kosztowałoby teraz zamiast 5 jednostek, tylko 4 jednostki nakładu). W drugim wypadku jednostka zbioru kosztuje nas taniej, bo dostosowanie danych zdobyczy postępu nie spowoduje wprawdzie zwiększania zbioru, ale umniejszy koszta produkcji. (N. p. gdy wskutek tego postępu będziemy mogli dotychczas uzyskiwane 20 jednostek zbioru z tej samej przestrzeni uzyskać przy pomocy 80, a nie 100 jednostek nakładu).

W jednym i drugim wypadku zatem, przy niezmienionych innych warunkach, postęp rolniczy będzie działał w kierunku

umożliwienia dalszej intensyfikacji, bo przesunie granicę ostatniego opłacalnego nakładu.

Jednakże w konkretnym wypadku mogą się te sprawy przedstawiać inaczej — i działanie zdobyczy postępu wspomnianych dwóch kategorji nie zawsze będzie jednakowe. Inaczej będzie się przedstawiało działanie każdej z tych kategorji postępu rolniczego w krajach bliskich rynku zbytu i w krajach od rynków zbytu odległych. Różnicę w ich oddziaływaniu będziemy mogli również stwierdzić w zależności od tego, czy można będzie liczyć na wzrost popytu, czy też trzeba się będzie liczyć z popytem niezmienionym. Przy niezmienionym popycie, zdobycze postępu, powodujące zwiększenie wydajności roli, zwiększą podaż i spowodują obniżenie się ceny tak, iż ta zniżka cen może łatwo nietylko zrównoważyć korzyść z zastosowania tych zdobyczy postępu, lecz nawet spowodować nieopłacalność dotychczasowego poziomu intensywności.

Natomiast postęp, powodujący tylko obniżkę kosztów produkcji, wpływa na zwiększenie podaży dopiero z chwilą, gdy wykorzystując możność dalszej intensyfikacji zaczną rolnicy dążyć do zwiększenia produkcji. Gdyby np. skonstruowano maszynę, któraby istotnie poważnie zaoszczędzała koszt zbioru buraków cukrowych — to koszt produkcji 1 q buraków wypadłby znacznie taniej, a mimo to podaż buraka nie musiałaby się zwiększyć.

Oddziaływanie tych zdobyczy postępu będzie zresztą mogło być niejednakowo korzystne dla intensyfikacji rolnictwa poszczególnych krajów wskutek niejednakowej możności zastosowania ich. Wielki rozwój motoryzacji rolnictwa np. nie jednakowo odbija się na naszem rolnictwie i na rolnictwie Ameryki. W naszych stosunkach wobec wysokiej stopy procentowej, wysokich cen traktorów i środków pędnych, daje nam rozwój ten minimalne korzyści, gdyż tylko w niewielkiej liczbie wypadków będzie się u nas motoryzacja kalkulowała. Natomiast Ameryce umożliwia ona wzmożenie ekstensywności gospodarki, która w takiej, jeszcze bardziej potanionej produkcji szuka ratunku wobec małych cen produktów rolniczych. Tak np. w jednym z ostatnich zeszytów „Journal of Farm economics“ wykazuje W. E. Grimes,[12]) że małe gospodarstwa, wobec postępu motoryzacji będą musiały ustąpić wielkim, gdyż te ostatnie właśnie, dzięki obniżeniu kosztów produkcji przez mechanizację pracy, potrafią łatwiej dostosować się do zniżonych cen.

Zdobycze postępu rolniczego będą więc, jak widzieliśmy, oddziaływały nie zawsze jednakowo i obok zasadniczej tendencji umożliwiania podnoszenia stopnia intensywności mogą też oddziaływać i w kierunku przeciwnym.

Przejawiający się w ostatnich latach postęp tej kategorji, która przedewszystkiem umożliwia obniżenie kosztów, obok oddziaływania w kierunku umożliwienia utrzymania intesywności — będzie nas stawiał pod pewnym względem, jak n. p. odnośnie do przytoczonego przykładu motoryzacji rolnictwa w położenie gorsze od innych krajów.

Wpływ tych czynników, jak mówiliśmy, będzie się odbijał na wszystkich gospodarstwach w kraju, ale nie w jednakim stopniu, gdyż oddziaływanie ich będzie zależnem od indywidualnych właściwości poszczególnych gospodarstw.

Przedewszystkiem więc będą tu wchodziły w grę właściwości gospodarowanego przedmiotu, zarówno ekonomiczno-rolnicze, jak i techniczno-rolnicze.

Niekorzystne ukształtowanie się ceny poszczególnych produktów rolniczych zupełnie inaczej odbije się na gospodarstwie położonem z dala od większych rynków zbytu, czy ośrodków przemysłowych, niż na gospodarstwach położonych w pobliżu tychże. Spadek cen zbóż n. p. odbije się na pierwszych o wiele silniej, niż na drugich. Te drugie będą mogły łatwiej znaleść ucieczkę przed oddziaływaniem spadku tych cen na intensywność gospodarstwa w ograniczeniu produkcji zbóż i przejściu do wytwarzania innych, w danym czasie mniej dotkniętych zniżką, wytworów. Wiadomo, że system swobodny w gospodarstwie wymaga przedewszystkiem korzystnego położenia ekonomicznego.

Różnice właściwości techniczno-rolniczych będą powodowały również nie niejednakowe oddziaływanie omawianych wyżej czynników.

Właściwości siedliskowe danej przestrzeni uprawnej, w jednym wypadku mniej w innym więcej nadają się do intensyfikacji, względnie ekstensyfikacji.

Brinkmann[3]) podnosi słusznie, iż nie da się ująć w pewne określone prawo zależność poziomu intensywności od stopnia urodzajności roli. Zależność ta jednak jest wybitną nietylko z tego względu, że urodzajność ziemi decyduje w wysokiej mierze o opłacalności nakładów, ale i dlatego, że urodzajność gleby warunkuje nieraz z góry potrzebę pewnego stopnia tej intensywności.

Urodzajność gleby bowiem, to nietylko pewien zasób pokarmów roślinnych ale i jej zdolność dawania odpowiednich zbiorów właściwych roślin uprawnych.

Pod tym zaś względem gleby różnią się między sobą — i poszczególne rodzaje gleb przystosowane są do produkcji różnych ziemiopłodów.

Z tego punktu widzenia urodzajność jest więc pojęciem względnem i gdyby n. p. pewnego dnia żyto stało się najbardziej wartościowym plonem — to gleby piasczyste zajęłyby zupełnie inne, niż dotychczas miejsce w hierarchji urodzajności gleb.

Ziemiopłody zaś, ze swej strony, różnią się pomiędzy sobą wymaganiami i przydatnością do pewnego poziomu intensywności. Pewien rodzaj urodzajności gleby zatem, będzie z góry przystosowany do produkowania bardziej „intensywnych“, inny bardziej „ekstensywnych“ ziemiopłodów.

Przy planowanej ekstensyfikacji trzeba się zatem z tym momentem wpływu urodzajności bardzo poważnie liczyć. Trzeba uwzględnić konieczne wymagania samej gleby, odnośnie do pewnego minimalnego poziomu intensywności.

Co do wpływu osobistych warunków gospodarującego przedmiotu to wpływ ten był dawniej, przy określaniu poziomu intensywności gospodarstwa za mało doceniany.

Dopiero współcześni ekonomiści rolnicy: Aeroboe[2]), Brinkmann[3]), z polskich Schramm[23]) podnieśli decydujące znaczenie tych warunków dla zagadnienia organizacji gospodarstwa.

Warunki zaś te będą tak wielkiego znaczenia, iż niejednokrotnie spowodują znaczne różnice w możliwościach poziomu intensywności gospodarstwa, nawet w obrębie jednakowego dla wszystkich gospodarstw stanu rzeczy odnośnie do ogólnego rozwoju gospodarczego, oraz stanu postępu rolniczego.

Miarodajnem będzie tu zarówno położenie finansowe gospodarza, jak i jego zalety, jako kierownika gospodarstwa.

Finasowe możliwości gospodarza wywierają tem większy wpływ na dopuszczalne granice intensywności, im większą będzie różnica pomiędzy stopą procentową wkładek bankowych a stopą procentową przy zaciąganiu pożyczek. Rolnik zasobny w kapitał porównuje oprocentowanie, jakie otrzymuje za włożone w gospodarstwo nakłady z tem, co uzyskałby złożywszy pieniądze w banku. Rolnik, który na przeprowadzenie nakładów musi użyć pieniędzy pożyczonych, musi oczekiwać oprocentowania nakładów

w gospodarstwie przynajmniej w tej wysokości, która pokryłaby płacone przezeń procenta od długów.

Wpływ obdłużenia na poziom intensywności na tem się nie kończy. Położenie rolnika obdłużonego przypomina położenie takiego rolnika, który posiada wspólnika uprawnionego do pobierania pewnej części dochodu i to dochodu, którego wysokość z góry została oznaczona. Rolnik taki nie może zatem kalkulować swobodnie, iż przy zmniejszonym nakładzie otrzyma wprawdzie mniejszy czysty dochód, ale oprocentowujący korzystniej te zmnieszone nakłady — bo ciągle musi mieć na uwadze, by ten dochód wystarczył na pokrycie wymagań tego wspólnika. Jak zobaczymy w dalszym ciągu, przy kalkulowaniu możliwości ekstensyfikacji będzie ten moment bardzo silnie krępował swobodę decyzji obdłużonego rolnika.

Może się też niejednokrotnie zdarzyć takie położenie rolnika, w którem kalkulacja wykaże mu wprawdzie, że dane nakłady opłaciłyby mu się, że zmniejszenie poziomu intensywności w jego gospodarstwie nieda mu żadnych korzyści, może nawet stratę, a jednak nie będzie on mógł prowadzić gospodarstwa na dotychczasowym poziomie dlatego, że niema potrzebnej gotówki i nie jest w możności z zewnątrz jej zdobyć. Laur[14]) rozważając taki stan rzeczy odpowiada na to znanem niemieckiem przysłowiem: „Wo nichts ist, da hat auch der Kaiser sein Recht verloren“, tam oczywiście wysokość nakładów musi zmaleć.

Będzie to zatem ekstensyfikacja przeprowadzona z konieczności, spowodowana niedostatecznemi możliwościami finansowemi gospodarza, która zresztą bardzo często będzie powolną likwidacją warsztatu.

Jeszcze większy jednak wpływ na granicę opłacalnego poziomu intensywności wywierają osobiste zdolności kierującego, które w pewnych wypadkach pozwalają nawet na daleko idący odskok od poziomu przeciętnego.

Nawet przy ogólnem zmniejszonem zapotrzebowaniu produktów rolniczych, przy pogorszonem stanie rozwoju gospodarczego potrafi wyjątkowo dzielny rolnik zwiększyć zapotrzebowanie właśnie na swoje wytwory ze względu na ich lepszą, ponad przeciętną jakość.

Przy tym samym poziomie techniki i wiedzy rolniczej potrafi jeden rolnik lepiej, drugi gorzej te zdobycze wiedzy i techniki zużytkować — przesunąć zatem rentowność wykorzystania tych

zdobyczy znacznie dalej, bo lepsze wykorzystanie techniki będzie się objawiało w lepszem zużyciu nakładów i powodowało wskutek tego w tych samych warunkach możność zastosowania większej ilości jednostek nakładu.

Przedewszystkiem jednak możliwie najbardziej celowy rozkład nakładów na poszczególne gałęzie będzie mógł tę opłacalną granicę znaczniej dalej posunąć. I tu w dzisiejszym układzie rzeczy istnieje dla każdego rolnika duża możność drogą osobistego, organizacyjnego wysiłku — przynajmniej częściowej poprawy tego, co niekorzystna konjunktura popsuła.

Dla określenia właściwego stopnia intensywności, jak zresztą dla każdego innego zagadnienia przy planowaniu zmian organizacji gospodarstwa będzie musiała wreszcie być uwzględniona jego dotychczasowa organizacja.

Pod tym względem gospodarstwa nowotworzone dają o wiele więcej swobody decyzji, niż gospodarstwa raz już zmontowane.

To też identyczne warunki dadzą nie jednakową odpowiedź w chwili, gdy będziemy kalkulowali opłacalność zwiększania stopnia intensywności w gospodarstwie dotąd mało intensywnem — a zmniejszenia stopnia intesywności w gospodarstwie już wysoko uintensywnionem. Gdybyśmy n. p. posegregowali gospodarstwa wedle pewnych określonych stopni intensywności — to bardzo często mogłyby się zdarzyć, że podniesienie intensywności w gospodarstwie stojącem na drugim stopniu intensywnoci do stopnia trzeciego, mogłoby się okazać nieopłacalnem, a mimo to kalkulacja przeprowadzona odnośnie do obniżenia jakiegoś gospodarstwa o tych samych warunkach, znajdującego się już na trzecim stopniu intensywności, na stopień drugi — dałoby wynik wykazujący, iż przez to zmniejszenie intensywności, dochodowość gospodarstwa jeszczeby się gorzej przedstawiała.

Wśród nakładów bowiem stosowanych przez rolnika i powodujących różnicę intensywności — tylko część będzie przedstawiała nakłady jednorazowe, zużywając się całkowicie przy każdorazowym akcie produkcji, które też równocześnie przy każdorazowym akcie produkcji winny się zwrócić.

Druga część — to nakłady robione na szereg lat, zużywające się zatem i zwracające w szeregu aktów produkcji. Tu będą więc należały wszelkie nakłady w budynkach, maszynach, kulturach trwałych, meljoracjach i tp. Udział tych nakładów długotrwałych w produkcji danego roku staramy się uwzględnić przez obliczenie

rat amortyzacyjnych. Ale gdy te nakłady trwałe będą w mniejszym, niż dotychczas, stopniu brały udział w produkcji, względnie wcale nie będą tego udziału brały — to niemniej, nakład raz zrobiony trzeba będzie nadal umarzać i oprocentowywać, jeżeli nie chcemy tego nakładu uznać za przepadły. Jeśli nakład zrobiony był z własnych zasobów gotówkowych, to można oczywiście daną maszynę schować do szopy, względnie budynek pozostawić swemu losowi. W każdym razie w ten sposób wykreśla się ze swego majątku jeden z jego składników. Jeśli jednak ten wkład zrobiony był z pieniędzy pożyczonych, to pokrycie oprocentowania i umorzenia tego wkładu musi się w kalkulacji uwzględnić. Amortyzacja zatem i oprocentowanie nakładów trwałych zaważy poważnie przy kalkulacji opłacalności ekstensyfikacji gospodarstwa i spowoduje, że w wielu wypadkach okaże się, mimo wszystko korzystniejszym zachowaniem dotychczasowego poziomu intensywności, niż rezygnowanie z tej części majątku, która tkwi w tych nakładach trwałych.

Że zaś najczęściej nakłady wieloletnie są związane z nakładami jednorazowymi, i mogą być wykorzystane tylko przy odpowiedniem stosowaniu tych nakładów jednorazowych, przeto gospodarstwo ten trudniej i z tem większą stratą można ekstensyfikować — im więcej tych nakładów wieloletnich w niem znajdujemy.

Możemy się w pewnej mierze zorjentować, w jakim stopniu te nakłady trałe biorą udział w produkcji rolniczej w poszczególnych częściach kraju — na podstawie danych, opracowanych dla gospodarstw włościańskich, przez Wydział ekonomiki drobnych gospodarstw P. I. N. G. W. w Puławach. Dla gospodarstw folwarcznych danych takich brak, gdyż o ile mi wiadomo, poza województwami: poznańskiem i krakowskiem — dane takie nie zostały opracowane.

Wedle danych puławskich wysokość kwot amortyzacyjnych, obciążających rocznie 1 ha użytków rolnych wynosiła: (w r. 1926/27)

w całej Polsce		45.64 zł.
„ województwach	zachodn.	65.14 „
„ „	centralnych	46.50 „
„ „	południ.	64.25 „
„ „	wschodnich	19.84 „

Jak widać z powyższego zestawienia, obciążenie kosztami

amortyzacji jest niejednakowe w poszczególnych częściach Polski. W każdym razie jest to obciążenie znaczne i z wyzyskaniem tak znacznych nakładów trzeba się przy planowej ekstensyfikacji liczyć. Im mniejsze to obciążenie, tem łatwiejsze będzie z tego względu przeprowadzenie ekstensyfikacji gospodarstwa, bo o tyle mniejszą będzie wówczas strata niewykorzystanych nakładów trwałych.

I z tego punku widzenia można dojść do wniosku, że większe jest prawdopodobieństwo korzystnego wyniku przy obniżeniu poziomu intensywności n. p., gospodarstw wschodniej, niż zachodniej części kraju.

Wniosek ten mógły być nawet w pewnej mierze słuszny — gdyby nie dwie okoliczności: najpierw, w gospodarstwie o niższym poziomie intensywności jest mniej nakładów, a zatem i mniejszy zakres możliwości ich zmniejszania, dalej prawdopodobieństwo, iż wskutek zmienionej konjunktury przekroczona została dopuszczalna granica intensywności, jest właśnie u intensywnych gospodarstw prawdopodobniejszy, niżeli u ekstensywnych.

Wszystkie te omówione wyżej czynniki będą wywierały decydujący wpływ na wynik kalkulacji, dotyczącej opłacalności zmniejszenia poziomu produkcji w poszczególnych gospodarstwach.

Jak widzieliśmy, działanie tych czynników, w całym szeregu wypadków nie będzie sprzyjało ekstensyfikacji. I dlatego, kalkulacja taka tylko w nielcznych wypadkach będzie mogła dać wynik korzystny dla poważniejszego obniżenia poziomu produkcji.

Gospodarstwo ekstensywne będzie bowiem zasadniczo wtedy wskazane, gdy ziemia w stosunku do kapitału i pracy będzie tania. Wtedy będzie wskazanem oszczędne stosowanie nakładów w kapitale i pracy, a nieoszczędzanie przestrzeni ziemi.

W tym wypadku staramy się przedewszystkiem zmusić rodzajne siły przyrody do silniejszego współdziałania w produkcji, niejednokrotnie rezygnując nawet ze zbioru z części przestrzeni uprawnej, aby przez uprawę ugorową dać możność i czas do wystąpienia dzialania tych sił przyrody.

Gdy natomiast ziemia jest stosunkowo droga — to wtedy musi być ona odpowiednio wykorzystaną przez potrzebne nakłady w kapitale i pracy.

Wtedy staramy się przestrzeń możliwie najsilniej wykorzy-

stać, wspomagając jak najsilniej działanie sił przyrody nakładami, by uzyskać możliwie najwydatniejszą produkcję z jednostki przestrzeni. Aby silniej wykorzystać przestrzeń, wprowadzamy w skrajnych wypadkach śródplony i poplony.

Chociaż ceny ziemi od dwu lat znacznie spadły, jednakowoż nie każdy rolnik może ten spadek ziemi brać pod uwagę w swej kalkulacji i dostosować do tej zniżkowej ceny ziemi swą organizację. Dzierżawca, który płaci czynsz w tej samej wysokości, co przed zniżką cen ziemi, właściciel gospodarstwa, który musi płacić te same, co przedtem wysokie podatki i dodatkowe opłaty samorządowe, a równocześnie znaczne procenty od długów — będą zmuszeni liczyć się z tem, że aby się utrzymać przy tej ziemi — muszę z tej ziemi dobyć rentę gruntową conajmniej poprzedniej wysokości. I dla nich będzie ziemia drogą. Dla pierwszego, ponieważ musi zapłacić za prawo korzystania z niej wysoki czynsz, dla drugiego, ponieważ w Urzędzie Skarbowym, ściągającym podatki i w wierzycielu, ściągającym procent — ma współwłaścicieli, którzy o zniżce cen ziemi nic nie chcą wiedzieć.

Im większą będzie suma tych ogólnych ciężarów — tem trudniej będzie rolnikowi obniżyć poziom produkcji.

Zmniejszona, wskutek obniżenia stopnia intensywności ilość uzyskiwanych produktów będzie obciążona łącznie taką samą kwotą tych ciężarów, jaka ciążyła na poprzedniej większej produkcji, obciążając teraz każdą jednostkę uzyskanego produktu w znaczniejszej mierze, niźli poprzednio.

Że zresztą przy ekstensywnym systemie jednostki nie produkujemy taniej, wykazał już Laur[14]).

Aereboe[1]) słusznie podnosi, że gdy rentowność gospodarstw spadnie tak dalece, że odnośni rolnicy z powodu zbyt wysokich czynszów dzierżawnych, czy zbyt wysokiego zadłużenia nie będą się mogli utrzymać, to wtedy będzie musiało nastąpić dostosowanie się cen ziemi do tej zmienionej rentowności, bez względu na to, czy nastąpi to z równoczesną zmianą, czy bez zmiany właścicieli, względnie dzierżawców.

Otóż w danym wypadku, u nas, to dostosowanie musiałoby się odbyć przeważnie z równoczesną zmianą właścicieli, względnie dzierżawców, musieliby oni najczęściej warsztaty swoje tracić. Pierwsi ze względu na konieczność opłacania podatków i procentów w dotychczasowej wysokości — drudzy ponieważ dzier-

żawodawcy w znacznej części sami obdłużeni, przy zmniejszonej tenucie nie zdołaliby się utrzymać przy swej własności.

Konieczność liczenia się z wykorzystaniem już istniejących środków gospodarskich — jak to poprzednio wykazaliśmy, będzie dalszym powodem utrudniającym korzystny wynik ekstensyfikacji.

Przy kalkulacji tej zresztą trzeba brać pod uwagę, że rezultaty ekstensyfikacji będą z biegiem czasu, w porównaniu do pierwszych lat, pogarszały się. W pierwszych latach bowiem po przejściu do gospodarki bardziej ekstensywnej, jak to podnoszą Sedlmeyer[25]) i Ponikowski[17]), działać będą jeszcze nakłady stosowane w latach poprzednich. I w pierwszym roku mogą nawet spowodować korzystny wynik ogólny. Ale z każdym następnym rokiem działanie tych nakładów będzie malało — więc i wynik ogólny będzie się stale pogarszał.

Dlatego, dla większej części rolników naszych ekstensyfikacja, powrót do ugorów, pozostaną niedostępnemi. Dokładnie przeprowadzona kalkulacja wykaże im, że rezultat takiej reorganizacji nie przynosiłby im żadnej korzyści. Częściej będzie wskazane zmniejszenie dotychczasowego obszaru celem uzyskania pewnych ilości kapitału dla wprowadzenia równowagi w swojem gospodarstwie, aniżeli obniżanie produkcji.

Przedewszystkiem jednak trzeba oczekiwać środka ratunku w poprawie dotychczasowej organizacji.

Niejednokrotnie bowiem możliwości poprawy organizacji gospodarstwa trzeba będzie szukać nie tyle w zmniejszeniu nakładów, ile w zmienionym ich rozkładzie. Pod tym względem są przedewszystkiem możliwe często błędy w dotychczasowej organizacji i możliwa jest zbytnia intensywność w jednym kierunku, przy nie dociągnięciu w innym.

Że w naszych gospodarstwach wykorzystanie nakładów nie jest zadawalające świadczy zestawienie, w przytoczonej wyżej pracy Niegolewskiego,[15]) stopnia produkcyjności naszych gospodarstw. Pod stopniem produkcyjności rozumie on „wysokość wartości wytwórczych ziemi, który może służyć, jako wskaźnik i dowód wyniku i efektu tychże zabiegów, oraz ich koordynacji i umiejętności zastosowania przez przedmiot gospodarujący“ (naturalnie z uwzględnieniem twórczej siły rodzajnej przyrody). Do wymierzenia stopnia produkcyjności wprowadza

Niegolewski wysokość zbiorów z hektara, jako czynnik decydujący.

Zestawia on mianowicie pewne ziemiopłody i kultury, przyczem przyjmuje następujące mnożniki celem sprowadzenia plonów rozmaitych roślin do wspólnego mianownika:

Zboże	— × 1	plon z ha średniej zbóż
Buraki cukrowe	— × 1/8	„ „ buraków cukrowych
Okopowe i ogrody	— × 1/6	„ „ ziemniaków
Łąki i rośliny pastewne	— × 1/3	„ „ średniej zbóż
Pastwiska i ugory	— × 0	

Na podstawie tego obliczenia podaje on następujące zestawienie stopnia produkcyjności państw europejskich. (Tablica IV).

Tablica IV.

Stopień produkcji w odniesieniu do:

Gruntów ornych		Użytków rolnych		Średnio	
Belgja	25,5	Belgja	19,6	Belgja	22,5
Holandja	23,2	Danja	15,3	Holandja	18,8
Danja	16,4	Holandja	14,4	Danja	15,8
Anglja	16,1	Niemcy	12,6	Niemcy	14,1
Niemcy	15,7	Czechosłow.	11,1	Czechosłow.	12,8
Czechosłow.	14,5	Węgry	10,0	Anglja	11,7
Węgry	12,4	Szwecja	9,9	Węgry	11,2
Szwajcarja	12,2	Francja	8,6	Szwecja	10,4
Jugosławja	11,4	Polska	8,6	Francja	9,5
Szwecja	10,9	Jugosławja	7,4	Polska	9,5
Francja	10,5	Anglja	7,3	Jugosławja	9,4
Polska	10,5	Rumunja	7,1	Włochy	9,3
Włochy	9,6	Włochy	7,0	Szwajcarja	8,8
Rumunja	8,5	Szwajcarja	5,5	Rumunja	7,8

Jak widzimy z tego zestawienia rolnictwo polskie, które pod względem intensywności w zestawieniu Niegolewskiego należało do średnich, pod względem stopnia produkcyjności znajduje się na szarym końcu, ustępując znacznie Węgrom i Jugosławji, od których pod względem intensywności stało wyżej.

Błędna organizacja może się przejawić w tem, że w danych warunkach niektóre rodzaje nakładów staną się niewłaściwe i należy je w całości, lub w części innemi odpowiedniejszemi zastąpić.

Nieraz zatem sama zmiana rodzaju nakładu, reorganizacja nie w kierunku obniżenia poziomu intensywności — ale w kierunku zmiany stosowanych nakładów, względnie zmiany w intensywności, odnośnie do poszczególnych gałęzi, wystarczy na poprawienie dotychczasowego stanu rzeczy.

Przy obecnym kryzysie rolniczym u nas ten moment musi być brany pod uwagę. Przy znacznym spadku cen produktów rolnych, a małym lub żadnym środków produkcji, wystąpiły znane dziś każdemu trudności w utrzymaniu gospadarstwa w dotychczasowej jego organizacji. Nie wszystkie jednak środki produkcji w jednakiej mierze zmieniły swój stosunek do cen produktów rolniczych. Przedewszystkiem te nakłady, które składają się w całości lub części z produktów własnego gospodarstwa spadają wraz ze spadkiem cen produktów rolniczych. Oczywiście więc stosowanie ich w dotychczasowej mierze spowoduje mniejszy koszt, ale tę samą intensywność nakładu. Trzeba mieć ciągle na uwadze, że intensywność mierzymy nie kosztem, ale wielkością nakładu.

Przechodząc na konkretny przykład: nawożenie nawozami pomocniczemi stało się dziś, wobec stosunkowo nieznacznego spadku cen nawozów, w całym szeregu wypadków rzeczą nierentowną. Nie dowodzi to jednak, by utrzymanie intensywności nawożenia przestało być rentowne. W bardzo wielu wypadkach ten sam poziom nawożenia, dodatek tej samej ilości składników w obrębie rotacji będzie możliwy przez zwiększenie nawożenia obornikiem i nawozami zielonemi, pozostawiając uzupełnienie nawożenia nawozami kupnemi tylko w tych granicach, jakie są konieczne ze względu na wyrównanie, nieodpowiedniego dla naszego zamianowania, stosunku składników pokarmowych w nawozach produkcji własnego gospodarstwa. Z prywatno-gospodarczego punktu widzenia rolnika jest rzeczą fabryk nawozów sztucznych starać się i potrafić w ten sposób ukształtować ceny nawozów sztucznych, by stosowanie ich było dla rolnika w możliwie szerokich granicach korzystne. Rolnik natomiast ma prawo, a nawet powinien, nie zmniejszając dotychczasowej siły nawozowej swego gospodarstwa, wybrać ten rodzaj nawożenia, który kalkuluje się najtaniej.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć oczywiście bardzo wiele. Więc n. p. fakt, iż ceny benzyny i nafty stoją w takiej dysproporcji do cen produktów rolniczych — może spowodować

nierentowność stosowania traktorów, ale jeszcze nie nierentowność intensywnej uprawy mechanicznej. Wobec niskich cen paszy i niskich cen koni roboczych, spadku kosztu utrzymania fornali wskutek obniżenia się cen ordynacij, uprawa inwentarzem żywym potaniała, jeżeli nie w tym samym, to w każdym razie w przybliżonym stosunku do produktów rolniczych.

Chociaż możność takiego zastępowania nakładów pieniężnych nakładami wyprodukowanemi we własnem gospodarstwie — jest przy dzisiejszej ogranizacji naszych gospodarstw ograniczoną — to jednak niejednokrotnie może znacznie przyczynić się do poprawy wyniku gospodarstwa.

Możliwem jest oczywiście dalsze pogorszenie się warunków produkcji rolniczej, które spowodują, że środki wyżej omawiane okazałyby się bezskutecznymi i dalsze utrzymanie gospodarstwa w dotychczasowej organizacji przestałoby być możliwem. Ale wtedy, jak to staraliśmy się wyżej wykazać, dla większości gospodarstw i ekstensyfikacja nie byłaby środkiem ratunku.

Gdyby jednak wytworzył się taki stan rzeczy, że nie byłoby możliwem utrzymanie produkcji na stopniu dotychczasowym a ekstensyfikacja nie przedstawiałaby wyjścia z sytuacji, to wówczas produkcja kapitalistyczna, operująca kapitałami nakładowemi i szukająca odpowiedniego oprocentowania tych kapitałów okazałaby się nie do utrzymania.

Jest oczywiście możliwy inny, niekapitalistyczny sposób użytkowania ziemi. Kapitalizm w rolnictwie jest wogóle rzeczą nie tak dawną, u nas w Polsce wszedł do organizacji naszych gospodarstw dopiero po rozbiorach, względnie po uwłaszczeniu. Możliwym jest powrót do gospodarstwa naturalistycznego od którego część gospodarstw włościańskich w naszym kraju jak to podnosi Grabski[11]) zbyt daleko nie odbiegła. W dzisiejszym jednak ustroju społecznym, bez robocizny przymusowej gospodarstwo naturalistyczne, dostępne dla gospodarstw włościańskich, dla większych gospodarstw byłoby bardzo trudnem do zrealizowania. Dla tych gospodarstw pozostałoby tylko rozdrobnienie na małe, bo sposób prowadzenia gospodarki naturalistycznej przez wypasanie na dużych obszarach wielkich stad inwentarzy byłby w naszych warunkach tylko wyjątkowo do pomyślenia. Możnaby też myśleć o jakiejś nowej formie użytkowania ziemi — podobną próbę

wykonuje się obecnie w Sowietach — te jednak kwestje przekraczałyby zakres niniejszej pracy.

Rozważania nasze doprowadzają nas do następujących wniosków.

Odpowiedź na pytanie czy w danem gospodarstwie poziom intensywności nie został przekroczony można uzyskać tylko drogą indywidualnej kalkulacji. Przeciętny poziom intensywności gospodarstw danego kraju czy części kraju i ustosunkowanie się tego poziomu do dochodowości tych gospodarstw nie da wystarczającej podstawy do dania odpowiedzi na powyższe pytanie.

Jeśli wskutek pogorszenia się konjunktury dotychczasowy poziom intensywności gospodarstwa okaże się nieopłacalnym — to nie uprawnia to do wniosku, że zmniejszenie intensywności da wynik korzystniejszy, przeciwnie, przy tem zmniejszeniu niejednokrotnie wynik może być jeszcze gorszy, niż przy poziomie dotychczasowym. Rolnik bowiem jest związany dotychczasową organizacją swego gospodarstwa i to w tem większym stopniu, im więcej w tem gospodarstwie znajduje się wkładów działających przez dłuższy okres czasu i im większy jest stan obdłużenia jego gospodarstwa.

Niejednokrotnie będzie możliwem, przy spadku cen produktów rolniczych w stosunku do cen kupnych środków produkcji, uzyskanie korzystniejszego wyniku przez zmianę rozdziału i rodzaju nakładów bez zmniejszania stopnia intensywności. W pierwszym rzędzie będzie taka reorganizacja polegała na ograniczaniu nakładów pieniężnych i zastępywaniu ich środkami, które można wytworzyć we własnem gospodarstwie.

LITERATURA:

1. F. Aereboe. Agrarpolitik. Berlin 1928.
2. F. Aereboe: Allgemeine landwirtschaftliche Betriebslehre. Berlin 1918.
3. Th. Brinkmann. Die Oekonomik des landwirtschaftlichen Betriebes. Tübingen 1922. Grundriss der Sozialökonomik.
4. Th. N. Carver. The distribution of wealth. New York. 1928.
5. G. Cassel. Theoretische Sozialekonomie. Leipzig 1923.
6. E. David. Sozialismus und Landwirtschaft. Leipzig 1922.
7. J. Esslen. Das Gesetz des abnehmenden Bodenertrages seit Justus von Liebig. München 1905.

8. W. Fischer. Vergleichung der Intensitätsstufen der Landwirtschaft in den einzelnen europäischen Staaten. Berlin 1928. Berichte über Landwirtschaft B. VIII. H. 3.
9. L. Górski. Gospodarcze granice intensyfikacji większych i mniejszych przedsiębiorstw rolnych. Ekonomista. T. I. 1926.
10. G. S. Gordejew. Das Gesetz des abnehmenden Bodenertrages. Agrar-Probleme. B. I. H. 4. Berlin 1928.
11. W. Grabski. Wieś polska i kapitalizm w rolnictwie. Ekonomista. T. IV. Warszawa 1931.
12. W. E. Grimes. Social and Economic of Large-Scale Farming in the Wheat-Belt. Journal of Farm Economics. T. XIII. 1931.
13. E. Laur. Einführung in die Wirtschaftslehre des Landbaus. Berlin 1920.
14. E. Laur. Untersuchungen über den Einfluss steigender Intensität auf den Reinertrag landwirtschaftlicher Betriebe. Berichte über Landwirtschaft. T. VI. Berlin 1927.
15. A. Niegolewski. Intensywność i produkcyjność gospodarstw rolnych państw europejskich. R. N. R. i L. T. XXIII. 1930.
16. W. Ponikowski. Dochód czysty i jego składniki. Warszawa 1926.
17. W. Ponikowski. Intensywność a opłacalność. R. N. R. i L. T. XVI. Poznań 1926—27.
18. W. L. Ries. Wieder mahl extensiv. III. Land. Zeit. 1923.
19. M. Rolbiecki. Dochodowość gospodarstw wielkorolnych Woj. Poznańskiego. R. N. R. i L. T. XX. 1928.
20. Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej 1930.
21. B. Sagawe. Die statistische Methode und ihr Wert für die Wirtschaftslehre des Landbaues. Thünen Archiv. Jena 1914. T. VI.
22. B. Sagawe. Besitzerhaltung oder Intensievirung. Berichte über Landwirt scaft. T. I. Z. 2. Berlin 1923.
23. W. Schramm. Charakter dochodu z gospodarstwa ziemskiego i udział czynników w jego budowie. Ziemianin. 1922.
24. W. Schramm. Mierniki sprawności gospodarstwa. Warszawa 1928.
25. E. Sedlmayr. Betriebserfolg und Reinertrag. D. L. P. Berlin 1925.
26. M. Sering. Internationale Preisbewegung und Lage der Landwirtschaft. Berichte über Landwirtschaft. Berlin 1929.
27. C. Strzeszewski. Wskaźniki intensywności produkcji rolnej. Prace zakładu Polityki Ekonomicznej S. G. G. W. 1929.
28. F. Waterstradt. Das Gesetz vom abnehmenden Bodenertrag im Landwirtschaftlichen Betriebe. Thünen Archiv. 1906.
29. F. Waterstradt. Erwiderung. Thünen Archiv. 1909.
30. K. Wicksel. Über einige Fehlerquellen bei Verifikation des Bodengesetzes. Thünen Archiv. 1909.

MARJA STOBIECKA.

Przyszła akademja pracy racjonalnej w Polsce.

Panująca w dobie obecnej specjalizacja stała się poważnem niebezpieczeństwem dla całokształtu wiedzy ludzkiej, grożąc jej rozproszkowaniem i rozbiciem. Niebezpieczeństwo to dostrzegli czołowi na Zachodzie przedstawiciele nauki i rzucili hasło kooperacji poszczególnych dziedzin wiedzy. Poważne przemiany strukturalne, gospodarcze i moralne, jakie zaszły w organizmach państwowych, sprawiły, iż praca państwowo-twórcza wymaga w dobie obecnej obok rozległej wiedzy specjalnej także i ogólnej znajomości praktycznej wszystkich dziedzin życia społecznego, kulturalnego i ekonomicznego. Toteż suma wiadomości potrzebnych ludziom, stojącym u steru, jest tak wielka – że sprostać jej nie zdoła umysł nawet genjalny. Narody zachodniej Europy oraz Stany Zjednoczone Ameryki zrozumiały, że istnieje konieczność stworzenia centralnej instytucji badawczej dla całokształtu spraw kulturalno-społecznych i gospodarczych danego państwa, gdzie stosowane strategiczne metody pracy stanowić będą analogję do pracy w sprawach obrony wojskowej. Instytucja taka winna skupiać najwybitniejszych rzeczoznawców i badaczy wszystkich dziedzin, mających znaczenie dla pracy państwowo-twórczej.

Najstarszą w Europie placówką nowoczesnej kooperacji i koordynacji badawczej z wybitnem uwzględnieniem potrzeb życia praktycznego jest powstała w r. 1911 w Niemczech z siedzibą w Berlinie *Kaiser Wilhelm Gesellschaft* — niezależna od wpły-

wów biurokratycznych — z rocznym budżetem w sumie 7 miljonów marek. Do czasu wojny zorganizowała K. W. G. 7 instytutów badawczych — po wojnie 18, a w szczególności: instytuty wiedzy fizycznej, biologicznej i humanistycznej, których uzupełnieniem są instytuty wiedzy społecznej i ośrodki badawcze specjalnie wytężone w dziedzinie nieuchronnych dziś uproszczeń i usprawnień w administracji państwowej. Pozatem istnieje w Berlinie, założona w r. 1920, *Deutsche Forschungsgemeinschaft*. Zadaniem powstałego w r. 1921 *Reichskuratorium für Wirtschaftlichkeit* jest popieranie racjonalizacji we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Tak ważne dla Niemców w czasie wojny zagadnienie wyżywienia, którego plan musiał być dokładnie opracowany aż do najdrobniejszych szczegółów, pozwoliło im zrozumieć doniosłość pracy zespołowej oraz konieczność posługiwania się na tem polu jednolitym planem strategji gospodarczej, koniecznej wobec skomplikowanych form gospodarczego życia państwa. Zrozumienie to wzrosło jeszcze po wojnie z chwilą kryzysu gospodarczego po klęsce wojennej i dziś już Niemcy dystansują resztę Europy w dziedzinie badawczych wysiłków organizacyjnych. W Pradze w r. 1920 Masaryk, wytrawny socjolog, stworzył Akademję Pracy — wielki sztab generalny dla systematycznego rozwoju wiedzy i gospodarki swego kraju — podług wzoru istniejącego w Stanach Zjednoczonych. Powstała tamże w r. 1916 *Social Science Research Council* przyczyniła się znakomicie do ustalenia i rozpowszechnienia znormalizowanej techniki prac socjologicznych. Każde niemal przedsiębiorstwo w Ameryce ma dziś pewne formy twórczego współdziałania pracy, kapitału i nauki. Socjolog niemiecki A. Walther powiada: „Gruntowne gromadzenie i systematyzowanie danych socjologicznych na wielką skalę, możliwe jest tylko na podstawie jednolitego planu strategicznego na terenie badania dzisiejszego społeczeństwa“.

National Research Council powstała skutkiem podziału *National Academy of Science* na 2 aparaty kierownicze. Pierwszy pod hasłem: „Nauka dla nauki“ patronuje wysiłkom i badaniom o charakterze indywidualnym, drugi pod hasłem: „Nauka dla życia“ to właśnie *National Research Council* — metodyczny warsztat kooperacji i koordynacji umysłów i środków badawczych całego kraju dla analizowania różnych potrzeb początkowo techniczno-wojennych, następnie pokojowych, dyktowanych kolejno przez samo życie. W epoce kryzysu powojennego w latach 1920—22 N.

R. C. otrzymała nowy impuls, gdyż kryzys ten, likwidując wyolbrzymione gałęzie przemysłów specjalnych, zmuszał do ulepszeń inne, mające na celu dostosowanie kosztów produkcji do zbytu i uwzględniające zaszłe po wojnie przesunięcia w psychice ludzkiej. Systemat strategji badawczej zaczął po wojnie rozbudowywać się w kierunku dyscyplin socjologicznych, gdyż wojna przesunęła punkt ciężkości zainteresowań najbardziej twórczych odłamów społeczeństwa amerykańskiego z płaszczyzny problemu: kapitał i technika mechaniczna, na płaszczyznę problemu: praca w całokształcie ekonomicznych i socjalnych czynników. Genjalna, organizująca indywidualność Hoovera wycisnęła tu swe piętno. Rozbudowano istniejące i uruchomiono nowe wydziały resortu, np. *Division of simplified practice — Department of Agriculture*, największy w całym świecie aparat naukowy, poświęcony celom gospodarczo-praktycznym, którego część budżetu wynosi 10 milj. dolarów rocznie. Faza szczególnego badawczego zainteresowania czynnikami społecznemi wszelkiej akcji gospodarczo-państwowej w Ameryce datuje od r. 1923. Problemy te stoją również na horyzoncie Polskiej Akademji Pracy Racjonalnej, z inicjatywą uruchomienia której wystąpiło w końcu 1930 r. grono rzeczoznawców, skupione w polsko-amerykańskiej Izbie Handlowej i Towarzystwie polsko-amerykańskiem.

Poza wymienioną w Ameryce — instytucje takie powstały: w Bellevue koło Paryża: *L'Office National des Recherches Scientifiques et Industrielles et des Inventions*, założona w r. 1915, zreorganizowana w r. 1922 i podporządkowana Ministerstwu Oświaty. W instytucji tej mobilizacja przemysłowa miała być dopełniona przez naukową, jak podkreślał dekret Prezydenta państwa. W Japonji Akademja Pracy powstała wr. 1920, w Kanadzie, w Ottawie w r. 1916, w Londynie w r. 1915. W Anglji jednakże — jak mówi prof. L. Urwick — tradycyjny ekskluzywny indywidualizm stanął na drodze do dalszego rozwoju tak wybitnych wysiłków i doświadczeń w dziedzinie kooperacji i koordynacji badawczej.

Praca p. Tadeusza Dzieduszyckiego*) ma na celu wywołanie wśród sfer zainteresowanych wymiany zdań o znaczeniu orjentacyjnem dla dalszych poczynań Komitetu Przygotowawczego Polskiej Akademji Pracy. Autor cytuje słowa Hoovera: „Ogół ba-

*) Sociotechnicum Polonorum... czyli Polska Akademja Pracy racjonalnej 1931.

dawczych umysłów w społeczeństwie — to armja, organizująca się na zasadach ścisłej kooperacji".

Konieczność takiej kooperacji uzasadnia zjawisko, zwane przez Rémy de Gourmonda: „*Loi de constance intellectuelle*" t. j. prawem stałego poziomu zdolności umysłowych. Mianowicie umysł ludzki, obdarzony niezmiennym zakresem sił umysłowych, zmaga się ze zwiększającym się zakresem wiadomości niezbędnych proporcjonalnie do olbrzymiego postępu techniki, do skomplikowanych warunków życia: pracy, wytwórczości, wymiany i administracji państwowej. Tu leży — zdaniem autora — punkt ciężkości, przeżywanego dziś przez świat cywilizacji zachodniej dramatu ustrojowego. Dysproporcja między sumą wiadomości niezbędnych dla skoordynowanego sternictwa społecznego, a pojemnością jednego choćby genjalnego umysłu, sprawiła, iż musiał nadejść kryzys, krusząc wiotkie, niekoordynowane węgły naszej cywilizacji, rozwijającej nieproporcjonalnie nieliczne fragmenty, kosztem zupełnego zwichnięcia równowagi wszystkich innych.

Nie mogę się zgodzić z szan. autorem, aby w tem zjawisku psychologicznem była jedyna i główna przyczyna „dramatu ustrojowego". Sądzę, że problem ten ujął najgłębiej i na przyczyny kryzysu obecnego wskazał najlepiej prof. L. Caro w swojej świeżo wydanej książce p. t. *Solidaryzm.*

Sięgając po przykłady do historji powiada autor dalej: „Rzymianie byli doskonałymi organizatorami państwa, gdyż patrycjusz rzymski wyrabiał się po linji uniwersalizmu i koordynacji, odbywając przez cały wiek młodzieńczy i męski szkołę teoretycznego i praktycznego zapoznania się po kolei ze wszystkiemi dziedzinami życia społecznego i państwowego, to też przykładał trzeźwą dozę życiowego sensu do zamierzeń i poczynań specjalistów, rekrutujących się podówczas jedynie wśród plejady niewolników i wyzwoleńców. Napoleon zdołał skoncentrować tyle energji umysłowej w kierunku dyscyplin najszerszych, gdyż nie celował w żadnej nauce specjalnej, posiadał natomiast umiejętność doboru specjalistów fachowców w każdej dziedzinie. W naszych czasach miljarder Carnegie przyznaje, że powodzenie zawdzięcza umiejętności otaczania się mądrzejszymi od siebie i uzgodniania ich wskazań. Fayol — głośny w Europie pionier ideologji Taylora — podkreśla w swych pracach, że na każdem stanowisku, szerszego zakresu człowiek, organizujący prace wybitnych fachowców — sam nie powinien być jednostronnym rzeczoznawcą

żadnej specjalności, koncentrując uwagę w myśleniu matematycznem co do formy, socjologicznem co do treści. W myśl doświadczeń Fayola oraz innych pionierów „*scientific management*" (umiejętne rządzenie lub zarządzenie) mamy właściwego człowieka na właściwem stanowisku wówczas dopiero, gdy zaledwie 10% ogólnej „*capacité*" (t. j. pojemności intelektualnej) umysłu, koordynującego pracę wszechstronnych rzeczoznawców, obciążone jest wiedzą natury jednostronnej — technicznej. Istnieje zatem konieczność wyspecjalizowania odpowiednich organizatorów, jednostek najbardziej wyrobionych w sensie koordynacyjnym. Nastąpić musi mobilizacja najaktywniejszych umysłów i sił w narodzie do pracy państwowo-twórczej, przez wybitnych znawców życia ekonomicznego, wyposażonych w szerokie pełnomocnictwa. Inaczej — zdaniem autora — stoczymy się do momentu olbrzymiej eksplozji z zawrotną szybkością, gdyż kryzys obecny nie minie samorzutnie śladem tylu zmiennych faz konjunkturalnych! Ograniczoność owej pojemności intelektualnej każdego z nas — oraz prawa stałego poziomu zdolności umysłowej (*loi de constance intellectuelle)* to prawo przyrody, do którego należy się stosować. Lekceważenie tego prawa powoduje trwonienie największego bogactwa narodu, jakiem są genjusze, obarczając uczonego nawałem prac i obowiązków, wyczerpujących jego siły. Marja Curie-Skłodowska wspomina o tem z goryczą w biografji swego męża. W Polsce lwią część energji poświęca umysł twórczy na pańszczyznę seminaryjną i wykładową z ujmą dla społeczeństwa, podczas gdy cele badawcze wymagają koncentracji sił umysłowych w jednym kierunku. Stąd słaba wydajność w dorobku badawczym wiedzy, a postęp jej wolny i chaotyczny, gdyż w istniejących u nas instytucjach badawczych nastawienie naukowców profesorów idzie raczej w sensie generalizującym niż analitycznym. To obciążenie naukowca robotą czysto rutyniczną oraz nieskoordynowanie wzajem ośrodków twórczości powoduje niemożność podążania za całokształtem postępu na całym świecie, a we własnej dziedzinie niepotrzebne dublowanie wysiłków n. p. jednoczesne po latach pracy odkrycie witamin przez Funka w Londynie i Marchlewskiego w Puławach. Z tej również przyczyny dajemy się, zdaniem autora, dystansować na polu wynalazczości nietylko Niemcom i Szwajcarom, ale nawet farmerom bałtyckim.

Istotnie wynalazczość naszą tamują i zabijają ciemnota i nędza materjalna. Podczas, gdy w innych krajch, umysły wynalazcze

otoczone są troskliwą opieką, u nas istnieją duże trudności przy eksploatacji wynalazku, a rzeczą rozstrzygającą jest opłata. Jak wynika ze statystyki za rok 1929, podanej przez „Wiadomości Urzędu Patentowego", opatentowaliśmy w tym czasie zaledwie dwa razy tyle wynalazków, co Luksenburg, mający dwieście kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców!

Prof. Eltzbader — wybitny pionier badawczy pracy zespołowej, powiada: „Przedmiot wiedzy ludzkiej ustawicznie potężnieje i zda się, że dziś musimy popaść w ciasne bezsilne wyspecjalizowanie lub w powierzchowny uniwersalizm. Jedynym środkiem dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa jest praca zespołowa przedstawicieli różnych zawodów. Z tej współpracy, polegającej na wczuciu się w poglądy innych, powstaje dzieło, jednoczące w sobie wiedzę wszystkich. Współpraca taka jest dziś wyrazem ducha czasu — ona jedynie jest zdolna do rozwiązania wielkich problemów socjalnych naszego życia. Każdy uczony, przystępując dziś na własną rękę i na marginesie swych licznych zajęć (profesora, eksperta w komisjach rządowych etc.) do pracy gromadzenia i systematyzowania owego surowca, złożonego z dorobku twórczego wszystkich innych ośrodków myśli badawczej całego świata — dochodzi do karykaturalnych konsekwencji, podczas gdy w zespole kilkugłowym najwybitniejszych kompletujących się rzeczoznawców wynikiem ich pracy jest harmonijna całość. Współpraca taka wzajem się uzupełniających mózgów najwyższej miary wskazana jest szczególniej w momencie dziejowym, gdy zawodzi metoda działań parlamentarnych i psychika tłumna. Skala narodowej pracy odrodzeniowej musi być wielka i wszechstronna, dysponująca poważnemi środkami wobec załamania się dzisiejszych stosunków państwowych, gospodarczych i kulturalnych. W oczach niemal kurczy się rynek zewnętrzny dotychczasowych państw eksportowo-przemysłowych, pociągając za sobą w kryzys sąsiednie — a jednocześnie kurczy się też ich rynek wewnętrzny. Po wojennem masowem usamodzielnieniu się klientów wielkich państw przemysłowych Europy oraz Stanów Zjednoczonych, gospodarka ich państwowa, rozpędzona na skalę przerastającą grunt rynkowy, urywający się z dnia na dzień, nie da się ratować żadnym zabiegiem, obliczonym na normalny tryb życia i powolne odchylanie się od rutyny codziennej. Toteż napięcie moralne akcji samoobronnej stać musi na poziomie, jakiego nie uzyska rząd swoim autorytetem, ani żadna impreza etatystyczna, ani insty-

tucja badawcza, stojąca na poziomie obecnym metod i autorytetu. Jeden z filarów *Labour Party* O. Masley podkreśla niezdolność instytucji rządowej do stoczenia zwycięskiej walki z kryzysem, a L. Urwick wysuwa projekt tworzenia ogólno-narodowych centrali badawczych, dodając, że zagadnienie zasadnicze, to powiększenie liczby oraz reforma zakładów wychowawczych dla przyszłych kierowników przemysłowych. W Niemczech łączą się obecnie te poglądy z żywym ruchem organizacyjnym i propagandowym. Dalej patrzący pionierzy wielkiego przemysłu niemieckiego i wiedzy gospodarczej zawiązali w r. 1916 *Gesellschaft für deutsche Wirtschaft und Politik*. Stowarzyszenie działa, jako miejsce wymiany doświadczeń z dziedziny wytwórczości: „*Erfahrungsaustauschstelle*", gdzie materjał rzeczowy zbiera się w najszerszym zakresie i poddaje systematycznemu opracowaniu naukowemu w dwu pionierskich instytutach: *Institut für Betriebssociologie* prof. Götza Briefsa oraz *Institut der angewandten Sociologie*, który pracuje na szerszą skalę. K. Dunkman, kierownik instytutu, powiada: Twierdzenia naukowe mają zastosowanie w działaniach praktycznych, a więc i w polityce. Zamiarem naszym jest stworzenie szerokiego naukowego oparcia w dziedzinie myślenia politycznego". Zdaniem prof. Walthera: „badania społeczne, jako droga wiodąca do wzajemnego rozumienia się, prowadzą również ku temu celowi. W Ameryce stanowią one namiastkę polityki, jak w Niemczech namiastkę wojny i nie można ich oceniać w tak ciasnym sensie jak w Niemczech". Istotnie wynikiem badań społecznych w Ameryce jest zrozumienie idei braterstwa — w Niemczech zaś płytki szowinizm, co jest wymownym dowodem, że kryterja naukowe i polityczne uchodzą tam za krańcowe przeciwieństwa .Amerykańskie zasady polityki społecznej, której centralną ideą jest organiczna jednia, łącząca w nierozdzielną całość wszystkie zjawiska życia społecznego, posiadają szczególne znaczenie dla nas Polaków, podminowanych licznemi problemami społecznemi, wybiegającemi ponad poziom czysto gospodarczy. Jako przykład rozważmy fakt, że Ameryka, kraj ultra-kapitalistyczny, dotąd nie posiada groźnej kwestji socjalnej. Terapja kwestji socjalnej toczy się tam na płaszczyźnie pedagogji szkolnej, przesiąkniętej wiedzą socjologiczną i analogicznie przepojonej religją, oraz na terenie metod, zajęć i podniet organizacyjnych, wypełniających masom czas wolny od zarobkowania. Punktem wyjścia koncentracji współdziałań jest uspołecznienie zawodowych pra-

cowników umysłowych na płaszczyźnie uniwersyteckiego wyszkolenia nauczycieli, sędziów, lekarzy, dziennikarzy. Student amerykański, przygotowując się do stanowiska kierowniczego w „bussinesie“ lub zawodzie nauczycielskim, stosunkowo niewiele wie o sporach drobiazgowych między uczonymi w teorjach społecznych, natomiast na całe życie otrzymuje wdrożoną umiejętność stosowania praktycznie techniki analizowania poszczególnych zagadnień życia zbiorowego, oraz zdolność docierania do poszczególnych specjalistów. Na uniwersytecie amerykańskim zaszczepia się słuchaczom pogląd na życie społeczne, jako na organiczną całość wzajem zależnych zjawisk i jeden i tensam problem jest pokolei omawiany wśród żywej dyskusji ze studentami przez poszczególnych specjalistów n. p. historyków, ekonomistów, psychologów etc. Dziś student, nieposiadający większego zakresu studjów teoretycznych i praktycznych natury socjologicznej, ma utrudniony awans we wszystkich dziedzinach hierarchji organizacyjnej, zarówno przemysłowej, handlowej, sędziowskiej, nauczycielskiej. Wychowanie solidarystyczne i rzeczowe w sprawach publicznej myśli obywatelskiej t. j. „*Citizenship*“ rozpoczyna się już w szkołach ludowych przez wciąganie uczniów do aktywnych działań, do samodzielnego poznawania wzorów wzajemnej zależności, łączących ludzi w jedną wzajem zależną całość produktywno-konsumcyjną. Starszym uczniom dodaje się młodszych do pomocy, wdrażając do umiejętności logicznego dzielenia całości na fragmenty. W Polsce większość uczelni odbiega dotąd od kierunku myślenia i działania za oceanem, idąc po tradycyjnej linji scholastycyzmu t. j. djalektyki czysto spekulatywnej.*) Podczas gdy w Ameryce istnieje 1000 katedr socjologicznych, przyczem kilkadziesiąt uczelni rozpada się na odrębne departamenty socjologiczne, w Polsce większość niema nawet jednoosobowego twórczego ośrodka, wyspecjalizowanego w tym kierunku. Przeważa indywidualistyczna „omnibusowatość“. Poza szczupłą garstką rzeczoznawców socjologów, niewielu jest u nas prozelitów współczesnej rewolucji myślowej, szukających głęboko przyczyn gnębiącej nas bezsiły. Do tego rodzaju wyjątków należy praca W. Grabskiego „Wychowanie społeczeństwa“ 1924. Dalekowzrocznym czołowym pionierem jest inż. Piotr Drzewiecki, nawołujący do reform nauczania szkolnego, obyczajów i etyki życia codziennego.

*) Twierdzenia tego szanownego autora nie można uogólniać.

(Szan. autorowi nieznanym jest widocznie „Solidaryzm“ prof. L. Caro, wskazujący na konieczność przebudowy obecnego kapitalistycznego ustroju na solidarystyczny, oparty na etyce chrześcijańskiej). Nic więc dziwnego, że w tych warunkach panuje w społeczeństwie naszem dziwne pomieszanie pojęć wszelkich zjawisk zbiorowego życia. I tak n. p. synonimem jest u nas myślenie socjologiczne i socjalistyczno-naukowe i dogmatyczne t. j. wzajem wykluczające się antytezy. Paraliżuje ono realizację P. A. P. R. przez doszukiwanie się analogji w rosyjskiej „piatiletce“, która uosabia odwrotny biegun ewolucyjny, niż amerykańska logika naukowego myślenia, w sprawach społecznych, zwracająca się wyłącznie do rozsądku i wrodzonych uczuć solidarystycznych. Świat obecny stanął u progu epoki, w której wrodzone socjalne zdolności organizacyjne łączyć się muszą z systematyczną wiedzą w zakresie socjologji stosowanej i ogólnej t. j. techniki koordynacji badawczej i wykonawczej. Hypertrofja techniczna, wedle zdania przedstawicieli nauk społecznych i filozofów, spowodowała mało wydajny bieg życia w Europie oraz głębokie zaburzenia natury moralnej, kuturalno-socjologicznej i gospodarczej. Przyczyna leży w tem, że rozległe sfery organizacyjne ujmują intelektualiści o zbyt wąskiej jednostronnej sferze wiedzy i doświadczenia i nie opierający się o odpowiednio metodycznie i wszechstronnie zorganizowany sztab doradczy. Obecnie wymagane jest oparcie wszelkich przedsięwzięć organizacyjnych szerszej strategji społecznej na systemacie teoretycznego i praktycznego wyrobienia natury społecznej. Zrozumieli to Niemcy, doszedłszy do przeświadczenia, iż klęskę ich wojenną spowodował poniekąd niedorozwój wiedzy społecznej. I my Polacy winniśmy ten Rubikon przekroczyć, inaczej nasze życie zbiorowe toczyć się będzie dalej w stronę powszechnej nędzy i chaosu.

Rewolucję pojęć w sensie racjonalizowania wszystkich dziedzin pracy kulturalnej łącznie z podstawami polityki socjalnej i gospodarczej w przedsiębiorstwach i życiu państwowem, zapoczątkował Taylor. Racjonalizacja staje się filozofją gospodarczą i głosicielką idei reform gospodarczych, ogarniając w praktyce wszystkie dyscypliny wiedzy przyrodoznawczej i społecznej. Jest ona podporządkowaniem ludzkich czynności i poglądów czystej celowości. W swej istocie jest nietechniczna, lecz społeczna, gdyż ulepszenia techniczne bywają często wręcz gorsze z punktu widzenia ekonomicznego. Ta rewolucja pojęć — powoduje dale-

kowidoczną przemianę całej moralnej atmosfery życia zbiorowego w duchu popularnie w Ameryce zwanym *„service“* t. j. służby społecznej. Kierunek ten dąży do stwarzania możliwie systematycznej przeciwwagi odśrodkowemu rozpadaniu się życia narodowego na poszczególne specjalności intelektualne i zawodowo-praktyczne, — zarówno na poziomie nauczania szerszych mas. jak wyszkolenia aspirantów do najwyższych sterów zbiorowego życia. Socjologja tego kierunku wszczepia każdemu swój uniwersalistyczny, dośrodkowy punkt widzenia oraz umiejętność współpracy z mnogimi rzeczoznawcami szczegółowymi i sprawia, że każdy zawodowiec poddaje analizie swoją kategorję myślenia i działania pod kątem widzenia znaczenia ich dla społecznej całości fizycznej i psychicznej, a przemiana ta sięga w dół do umysłowości prostego robotnika. Humanitaryzm polityki socjalnej, mającej w Europie posmak sentymentalnych i dogmatycznych odruchów i wyobrażeń, posuwających ewolucje w kierunku przeciwnym zamierzeniom, uzyskuje w Ameryce oparcie o objektywne kryterja myślowe. Wprowadzony tamże *„Singular Social Science“* oznacza metodyczną współpracę przedstawicieli kilkunastu lub kilkudziesięciu specjalności, wzajemnie się zazębiających. Głównym ośrodkiem pracy i probierzem uzdolnienia i wiedzy są laboratorja, zajęcia i zabiegi praktyczne, poczynając od biegłości w metodach statystycznych, graficznych, psychotechnicznych, a kończąc na *„field senvice“*. Prócz tego działa w Ameryce 200 publicznych lub prywatnych ośrodków, szerszej skali gromadzeń i systematyzowania obserwacji i faktów socjologicznych. „Jesteśmy dopiero u samego progu odnośnych organizacyjnych przemian gospodarczych i kulturalnych — wołają przedstawiciele filozofji i socjologji amerykańskiej — przemian będących konsekwencją wciągania wszystkich działów pracy narodowej na płaszczyznę dociekań przedmiotowego myślenia naukowego, metod jego współdziałania badawczego o skali i zakresie, przekraczającym wszelką imaginację metod światopoglądu przedwojennego. Autor jest zdania, iż ten olbrzymi dorobek doświadczeń na terenie pracy społecznej, wychowawczej i gospodarczej w Ameryce, winien skupić uwagę elity umysłowej w Polsce, kraju uwstecznionym ekonomicznie i pauperyzującym się z dnia na dzień, oraz podminowanym splotem zaognionych antagonizmów. Musimy się zdobyć na samoobronę, tembardziej, że mniej mamy rezerw kapitału od narodów Zachodu, a większy od nich nacisk naturalnego przy-

rostu pracy i jej potrzeb konsumcyjnych i silniej podlegamy konsekwencjom kryzysu światowego. Stworzenie Polskiej Akademji Racjonalnej, dla której wzorem byłaby amerykańska centrala wysiłków badawczych t. j. *Social Science Research Conncil* jest dla nas koniecznością. Projekt statutu tej instytucji załącza autor w swej książce. W skład komitetu przygotowawczego P. A. P. R. wchodzą: Przewodniczący prof. Biedrzycki. Sekretarz T. Dzieduszycki, Członkowie: prof. R. Dyboski, prof. E. Lipiński, prof. W. Makowski, prof. J. Radziszewski, prof. W. Suchodolski, prof. M. Szawleski, St. Arct, P. Drzewiecki, M. Jaroszyński, W. Mileski, A. Minkowski. We Lwowie prof. L. Caro, w Krakowie prof. S. Skoczylas, w Poznaniu prof. F. Znaniecki, w Wilnie prof. W. Zawadzki, w Lublinie prof. J. Czuma, w Puławach prof. T. Mieczyński.

Wedle projektu p. Tadeusza Dzieduszyckiego P. A. P. R. ma być federacją instytucji badawczych, naukowych lub opierających się na badaniach i metodach naukowych — zatwierdzoną przez Radę Ministrów,osobą prawną. Hasłem jej ma być: „nauka dla życia“, przyjętą metodą pracy: koordynacja działań zespołowych. Gdy idzie o ustrój, wstępna organizacja ma skupić 60 nazwisk ludzi uzdolnionych organizacyjnie w świecie nauki i ekonomiki, a mianowanych przez Głowę Państwa. Obok zachowania formy samorządu naukowego ustrój P. A. P. R. przedstawiać będzie typ sprawnej pracy wojskowego sztabu generalnego. Centralnemi instytucjami P. A. P. R. jest 1) walne zebranie członków względnie Referendum, 2) Senat, 3) Prezydjum, 4) Rada Naukowa, 5) Kuratorjum. Naczelną władzą ma być Prezydjum, złożone z 5 osób. 1) Prezesa, 2) dwu Wiceprezesów, 3) Sekretarza i 4) Skarbnika, wybranych przez ogólne zebranie członków. Kadencja Prezesa lat 7, a pozostałych osób 5 lat. Prezes P. A. P. R. dobiera sobie sam sekretarza generalnego i ma zepewnioną możność łatwego i konsekwentnego interwenjowania w toku pracy normalnych organów samorządowych. Prezes ma możność uruchomienia — gdy zachodzi potrzeba — instytucji naogół niefunkcjonujących i zasłaniania się ich głosem autorytatywnym (Walne Zebranie — Referendum — Rada Naukowa — Kuratorjum).

Aparatura badawcza pozostawiać winna wedle projektu p. T. D. dużo możliwości inicjatywie prywatnej przedsiębiorczego szefa — jednakże zakusy czysto arbitralne, nierzeczowe, nie mogłyby być realizowane. Członkami P. A. P. R. są osoby fizyczne,

bądź powołane w charakterze indywidualnych rzeczoznawców, bądź delegowane przez odpowiednie instytucje. Liczba członków zwyczajnych nie może przekroczyć 400 osób.

Środki finansowe projektowanej instytucji spodziewa się p. T. Dz. uzyskać 1) ze subwencji państwowych, samorządowych, instytucji publicznych, prywatnych, 2) z opłat corocznych członków, oraz z ofiar jednorazowych i okazyjnych. Głównie zaś spodziewa się subwencji od Polonji amerykańskiej, gdzie wybitne, a zamożne jednostki, tudzież prasa polsko-amerykańska, zainteresowały się tą ideą.

Pożądanem byłoby, aby idea ta znalazła i u nas zwolenników, którychby przekonały dowodzenia szan. autora, ożywionego duchem zapału dla pracy społecznej i pełnego troski o dobro publiczne.

Dr. KAROL TRAWIŃSKI.

Samorząd gospodarczy w Polsce.

Państwo o znaczniejszym obszarze terytorjalnym nie jest w możności wykonywać publicznej administracji wyłącznie tylko przez władze państwowe. Z konieczności musi ono odstąpić część tych agend organom samorządowym. Dzieje poszczególnych państw nowożytnych dowodnie wykazują, że nawet państwa absolutne i despotyczne nie mogły rezygnować z pomocy i współpracy samorządu, zwłaszcza gdy państwowy aparat urzędniczy nie stał na odpowiedniej wyżynie i nie potrafił sam opanować ogromu zadań administracji publicznej. Dla przykładu nadmienię, że w Austrji w okresie t. zw. światłego absolutyzmu, a następnie w okresie rządów policyjnych, rząd przejął całą administrację publiczną, po zniesieniu względnie upaństwowieniu od dawna istniejących organizacji samorządowych. Ale nie na długo. Okazało się bowiem, że państwowa administracja publiczna, nie znając istotnych potrzeb ludności, zaczęła schodzić na manowce, ponadto znacznie zwiększony aparat biurokratyczny dotkliwie obciążał finanse państwa. Nolens volens musiano tedy restytuować samorządy.

Nie wdając się w określenie definicji samorządu pod względem prawnym, co do czego uczeni nie zupełnie są zgodni ze sobą, przedstawię tylko najważniejsze cechy charakterystyczne samorządu, znajdujące wyraz zarówno w teorji, jak też w poczuciu prawnem ogółu. Są one następujące:

1) publiczno-prawny charakter samorządu i przymusowa

przynależność do niego pewnego koła osób, bądź mieszkających, bądź trudniących się pewnym zawodem na danem terytorjum;

2) niezależność finansowa w tem rozumieniu, że zapotrzebowanie budżetowe pokrywają nie dobrowolne składki, lecz wpływy czerpane z specjalnych podatków lub dodatków do podatków, względnie z opłat uchwalanych i nakładanych przez powołany do tego organ samorządu;

3) ustawowo przysługujące samorządowi prawo wyboru swej reprezentacji, względnie prawo samodzielnego stanowienia o składzie swych organów uchwalających i wykonawczych;

4) przyznany tej reprezentacji zakres działania, a to własny: dla administrowania swoim majątkiem i załatwiania własnych spraw, oraz poruczony: celem sprawowania, w zastępstwie państwowych organów, pewnych agend przekazanych przez państwo i w granicach obowiązujących ustaw.

Zadaniem mojem będzie wykazać, chociażby tylko w ogólnych zarysach, czy i o ile polskie przepisy prawne, oraz praktyka i polityka, stosowana przez państwowe władze nadzorcze w odniesieniu do samorządu gospodarczego, zgodne są z kardynalnymi warunkami i przesłankami samorządu.

Zasadniczą podstawę prawną samorządu gospodarczego w Polsce tworzy artykuł 68. ustawy z 17. marca 1921 o Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Artykuł ten postanawia, że „obok samorządu terytorjalnego osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, a mianowicie: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne, połączone w Naczelną Izbę Gospodarczą Rzeczypospolitej, których współpracę z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych określą ustawy".

W wykonaniu artykułu 68. ustawy konstytucyjnej wydane zostały dotychczas: rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 15. lipca 1927 o Izbach przemysłowo-handlowych, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 22. marca 1928 o Izbach rolniczych, oraz rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 7. czerwca 1927 o prawie przemysłowem, które w artykułach 168 do 194 zawiera postanowienia o Izbach rzemieślniczych. Dla uproszczenia nazwę te rozporządzenia dekretami.

Publiczno-prawny charakter Izb przemysłowo-handlowych stwierdza powołany powyżej dekret w artykule 3., który brzmi:

„Izba jest instytucją samorządu gospodarczego i osobą publiczno-prawną“. Podobnie artykuł 5. dekretu o Izbach rolniczych wyraźnie powiada, że Izba rolnicza jest jednostką samorządu gospodarczego i osobą publiczno-prawną. Natomiast brak tego rodzaju określenia w prawie przemysłowem odnośnie do Izb rzemieślniczych. Ich statuty stwierdzają jedynie, że Izba rzemieślnicza jest osobą prawną. Mimo to przez analogję z Izbami przemysłowo-handlowemi i Izbami rolniczemi oraz w związku z artykułem 68. ustawy konstytucyjnej przyjąć należy, że także Izby rzemieślnicze posiadają charakter publiczno-prawny. Z przyznaniem Izbom wszystkich typów osobowości publiczno-prawnej łączy się charakter przymusowych organizacji, do których wszyscy z danej dziedziny gospodarczej należeć muszą już z racji wykonywania zawodu przemysłowego i handlowego, względnie rolniczego, względnie rzemieślniczego.

Niezależność finansowa poszczególnych trzech typów samorządu gospodarczego wiele pozostawia do życzenia. Izby przemysłowo-handlowe i Izby rzemieślnicze mają główne źródło dochodów z dodatków do cen świadectw przemysłowych po myśli artykułu 120. ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Wedle tego artykułu, na rzecz Izb przemysłowo-handlowych i Izb rzemieślniczych opodatkowane są handel i przemysł i zajęcia przemysłowe do wysokości nieprzekraczalnej 15% ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, nabywanych w okręgu odnośnej Izby. Powyższy sposób unormowania dochodów Izb przemysłowo-handlowych i Izb rzemieślniczych jest wadliwy z dwóch powodów. Po pierwsze, zafiksowanie górnej granicy dodatku w wysokości 15% uniemożliwia rozbudowanie budżetów Izbowych dla celów popierania rozwoju poszczególnych ważnych gałęzi gospodarstwa narodowego drogą zakładania szkół zawodowych, prowadzenia akcji dokształcającej, tworzenia instytucji pomocy fachowej i organizacyjnej dla handlu, przemysłu, rzemiosła i t. p. O nieracjonalności wspomnianego 15% dodatku świadczy fakt, że nie był on dotąd pobierany w niższym wymiarze, jakkolwiek artykuł 120. ustawy o państwowym podatku przemysłowym wyraźnie to przewiduje, ponieważ kwoty płynące z całego 15% dodatku nie mogą pokryć skromnego nawet zapotrzebowania budżetowego Izb. Wskutek tego Izby zmuszone są wprowadzać specjalne opłaty za niektóre czynności, co z przyczyn zasadniczych nasuwa duże wątpliwości, albowiem poszczególne świad-

czenia Izb nie powinny być osobno opłacane. Drugą wadą powyższego systemu jest okoliczność, że kwoty płynące z 15% dodatku nie są w ustawie wyraźnie rozgraniczone między Izby przemysłowo-handlowe i Izby rzemieślnicze, ani przynależność przemysłowca do jednej lub drugiej Izby nie jest ściśle ustalona. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest przykry objaw, że każdego roku odbywają się gorszące targi na konferencjach w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dla przeprowadzenia rozdziału 15% dodatku między Izby przemysłowo-handlowe i Izby rzemieślnicze. W rezultacie Ministerstwo Przemysłu i Handlu przyznaje globalnie dochody z 15% dodatku do cen świadectw przemysłowych pewnych kategorji poszczególnym Izbom rzemieślniczym, jakkolwiek w tych kategorjach istnieje duża ilość przemysłów fabrycznych, kopalń i t. p., nie mających nic wspólnego z rzemiosłem. Pozatem obliguje się Izby przemysłowo-handlowe do wyznaczania z swych niedostatecznych budżetów stosunkowo poważnych subwencji na rzecz Izb rzemieślniczych. Rzecz jasna, że tego rodzaju zależność pod względem finansowym Izb przemysłowo-handlowych i Izb rzemieślniczych od Ministra podważa samorząd gospodarczy i daje Ministrowi wpływ, nie zawsze godzący się z pojęciem samorządu. Na razie, wobec teraźniejszego stanu ustawodawstwa, trudno przeprowadzić odpowiednie zmiany. W przyszłości, po zniesieniu dzisiejszego podatku przemysłowego, od początku atakowanego, i słusznie, przez sfery gospodarcze, i po zastąpieniu go skontyngentowanym podatkiem zarobkowym, należałoby wprowadzić do tego podatku procentowe dodatki na rzecz Izb przemysłowo-handlowych i Izb rzemieślniczych w wysokości przez nie uchwalanej i zatwierdzanej przez Ministra Przemysłu i Handlu. Oczywiście, również przynależność do Izby przemysłowo-handlowej względnie do Izby rzemieślniczej powinno się ściśle i sprawiedliwie ustalić.

Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja finansowa Izb rolniczych, ponieważ z wyjątkiem b. zaboru pruskiego dochody ich nie są oparte na ustawowem opodatkowaniu. Kwestja materjalnych podstaw bytu Izb rolniczych nie została bowiem rozstrzygnięta w dekrecie o Izbach rolniczych. Izby w b. zaborze pruskim natomiast korzystają z uprawnień podatkowych na podstawie obowiązujących dotychczas przepisów ustawy pruskiej z r. 1894. Naprzykład na rzecz śląskiej Izby rolniczej w Katowicach wynosi opłata rolników od 20 gr. do 80 gr. od hektara, zależnie od wy-

sokości dochodu katastralnego. De lege ferenda trzeba będzie pomyśleć także o tem zagadnieniu. Dziś, wobec opłakanych stosunków panujących w rolnictwie, wprowadzenie osobnego podatku względnie dodatku do podatków opłacanych przez rolników, np. do podatku gruntowego, wychodzi poza sferę możliwości. Rzekomo w Ministerstwie Rolnictwa prowadzi się studja nad projektem repartycji istniejących świadczeń podatkowych między Państwo a samorząd na korzyść Izb rolniczych. Na razie Izby rolnicze, o ile będą powoływane do życia na obszarze b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego, zdane będą na dotację rządową, co w znacznym stopniu uzależni je od rządu i niewątpliwie niejednokrotnie krępować je będzie w swobodnem wypowiadaniu swych opinji, a nawet całkowicie odebrać im może charakter samorządowy.

Ale pominąwszy nawet przejściowy, jak spodziewać się należy, brak ustawowych podstaw podatkowych na rzecz wszystkich Izb rolniczych, zdaniem mojem widoki na przyszłość Izb rolniczych, a także Izb rzemieślniczych, są pod względem finansowym nie zbyt różowe. Błędem jest, że odnośne dekrety przewidują powstanie Izby rolniczej i Izby rzemieślniczej w każdem województwie, ponieważ wedle dotychczasowych doświadczeń uważać należy za wykluczone, by każde województwo mogło dotować te Izby w rozmiarach, które nie tylko zapewniłyby byt danej Izby, ale ponadto umożliwiłyby jej rozwinięcie szerszej działalności na pożytek sfer przez nią reprezentowanych. Odnośnie do Izb przemysłowo-handlowych niema podobnego postanowienia, toteż poszczególne Izby przemysłowo-handlowe obejmują, zwłaszcza na wschodzie Polski, po kilka województw. Stosownie do tego istnieje w Państwie 12 Izb przemysłowo-handlowych, podczas gdy Izb rolniczych i Izb rzemieślniczych ma być po szesnaście.

Jeżeli pod względem finansowym niezawisłość samorządu gospodarczego jest conajmniej problematyczna, tem jaskrawiej występuje zależność jego w zakresie prawa stanowienia o swych organach uchwalających i wykonawczych. W tym kierunku ustawodawstwo i ingerencja administracyjnych władz tak dalece krępują samorząd, że zaryzykować można twierdzenie, iż samorząd gospodarczy w Polsce praktycznie niemal nie istnieje.

W Izbach przemysłowo-handlowych organem uchwalającym jest zebranie plenarne. W skład Izby wchodzą radcowie z wyboru i radcowie mianowani przez Ministra Przemysłu i Handlu, nadto mogą być powoływani radcowie drogą kooptacji. Liczba radców

z wyboru obraca się w granicach 30—80, zależnie od tego, jaką ilość Minister Przemysłu i Handlu wyznaczy każdej Izbie w jej statucie. Przymijmy, że dla pewnej Izby ustalono liczbę radców na 50. Z tej ilości 2/5 wybierane są przez ogół wyborców, którym przysługuje czynne prawo wyborcze, zatem 20 radców pochodzi z ogólnych wyborów. Dalszych 30 radców powołują zrzeszenia gospodarcze, niekoniecznie mające siedzibę w okręgu danej Izby, wyznaczone przez Ministra Przemysłu i Handlu, który określa również liczbę mandatów dla każdego z tych zrzeszeń. I tu objawić się może w praktyce przemożna ingerencja Ministra Przemysłu i Handlu na skład Izby, albowiem wyznaczenie zarówno zrzeszeń uprawnionych do powołania radców, jak też ilości mandatów dla każdego z nich, uzależnione jest od swobodnej oceny Ministra, która może nie być pozbawiona zabarwienia politycznego. Trudno bowiem przyjąć, że Minister Przemysłu i Handlu nie skorzysta z okazji, dającej możność wprowadzenia do Izby większości z bliskiej mu grupy politycznej. Skoro więc Minister Przemysłu i Handlu zapewnił sobie, poza wyborami ogólnymi, 3/5 radców danej Izby, posiada dalsze środki do wzmożenia swej większości w Izbie. Mianowicie po dokonaniu w powyższy sposób wyborów, Minister mianuje 1/10 liczby radców z wyboru, tj. w naszym przykładzie 5 radców, a zebranie radców wybranych i mianowanych może kooptować jeszcze 5 radców. Temsamem większość w Izbie, mniej lub więcej zależna od rządu, wynosić może 40 na 60 radców. Oczywiście od tej większości zależy wybór prezesa, wiceprezesów i członków zarządu Izby. Nawet zdarzyć się może, że celem przeprowadzenia wyboru z góry już upatrzonej osoby na prezesa, albo celem przeszkodzenia wyborowi pewnej osoby na prezesa, Minister ułoży odpowiednio wykaz zrzeszeń gospodarczych uprawnionych do powołania radców i stosownie rozdzieli mandaty dla nich.

W Izbach rolniczych organem uchwalającym jest rada Izby. Tworzą ją radcowie z wyboru i radcowie mianowani przez Ministra Rolnictwa. Ogólna ilość radców z wyboru wynosi 20—70, zależnie od statutu danej Izby rolniczej. Ilość radców z nominacji nie może przekraczać 1/5 ogólnej ilości radców z wyboru. Wybory odbywają się w dwóch etapach: a to przez zgromadzenia wyborcze w okręgach wyborczych oraz przez społeczne organizacje rolnicze. Ilość radców wybranych przez zgromadzenia wyborcze nie może być mniejsza od 3/5, ilość zaś radców

wybranych przez społeczne organizacje rolnicze od 1/5 ogólnej ilości radców z wyboru. Dokładny stosunek w tej mierze ustala statut nadany przez Ministra Rolnictwa. Wybory w okręgach wyborczych przeprowadza starosta. Zgromadzenia wyborcze składają się z osób, które są członkami uchwalających organów powiatowych związków komunalnych i gmin miejskich, objętych okręgiem wyborczym, następnie z osób, które są właścicielami, dzierżawcami lub kierownikami gospodarstw rolnych, wreszcie z osób, które pracują w okręgu Izby w dziedzinie rolnictwa i posiadają conajmniej średnie wykształcenie rolnicze. Do prawomocności wyborów na zgromadzeniu wyborczem okręgu wyborczego potrzebna jest obecność conajmniej połowy ilości osób uprawnionych do głosowania. Wyboru radców w ilości określonej statutem dokonują te społeczne organizacje rolnicze, które działają w okręgu Izby i które Ministerstwo Rolnictwa według swego uznania każdorazowo do tego powoła. Minister określa też ilość mandatów dla każdej organizacji.

Przyjrzyjmy się statutom trzech istniejących już na mocy nowego prawa Izb rolniczych. Warszawska Izba rolnicza składa się z 70 radców z wyboru, z czego 42 pochodzi z wyborów w okręgach wyborczych a 28 z wyborów dokonanych przez społeczne organizacje rolnicze, nadto z 14 mianowanych przez Ministra. Wielkopolska Izba rolnicza w Poznaniu ma również 70 radców z wyboru (48 plus 22) oraz 14 mianowanych. Pomorska Izba rolnicza w Toruniu 55 radców z wyboru (33 plus 22) oraz 11 mianowanych. W cyfrach tych uderza przedewszystkiem przesunięcie stosunku ilościowego radców z wyboru przez zgromadzenia wyborcze do radców z wyboru przez społeczne organizacje rolnicze, a to na korzyść tych ostatnich. Wedle dekretu o Izbach rolniczych ilość radców wybranych przez powyższe organizacje nie może być mniejsza od 1/5 ogólnej ilości radców z wyboru. To rozciągliwe postanowienie znalazło praktyczny wyraz w tem, że w Izbie warszawskiej ilość radców wybranych przez organizacje rolnicze wynosi 2/5 ogólnej ilości radców z wyboru, podobnie w Izbie pomorskiej, a tylko w Izbie wielkopolskiej nieco mniej, bo 22 zamiast 28 radców. Tendencja tych postanowień statutowych jest przejrzysta i taka sama, jak w Izbach przemysłowo-handlowych. Jeżeli w Izbach przemysłowo-handlowych Minister Przemysłu i Handlu może mieć do swej dyspozycji, jak poprzednio wykazałem, 2/3 zebrania ple-

narnego, to w Izbach rolniczych naprowadzona procedura i przepisy wyborcze zapewnić mogą Ministrowi Rolnictwa jeszcze znaczniejszą większość, bo na 84 radców (wybranych i mianowanych) co najmniej 60, a na 66 w Izbie pomorskiej co najmniej 48 radców, więc minimalnie 70%.

W Izbach rzemieślniczych rzecz przedstawia się pomyślniej. Izba rzemieślnicza składa się tylko z członków powołanych w drodze wyborów, których procedurę jak też ilość członków każdej Izby ustala statut. Prawo przemysłowe nie zawiera bowiem w tej mierze żadnych postanowień. Wedle statutu Izby rzemieślniczej we Lwowie, a prawdopodobnie analogiczne są przepisy statutowe także w innych Izbach rzemieślniczych, wybory odbywają się w obwodach wyborczych, z których każdy obejmuje szereg powiatów i otrzymuje pewną ilość mandatów.

Prezesa Izby przemysłowo-handlowej oraz odpowiednią ilość wiceprezesów wybiera zebranie plenarne bezwzględną większością głosów. Jakikolwiek dalszy akt ze strony Ministra Przemysłu i Handlu nie jest wymagany. Inaczej w Izbach rolniczych, albowiem wybór prezesa i wiceprezesa, dokonany bezwzględną większością głosów, podlega zatwierdzeniu przez Ministra Rolnictwa. W Izbach rzemieślniczych wybiera się w sposób anologiczny jak w Izbach przemysłowo-handlowych prezydenta i wiceprezydenta. (Nawiasem mówiąc, nie wiadomo, dlaczego osobom stojącym na czele Izb rzemieślniczych nadano tytuł prezydenta, w odróżnieniu od prezesów Izb przemysłowo-handlowych i Izb rolniczych). Wyjątkowe przepisy o zatwierdzeniu prezesa i wiceprezesa Izby rolniczej budzą tem bardziej zdziwienie, że postanowienia o powoływaniu radców Izby rolniczej dają już dostateczne gwarancje co do osoby przyszłego prezesa i jego zastępcy.

Na czele biura Izby przemysłowo-handlowej i Izby rolniczej stoi dyrektor, zaś Izby rzemieślniczej sekretarz. Przepisy odnoszące się do ustanowienia dyrektora są dalszem i bardzo znamiennem zaprzeczeniem zasady samorządu. Nie trzeba chyba bliżej uzasadniać tezy, że dyrektor Izby, jako odpowiedzialny wobec prezesa względnie pośrednio wobec Izby organ wykonawczy, który z natury rzeczy często nadaje pracom Izby istotny kierunek, powinien być mianowany wyłącznie tylko przez Izbę. Jedynie w tej formie można zapewnić pozbawione tarć, a zgodne i owocne współdzialanie czynnika uchwalającego

i organu wykonawczego, jakim jest dyrektor Izby. Tymczasem powołane dekrety normują tą kwestję w sposób, który przekształcić może dyrektora Izby na komisarza rządowego Izby. I tak, dekret o Izbach przemysłowo-handlowych postanawia, że dyrektora Izby mianuje Minister Przemysłu i Handlu z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez prezydjum względnie zarząd Izby. Wprawdzie nominacja może nastąpić tylko z pośród przedstawionego terna, lecz Minister ma do dyspozycji cały arsenał środków, by w konkrentym wypadku skłonić prezydjum względnie zarząd Izby do zaproponowania osoby lub osób, jakie chciałby widzieć w ternie. Tak mianowanego dyrektora może zwolnić tylko Minister Przemysłu i Handlu, nie zaś Izba, co prawda na wniosek prezesa Izby. Innemi słowy, Izba nie może usunąć swego dyrektora, który z jakichkolwiek powodów nie nadaje się do pełnienia tej funkcji, jeżeli Minister Przemysłu i Handlu jest odmiennego zdania. W związku z tem, jako charakterystyczny dla stosunku władz centralnych do samorządu gospodarczego, omówić wypada zeszłoroczny projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, nowelizujący dekret z r. 1927. Projekt zawiera przepis, że dyrektora Izby mianuje na wniosek prezesa Izby Minister Przemysłu i Handlu, oraz że w takim samym trybie następuje zwolnienie dyrektora Izby. Zatem nie prezydjum i nie zarząd, lecz tylko prezes Izby i Minister i bez terna, mieliby, decydować o obsadzeniu tak ważnego dla każdej Izby stanowiska. Dalej projekt postanawia, że dyrektor Izby po upływie lat 5-ciu od chwili objęcia stanowiska nie może być zwolniony, jak tylko na skutek stwierdzonych wykroczeń służbowych charakteru dyscyplinarnego, pociągających za sobą w myśl statutu urzędniczego Izby karę zwolnienia. Jeśliby postanowienie to stało się kiedyś obowiązującem, dyrektor Izby, podlegający nominacji przez Ministra, popadłby w okresie pierwszych pięciu lat służby w Izbie w stałą i niesłychanie daleko idącą zależność od Ministra, albowiem tylko przy należytem, wedle rozumienia Ministra, sprawowaniu się mógłby spodziewać się, że szczęśliwie przeżyje pięcioletni okres kwarantanny. Jak w takich warunkach wyrażałaby się niezależna myśl gospodarcza Izby i działalność jej dyrektora, nie trzeba szerzej wyłuszczać.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa z dyrektorem Izby rolniczej. Jest on powoływany przez prezesa Izby na podstawie

uchwały zarządu Izby za uprzednią zgodą Ministra Rolnictwa. O ile w Izbach przemysłowo-handlowych są jeszcze do pewnego stopnia zachowane pozory, że decyduje skład terna kandydatów, uchwalony przez prezydjum względnie zarząd, a Minister może mianować jedynie w granicach tej propozycji, to w Izbach rolniczych zarządowi i prezesowi wolno tylko tę osobę powołać na dyrektora, na którego Minister uprzednio się zgodzi. Tu desygnowanie dyrektora odbywa się już bez jakichkolwiek obsłonek.

W prawie przemysłowem brak w stosunku do Izb rzemieślniczych tego rodzaju przepisów. Postanawia ono tylko, że do załatwiania prac przygotowawczych i wykonawczych Izba rzemieślnicza mianuje zawodowo wykształconego sekretarza. W praktyce atoli swoboda ta bywa co najmniej mocno uszczuplana.

Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na fakt, że tylko prawo przemysłowe stawia warunek, by sekretarz Izby rzemieślniczej był zawodowo wykształcony. Natomiast ani dekret o Izbach przemysłowo-handlowych ani dekret o Izbach rolniczych nie zna wymogów kwalifikacyjnych do osoby, która ma kierować agendami biurowemi Izby. W konsekwencji na dyrektorów Izb przemysłowo-handlowych i Izb rolniczych mogą być powoływane osoby bez studjów wyższych, a nawet średnich.

Jak już powyżej zaznaczono, prezydent Izby rzemieślniczej nie ma być zatwierdzony, ani jej sekretarz mianowany względnie wskazany przez Ministra Przemysłu i Handlu. Zdaje się, że obecnie są starania w toku, by ten „błąd" częściowo bodaj i na innej drodze skorygować. Izby rzemieślnicze zastanawiają się mianowicie obecnie nad projektem statutu związku Izb rzemieślniczych Rzeczypospolitej Polskiej, który zawiera wielce znamienne postanowienia. W myśl tego projektu wybrany prezes miałby być zatwierdzony, a dyrektor biura związku mianowany przez Ministra Przemysłu i Handlu. Wobec szerokiego zasięgu działalności i wobec wpływów przysługujących każdemu związkowi Izb, mającemu nota bene siedzibę w Warszawie i umniejszającemu z natury rzeczy wpływ poszczególnych Izb prowincjonalnych, cel zamierzonego postanowienia nie może budzić żadnych wątpliwości.

Co się tyczy zakresu działania samorządu gospodarczego, można streszczając się powiedzieć, że własny zakres działania

obejmuje przedstawicielstwo i obronę interesów powierzonych każdemu z omówionych trzech typów Izb, oraz przedsiębranie, w granicach obowiązujących przepisów prawnych, środków w kierunku popierania przemysłu i handlu, względnie rolnictwa, względnie rzemiosła. Poruczony zakres działania na razie nie jest duży, ale w Izbach przemysłowo-handlowych wykazuje tendencje rozwojowe. Nie zatrzymując się dłużej nad temi kwestjami, które w stosunku do materjalnych podstaw bytu i do prawa stanowienia o organach uchwalających i wykonawczych uważam za drugorzędne, chciałbym tylko na dwa jeszcze szczegóły zwrócić uwagę, charakteryzujące atmosferę i warunki, wśród których samorząd gospodarczy dziś spełnia swe zadania.

Nadzór nad samorządem gospodarczym sprawuje rząd. W Izbach przemysłowo-handlowych, poza sprawami budżetowemi, sposób wykonywania tego nadzoru nie jest w dekrecie bliżej określony. Powiedziane jest tylko tyle, że nadzór przysługuje Ministrowi Przemysłu i Handlu. Nad działalnością Izb rolniczych sprawuje zwierzchni nadzór Minister Rolnictwa, zaś organem bezpośredniego nadzoru jest właściwy wojewoda. Ministra i wojewodę należy zawiadamiać w odpowiednim czasie o terminach i porządku obrad posiedzeń rady i zarządu Izby. Mogą oni uczestniczyć w tych posiedzeniach osobiście bądź przez swoich przedstawicieli, z prawem zabierania głosu poza koleją mowców i z prawem uzupełniania porządku obrad. Wojewoda ma prawo wstrzymać wykonanie uchwał i zarządzeń rady i zarządu, jak również zarządzenia organów wykonawczych Izby, gdy naruszają one postanowienia dekretu o Izbach rolniczych, statutu Izby lub inne obowiązujące przepisy. Decyzja w tych wypadkach spoczywa w ręku Ministra. Dla Izby rzemieślniczej Minister Przemysłu i Handlu wyznacza swego przedstawiciela, który ma prawo uczestniczenia w pełnych posiedzeniach Izby i zabierania głosu we wszystkich sprawach omawianych na posiedzeniach. Przysługuje mu prawo sprzeciwu z mocą zawieszającą, jeżeli uchwały Izby są niezgodne z ustawami i rozporządzeniami wykonawczemi lub jeżeli przekraczają zakres działania Izby. Rozstrzyga Minister Przemysłu i Handlu po uprzedniem wysłuchaniu opinji zarządu Izby. Dodać należy, że w Izbach przemysłowo-handlowych prezes ma przestrzegać, by Izba działała w właściwym sobie zakresie,

zgodnie z przepisami dekretu o Izbach przemysłowo-handlowych i statutu. Statuty poszczególnych Izb przemysłowo-handlowych postanawiają, że prezes ma prawo nie poddawać pod głosowanie wniosków ani nie wykonywać uchwał sprzecznych z postanowieniami prawa i ze statutem. Jak z powyższego wynika. Izby rolnicze mają najbardziej rygorystyczne przepisy odnośnie do nadzoru rządowego.

Wspólne dla wszystkich trzech typów Izb jest ogólne postanowienie, że władze rządowe powinny udzielać im do zaopinjowania projekty ustaw przed wejściem ich na drogę obrad ustawodawczych oraz projekty rozporządzeń mających znaczenie dla dziedzin gospodarczych reprezentowanych przez Izbę. Ten ogólny przepis uległ jednak ograniczeniu w dwóch kierunkach. Po pierwsze ustanowiono wyjątek, jeżeli interes publiczny lub pilność sprawy staje na przeszkodzie przedłożeniu projektu do zaopinjowania. Praktycznie zatem zawsze zasłonić się można jednym lub drugim motywem. Drugi jeszcze dalej ścieśniający wyjątek dotyczy rozporządzeń i tylko Izb przemysłowo-handlowych i Izb rzemieślniczych. Mianowicie z zastrzeżeniem powyżej podanem mają być udzielane Izbom przemysłowo-handlowym tylko projekty ważniejszych rozporządzeń, zaś Izbom rzemieślniczym tylko projekty rozporządzeń z mocą ustawy, a w miarę potrzeby mogą władze przedkładać im do zaopinjowania także projekty swoich rozporządzeń. A więc cały szereg klauzul, które jedną z najważniejszych czynności, należących do zakresu działania Izb przemysłowo-handlowych. Izb rolniczych i Izb rzemieślniczych, czynią iluzoryczną i zależną od dobrej woli i swobodnego uznania władzy.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika dowodnie, że pojęcie samorządu zostało w wydanych dotąd dekretach gruntownie spaczone. Nie można tego lekceważyć ze względu na poważne obawy na przyszłość, obawy, by samorząd gospodarczy, który zawsze był wyrazem niezależnej myśli gospodarczej, nie stał się narzędziem w ręku tej czy owej partji, sprawującej rządy w Państwie, oraz gorszącym terenem walk politycznych, z ogromną szkodą dla Państwa i jego rozwoju gospodaczego. Ministrowie zmieniają się, również grupy polityczne rządzące Państwem. Jeżeli więc samorząd gospodarczy miałby stać się odbiciem walk partyjno-politycznych, rozgrywanych w pogoni za władzą, będzie on wszystkiem innem, tylko nie samorządem

gospodarczym w tej postaci, jak go pojmują w zdrowo i gospodarczo myślących społeczeństwach.

Możnaby zarzucić, że tak daleko idąca ingerencja władzy państwowej na samorząd gospodarczy jest obecnie i przejściowo wo konieczna, albowiem stanowi ona coś w rodzaju opieki człowieka dorosłego nad dzieckiem. W miarę dojrzewania społeczeństwa w dziedzinie przemysłowo-handlowej i rolniczej ingerencja ta stanie się mniejszą i zwolni tempa. W odpowiedzi na to przytoczę ustęp z przemówienia Ministra Przemysłu i Handlu w komisji budżetowej Sejmu dnia 6. grudnia 1926, uzasadniającego potrzebę aktywowania Izb przemysłowo-handlowych na całym obszarze Polski. Ustęp ten brzmi, jak następuje: „Instytucję tę należałoby wprowadzić w życie na obszarze całego Państwa już w pierwszem półroczu 1927 r. W ten sposób byłby uczyniony w sposób zdecydowany i realny pierwszy krok ku stworzeniu uprawnionego przedstawicielstwa kół przemysłowych i handlowych w Państwie, przedstawicielstwa, które z mocy samego prawa zajmowałoby stanowisko do projektów ustaw i rozporządzeń dotyczących dziedzin gospodarczych, oraz ponosiłoby faktyczną i formalną odpowiedzialność za swoją opinję. Zarazem w administracji państwowej mógłby być przez stałą działalność Izb przemysłowo-handlowych położony coraz większy i silniejszy nacisk właśnie na zagadnienia gospodarcze, oraz skuteczniejszą stałaby się obrona nie rozumianych nieraz przez młodą administrację postulatów sfer handlowych i przemysłowych. Rozbudowanie zaś i unifikacja tych właśnie Izb przemysłowo-handlowych, które tak pożyteczną rolę odegrały w życiu dzielnic zachodnich i południowych Państwa, przy równoczesnej rozbudowie instytucji przewidzianych w ustawie przemysłowej oraz w projektach ustaw o Izbach rolniczych i Izbach pracy, pozwoliłoby na stopniową realizację pełnego samorządu gospodarczego, utwierdzonego ostatecznie w instytucji Naczelnej Rady Gospodarczej.*) Wówczas cały szereg funkcyj gospodarczych, które dziś spełniać musi biurokracja i być może spełnia te funkcje częściowo źle, bez bezpośredniego wyczucia potrzeb życia, przejdą w ręce społecznego samorządu gospodarczego, odpowiedzialnego wobec życia gospodarczego za każdy swój krok i kontrolowanego przez perjodyczne wybory i nominacje". Zaś w niespełna cztery lata później, bo 3. września 1930, ten

*) Konstytucja mówi o Naczelnej „Izbie" Gospodarczej, a nie o Naczelnej „Radzie" Gospodarczej.

sam Minister Przemysłu i Handlu w przemówieniu wygłoszonem na I. Kongresie Izb przemysłowo-handlowych we Lwowie, z całym naciskiem podkreślił, że „biurokracja państwowa nie może być nigdy znacznie sprawniejsza, doskonalsza, bardziej wyrobiona niż przeciętny poziom samego społeczeństwa".

W powyższych oświadczeniach trudno wyczuć pewność siebie dorosłego człowieka wobec dziecka, a raczej wynika z nich przyznanie braków młodej biurokracji państwowej, której pracę powinien uzupełniać samorząd gospodarczy, odpowiedzialny za swoje wystąpienia i czyny. Odpowiedzialnym zaś może być samorząd gospodarczy, jeżeli przyzna mu się niezależność, swobodę i możność rozwoju. Tymczasem w kilka miesięcy po przemówieniu z grudnia 1926, zawierającem żywe uznanie i pokłon pod adresem samorządu gospodarczego, ukazał się dekret o Izbach przemysłowo-handlowych, odbiegający daleko od tenoru słów Ministra Przemysłu i Handlu. Również dekret o Izbach rolniczych, wydany ośm miesięcy później, idzie po tej samej linji w stosunku do rolniczego samorządu gospodarczego.

Na koniec, celem uniknięcia nieporozumień, pragnę dodać następujące wyjaśnienie. Rozumiem pracę samorządu gospodarczego jako zharmonizowaną z interesem gospodarczym i ogólnopaństwowym Polski. Poszczególne jednostki samorządu gospodarczego nie mogą zatem być wyrazem ciasnego i tylko pod kątem swego terytorjalnego okręgu widzianego interesu danych grup gospodarczych, lecz powinny zawsze i wszędzie potrafić i starać się mieć otwarte oczy na interes państwowy. Doświadczenie i spostrzeżenia w ciągu długoletniej pracy na terenie samorządu gospodarczego uprawniają mnie do twierdzenia, że samorząd gospodarczy w Polsce zawsze i bez wyjątku temi kierował się zasadami i pod względem patrjotyzmu i wyczucia ogólno państwowego interesu gospodarczego za nikim nie pozostawał w tyle. Prawdą jest, że do niedawna samorząd gospodarczy istniał u nas tylko w b. zaborach pruskim i austrjackim, gdzie wykazał wielką dojrzałość i realne dążności w kierunku współpracy w rozbudowie życia państwowego i gospodarczego Rzeczypospolitej. Przyznać również należy, że młody stosunkowo samorząd gospodarczy w b. zaborze rosyjskim nie innym owiany jest duchem i w krótkim czasie swego istnienia zdołał złożyć liczne dowody, że pojmuje swe zadanie w sposób właściwy. Okoliczności te stwierdzili zresztą niejednokrotnie kierujący mężowie stanu w publicznych przemówieniach. Tembar-

dziej dziwić się należy, że ustawodawstwo o samorządzie gospodarczym po wręcz odmiennych idzie torach. Zwłaszcza zdziwienie wywołuje fakt, że te rodzaje samorządu gospodarczego, które łączą w sobie grupy najdojrzalsze pod względem społecznym i gospodarczym, podlegają najdalej idącej ingerencji władz i poddane są najwybitniej ich wpływowi. Wykazałem bowiem, że największą stosunkowo swobodą i niezależnością cieszą się u nas Izby rzemieślnicze.

Społeczeństwo, zaabsorbowane w wysokim stopniu długotrwałym kryzysem gospodarczym, nie zwracało dotąd w należyty sposób uwagi na to, że do samorządu gospodarczego został zastosowany system, który w zachodniej Europie dawno już uległ likwidacji. System ten stwarza tylko pozory samorządu, czyni go anemicznym i bezsilnym, z poważną szkodą dla Państwa i sfer gospodarczych. Jest rzeczą konieczną, by miarodajne czynniki, a przedewszystkiem reprezentowane w samorządzie gospodarczym, zajęły się powyższem zagadnieniem, celem stworzenia w Polsce rzeczywistego samorządu gospodarczego.

Dr. STEFAN UHMA.

Rola pośrednictwa w gospodarstwie społecznem

Nikt nie zaprzeczy wielkiej doniosłości, jaką posiadało i posiada dla rozwoju życia gospodarczego pośrednictwo — jasnem jest znaczenie, jakie handel — i przedstawiciel jego, kupiec, odegrał w rozwoju całej naszej kultury i jaką do dziś odgrywa jako żywe ogniwo, łączące wytwórcę z spożywcą — ułatwiające obieg dóbr w społeczeństwie.

Społeczna wartość handlu polega na usługach, oddawanych producentowi z jednej strony przez dostarczanie mu surowców, z drugiej przez odbiór gotowych produktów — towarów, które przenosi od producenta do konsumenta. Wszak nietylko towary — ale kapitały — czy dobra takie jak literatura — docierają do społeczeństwa za pośrednictwem kupca.

Dla społeczeństwa — dla spożywcy znaczenie handlu leży w ułatwieniu nabycia potrzebnych dóbr, tworzeniu przystępniejszych warunków nabycia tam, gdzie chodzi o towary z większych odległości sprowadzane, a wreszcie w uwolnieniu poszczególnych gospodarstw od robienia zapasów towarów, które w każdej chwili możemy u kupca nabyć.

A wreszcie handel — kupiec jest poważnym czynnikiem budzenia nowych potrzeb w społeczeństwie, a tem samem i podnoszenia jego kultury.

A przecież mimo tych bezspornych wartości społecznych, jakie przedstawia handel, mimo tego, że w dzisiejszym skompli-

kowanym mechaniźmie życia gospodarczego jest on niezbędnem ogniwem dla masowej produkcji fabrycznej — przecież nietylko w opinji przeciętnego obywatela spotykamy wiele nieufności do handlu i kupiectwa, ale niemniej także poważne zastrzeżenia przeciw zbytniemu rozwojowi pośrednictwa i w teorji nauki gospodarstwa społecznego — i wreszcie skonstatować możemy i w sferach producentów i w szerokich warstwach konsumentów bardzo poważne realne tendencje wyzwolenia się od zależności, w jaką w stosunku do handlu u nas te wielkie odłamy społeczne popadają.

Na ogół znacznie więcej zastrzeżeń i krytyki spotyka się odnośnie do handlu detailicznego — aniżeli w stosunku do wielkiego.

Fakt ten jest zrozumiały — jeżeli się zważy, że handel hurtowny — to handel między fachowcami, handel niezależny od warunków lokalnych — który wybiera siedzibę nie tam, gdzie spodziewa się zbytu lub gdzie może najtaniej zakupić — ale przedewszystkiem w centrach komunikacyjnych, z których może najtaniej wysyłać sprzedane i otrzymać zakupione towary.

Również poważnie zmienia się ocena znaczenia handlu zewnętrznego, który jako jeden z najważniejszych czynników bilansu płatniczego każdego państwa, jako forma współzawodnictwa narodów na światowych rynkach zbytu, jako forma zaciekłej walki w czasie pokoju — przestał już dawno być polem zupełnie swobodnej ekspanzji przedsiębiorczości prywatnej. Z punktu widzenia znaczenia handlu zewnętrznego dla gospodarstwa narodowego może się zdarzyć, że kupiec większe oddaje usługi produkcji obcej niż swojej — jeżeli sprowadza gotowe wyroby z zagranicy — mimo istnienia produkcji krajowej, lub jeżeli surowce krajowe, potrzebne dla krajowej produkcji, sprzedaje zagranicę, albo też, jak to miało w swoim czasie miejsce w Polsce — zrobiwszy sam doskonały interes na sprzedaży towaru lichego podcina zaufanie do towaru swego kraju.

I dlatego handel zewnętrzny jest dziś coraz bardziej przedmiotem bardzo daleko idącej ingerencji państwa — na którym koncentruje się nietylko polityka handlowa w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale który ma ogromny wpływ na całą gospodarczą politykę państwa.

Dążenie do standaryzacji produkcji celem umożliwienia jej współzawodnictwa na rynkach międzynarodowych, organizacja

syndykatów eksporterów, premje wywozowe i taryfy kolejowe, ulgi podatkowe, zakazy przywozu i cła — oto olbrzymi arsenał środków, którymi dąży nowoczesne państwo do uporządkowania i zorganizowania wymiany międzynarodowej i pośrednictwa organizującego krążenie dóbr — ograniczając coraz bardziej swobodę jednostek i starając się doprowadzić do usunięcia ujemnych stron wolnego współzawodnictwa pośredników.

Na konferencji instytutów eksportowych i organizacyj zajmujących się handlem zboża (Bułgarja, Jugosławja, Rumunja, Polska i Węgry) — odbytej w listopadzie 1930 — (jako dalszy ciąg prac Międzynarodowej Konferencji Rolniczej (w Warszawie w sierpniu 1930) — ustalono następujące zasady:

Każdy kraj powinien utworzyć organizację, która będzie mogła dysponować całym materjałem, przenaczonym na eksport i będzie w stanie zagwarantować, że wszelka podaż ze strony danego kraju będzie miała miejsce na podstawie cen i warunków ustalonych wspólnie (przez biuro kontrolne). Sposób, przy pomocy którego zostanie opanowana całkowita podaż, będzie zakomunikowany przez poszczególne kraje biuru kontrolnemu.

Dalej uchwalono zalecenie, aby każdy kraj utworzył (do 31 marca 1931) odpowiednią organizację eksportu, dającą rękojmię, że wyznaczone warunki nie będą obchodzone lub wręcz niezachowane. Za organizację tego rodzaju, która ma służyć do przeprowadzenia w każdem państwie koncentracji eksportu, uznano:

a) wspólne biura handlowe, które albo eksportują same, albo tylko pośredniczą i przydzielają transakcje — aby móc zawsze skonstatować warunki transakcji i uniemożliwić obchodzenie ustalonych przez centralne biuro warunków;

b) uprzywilejowane spółki handlowe, któreby przy pomocy państwa skoncentrowały eksport w swoich rękach;

c) państwowy monopol wywozu.

Państwa, biorące udział w konferencji belgradzkiej, stanęły zatem zupełnie wyraźnie na stanowisku koncentracji narodowego eksportu zboża w tej lub innej formie, mającej warunkować dalsze zrealizowanie wspólnych uchwał, a także kontynuowanie rozpoczętej na konferencji warszawskiej pracy nad racjonalizacją handlu zbożowego i uzdrowieniem warunków produkcji rolnej.

Zaostrzające się warunki walki o zbyt na rynkach świato-

wych pozwalają przypuszczać, że i inne gałęzie handlu zewnętrznego będą musiały się oprzeć na wielkich organizacjach kupieckich, poddanych nadzorowi państwa.

Jeżeli jednak chodzi o handel wewnętrzny — to w tej dziedzinie niewiele mamy przejawów dostosowywania się do nowych warunków. Tu jeszcze wolność gospodarcza zupełnie nieskrępowana ma pełne zastosowanie z niewielu ograniczeniami, spowodowanemi interesem publicznym, jak ustawa o fałszowaniu środków spożywczych, o niedozwolonej konkurencji, o znakach towarowych i t. p.

Nieufność i uprzedzenie, z jakiem społeczeństwo często odnosi się do handlu — mają swe źródło w dwóch powodach, z których pierwszy odnosi się do handlu drobnego, drugi do wielkiego, — często jednak oba te powody łączą się razem.

Handel — jest obrazem wytwórczości, którą za pośrednictwem kupca otrzymuje konsument, jest więc zarazem obrazem braków i niedostatków produkcji — i często ponosi za te braki odpowiedzialność wobec społeczeństwa.

Handel jest łącznikiem między dwoma światami — wytwórców i spożywców, — które się wzajemnie zupełnie nie znają — i dlatego zwłaszcza w opinji konsumentów uchodzi za niedający się skontrolować. Jest rzeczą znaną, że jakie dochody daje handel — nie można się dowiedzieć z żadnej statystyki, ponieważ wszędzie dochody z handlu są wykazywane razem z innemi grupami (przemysł, górnictwo).

W odbudowie normalnych stosunków gospodarczych, a przedewszystkiem wymiennych, duże znaczenie przywiązywano w świecie do wielkich wystaw, targów — będących współczesnymi jarmarkami. Miały i mają one przed okiem zwiedzającego roztoczyć obraz zdolności wytwórczej przemysłu, ułatwić temsamem kupcowi i konsumentowi wynalezienie źródła zakupna towarów. Ale podobną rolę zwierciadła, dającego obraz twórczości przemysłu, spełniają także duże domy towarowe, a w mniejszym zakresie każde przedsiębiorstwo handlowe.

„Nawet mały kramik wiejski jest miniaturą światowej przemysłowej wystawy". „Tu leżą wytwory wszystkich stref i najróżnorodniejszcyh przemysłów jedne obok drugich — a kupiec mówi do klienta: Produkcja straciłaby rację bytu, gdyby nie istniał handel" — na co często — jak pisze niemiecki ekonomista Naumann w swem dziele „Neudeutsche Wirtschafts-

politik" — spotyka się z odpowiedzią konsumenta: „My, konsumenci, musielibyśmy zwątpić w rację produkcji, gdyby wszystkie towary były tak liche, jak n. p. ta namiastka kawy". Kupiec na to wzrusza ramionami i mówi: „Cały świat chciałby kupować tanio — za darmo zaś można mieć tylko śmierć".

„Śmierć — pisze Naumann — jest za darmo, za półdarmo zaś tandeta — czyli półmartwy towar. Jak straszną tandetą są wypełnione w poważnej mierze nasze sklepy! Jak daleko wnika sprzedaż małowartościowych towarów — aż do pierwszorzędnych sklepów i domów towarowych!"

Naturalnie — nie można tego zarzutu generalizować. Jest dużo poważnych kupców, którzy starają się o to, by w swych sklepach mieć towar tylko dobry, którzy złego, lichego wyrobu wogóle nie zakupują.

Jeżeli może podobny sąd istnieć i utrzymywać się o handlu wogóle — to wynika ta krzywdząca w wielu wypadkach opinja z tych zmian, jakie w roli handlu wywołały przemiany produkcji i stosunków społecznych w XIX w.

Handel średniowieczny — to przedewszystkiem handel towarów zbytkownych, z którego usług korzystały stosunkowo nieliczne grupy społeczeństwa. Kupiec średniowieczny — to pionier kultury, który z nakładem dużym i kapitału własnego i olbrzymiej inicjatywy podejmował ryzyko sprowadzania towaru z dalekich stron — by udostępnić go, budzić nowe potrzeby i stworzyć równocześnie możność ich zaspokojenia. Za te usługi kazał sobie wprawdzie sowicie płacić, ale odczuwały to tylko najzamożniejsze sfery, z usług tych korzystające.

Wielka produkcja przemysłowa XIX w. i rozwijający się ustrój kapitalistyczny rozszerzyły ogromnie zakres działania handlu. Wzrasta przedewszystkiem szybko stopa życiowa całej ludności. Znika równocześnie coraz bardziej typ gospodarstwa zamkniętego — coraz mniej wytwarza się rzeczy w gospodarstwie domowem, coraz więcej wskutek tego musi się kupować, coraz więcej zużywa się rzeczy sprowadzanych z odległych krajów, lub wytwarzanych z surowców zagranicznych. Wszak tylko jeśli porównamy stopę życiową naszego ludu wiejskiego przed laty 30. a dzisiaj — zobaczymy w miniaturze tę olbrzymią ewolucję, jaka się w Europie odbyła na przestrzeni XIX i XX wieku — ewolucję, która w gwałtowny sposób wpłynęła na rozszerzenie zakresu działania i znaczenia handlu. Wszak cu-

kier, herbata, kawa, przed laty kilkudziesięciu używana na wsi jedynie w święta lub jako lekarstwo — stały się dziś powszechnie używanym środkiem odżywczym, wszak lud wiejski, który jeszcze przed wojną w olbrzymiej przewadze używał strojów sporządzanych z domowych wyrobów płótna czy sukna, dziś pod względem stroju uległ zupełnie niemal wpływowi kultury miejskiej — zurbanizował się — nie chcąc zewnętrznie odróżniać się swym odrębnym strojem od mieszkańców miasta.

Jednakże odmiennie od dziedziny produkcji przemysłowej, w której na ogół przewagę zyskały wielkie przedsiębiorstwa wytwórcze nad małemi i średniemi — i one nadają ton wytwórczości przemysłowej — w dziedzinie handlu wielkie przedsiębiorstwa handlowe powstają tylko w niewielkiej ilości, a natomiast przeważają przedsiębiorstwa drobne. Każdą warstwę społeczną też, każdą grupę odbiorców, zależnie od ich siły gospodarczej — obsługuje inny typ przedsiębiorstw handlowych.

Tylko zamożniejsze sfery korzystają z usług wielkich domów towarowych czy sklepów branżowych, zaopatrzonych w duży wybór i dobre gatunki towaru. Największe rzesze społeczeństwa zaspakajają swoje potrzeby w drobnych sklepikach — wszechstronnych pod względem rodzajów towarów.

Według statystyki niemieckiej, na jedno przedsiębiorstwo przypadało tam przed wojną: w górnictwie 163 osób, przemyśle metalowym 6.1, chemicznym 16.3, kamieniarskim i budowy maszyn ca 12, budowlanym 7.3, natomiast w handlowem 2.4.

Toteż rozpatrując stan handlu w Niemczech, pisze Naumann: „A jak mało mają wogóle uboższe warstwy ludności handel dobry — solidny! Ponieważ masy te chcą i muszą kupować tanio, wpadają bezradne w sidła drobnego handlu i wyrzucają swój ciężko zapracowany grosz na środki żywności, pozbawione składników odżywczych, na nietrwałe liche ubrania, na towary zbytkowne, liche i tandetne. Formalnie nikt nikogo nie oszukał — kupno prawnie zostało dokonane — ale faktycznie ta masa czuje się stale oszukiwana, tak, jak oszukiwanymi czują się murzyni, którym za ich dobre bawoły, czy za kość słoniową daje się kiepskie karabiny lub bezwartościowe świecidełka".

„Kupiec jest zasadniczo tylko pośrednikiem — swojego rodzaju zawiadowcą produkcji, której dewizą zbyt często jest ilość, a nie jakość. Ale tak — jak się złorzeczy gospodarzowi, który podaje u siebie kiepskie piwo, które on sam też kupuje —

tak często zwraca się zresztą słuszne oburzenie mas na małą wartość produkcji pod adresem sprzedawców, chociaż niewątpliwie w istocie rzeczy mniej produktywnym jest tu producent, aniżeli kupiec".

Nie można jednak powiedzieć, że handel jest tu zupełnie bez winy. Kupiec często zapomina, że jest on i ma być pośrednikiem między producentem, a konsumentem i że musi on być rzecznikiem konsumenta wobec wytwórcy. Tymczasem zbyt często kupiec traktuje konsumentów jako bezwolną masę — tak, jak dawne państwo stanowe swoich poddanych — którzy powinni tylko płacić i cicho siedzieć". Generalnym grzechem kupiectwa przeciw bezgranicznej cierpliwości konsumentów — jest zupełnie nieodpowiedzialna pobłażliwość wobec braków produkcji.

Wszak jest rzeczą zupełnie jasną — że pośrednictwo uzależnia producenta przedewszystkiem od kupca — producent traci kontakt z konsumentem i rynkiem. Musi wskutek tego polegać na wskazówkach pośrednika, który temsamem urasta do kierowniczego czynnika produkcji. Ale rolę tą trudno wykonać, bo handel zbyt silnie jest zainteresowany w rozwoju jaknajsilniejszego współzawodnictwa między producentami, bo to stwarza dla niego szanse lepszych warunków nabywania towarów, niższych cen, rozszerzenia i nadużywania kredytu. Wyrzekając się roli czynnej kierownika produkcji, przypatrując się biernie współzawodnictwu producentów — zyskuje pośrednik bardzo silny wpływ na mylne ocenianie stosunku między podażą, a popytem i na kształtowanie się cen.

Specjalnie w handlu zbożem od lat szeregu podnoszone są zarzuty, że odnośnie do kształtowania się cen zboża producenci zostali zupełnie uzależnieni od kupców zbożowych.

Drugim czynnikiem, pogłębiającym w społeczeństwie uprzedzenie do handlu i pogarszającym jego sytuację gospodarczą, wprowadzającym rosnącą dezorganizację w stosunki pośrednictwa — jest zbyt wielka ilość przedsiębiorstw handlowych, zwłaszcza w dziedzinie handlu detailicznego — a wzrost ich jest znacznie szybszy, aniżeli wzrost ludności.

W Niemczech na 10.000 ludzi przypadało'

w 1882 r. — 136 przedsiębiorstw handlowych
w 1895 r. — 150 " "
w 1907 r. — 176 " "

W czasie od r. 1895 — 1907 ludność wzrosła o 19 proc., ilość przedsiębiorstw handlowych o 33 proc. A przecież dla tak olbrzymiego wzrostu przedsiębiorstw handlowych nie było żadnej gospodarczej przyczyny.

Taki wielki przyrost wykazywały w tym czasie tylko szynkownie, traktjernie i handle kolonjalne, których było w 1895 r. 151.000, t. j. jedno przedsiębiorstwo na 344 osób, w 1907 r. — 198.000, t. j. na 314 osób. W czasie od r. 1882—1895 ludność wzrosła o 14 proc., a przedsiębiorstwa sprzedaży tytoniu o 75 proc., zaś w czasie od r. 1895—1907 wzrost ludności wynosi 19 proc., a tych samych przedsiębiorstw 126 proc.

Według statystyki zawodowej, w Polsce z handlu utrzymuje się 6 — 8 proc. ludności i często się słyszy argument, że w porównaniu z innymi krajami procent ten nie jest wcale wysoki.

Jeżeli jednak się zważy, że rozwój handlu jest niejako organicznie uwarunkowany rozwojem przemysłu, że stosunkowo mniej korzystać może z usług handlu społeczeństwo ubogie, aniżeli bogate, że w znacznie mniejszym zakresie potrzebuje usług kupca ludność rolnicza wiejska, aniżeli miejska — i z tego punktu widzenia przeprowadzi się porównanie procentu ludności handlującej z resztą ludności — to niewątpliwie dojdziemy do przekonania, że w Polsce rozwój handlu znacznie wyprzedził rozwój całego naszego życia gospodarczego, co musi za sobą pociągać nietylko wszystkie ujemne skutki bezwzględnego współzawodnictwa, ale także musi się ujemnie odbijać na właściwej społecznej roli pośrednictwa, a w rezultacie dawać nieuchronną pauperyzację kupiectwa.

W Anglji, mającej zaledwie 8 proc. ludności rolniczej, a 58 proc. przemysłowej, w Anglji, obejmującej olbrzymie światowe rynki wymianą swej produkcji — mamy mniejszy bo tylko 5 od sta wynoszący odsetek pracujących w handlu, w Stanach Zjednoczonych na 35 proc. rolników, a 32 proc. przemysłowej i górniczej ludności, kupcy wynoszą 10 proc., w Niemczech na 35 proc. rolników, 40 proc. ludności przemysłowej, wypada 9 — 14.4 proc. kupców, przyczem mówi się tam bardzo poważnie od czasów przedwojennych o przeroście pośrednictwa. W Polsce na 65 proc. ludności rolniczej, a zaledwie 14 proc. przemysłowej — wypada 6 proc. pośredników handlowych. Według urzędowej statystyki mamy w Polsce 460.299 przedsię-

biorstw handlowych, t. j. przy 30 miljonach ludności jedno przedsiębiorstwo na 63 osób.

W województwach zachodnich przypada 1 punkt sprzedaży na 51 osób, w województwach wschodnich na 88 osób. Toteż przeciętny obrót roczny jednego przedsiębiorstwa handlowego wynosi zaledwie 23.000 zł.!

A trzeba jeszcze dodać, że minimalną tylko mamy ilość przedsiębiorstw handlu hurtownego, że następnie, jak słusznie zwraca uwagę prof. Grabski w swej książce „Rynek" — granica między przedsiębiorstwami przemysłowemi, a handlowemi staje się obecnie coraz mniej wyraźną, gdyż coraz częściej rzemieślnik ma sklep obok warsztatu i często sprzedaje w nim nietylko własne wyroby. Fabryki tworzą własne sklepy, wysyłają ajentów sprzedających bezpośrednio odbiorcom ich wyroby i t. p. — aby mieć pełny obraz przeludnienia w handlu detailicznym w Polsce.

.Jak to się dzieje — pyta się Naumann — że wszyscy chcą być kupcami — podczas gdy na każdem zebraniu kupców detajlicznych słyszy się narzekania, że w dzisiejszych warunkach trudno jest egzystować, gdy się widzi nieustający łańcuch postępowań ugodowych, bankructw, w których często kupcy tracą ostatki swego drobnego kapitału własnego.

Głównym powodem jest złudzenie, że zawód kupca jest najbardziej samodzielnym, niezależnym, jest niezdawanie sobie sprawy z gospodarczej zależności kupca. Każdy wyobraża sobie, że przez swoje indywidualne zdolności i przymioty postawi swoje przedsębiorstwo na lepszej stopie, niż inne, i lepsze osiągnie wyniki. Życie jednak wykazuje, że chociaż w handlu zdolności osobiste znaczą bardzo wiele, to jednak właśnie w drobnym detajlicznym handlu nie są one w stanie wyzwolić kupca od zupełnej zależności od otoczenia i jego siły nabywczej. W wielkiem mieście kupiec, mający swój sklep w centrum miasta, może liczyć na sprzedaż towaru przyjezdnym, przechodniom z innych dzielnic. Kupiec jednak na peryferjach, czy w małem mieście, musi się liczyć z zapotrzebowaniem i siłą kupna najbliższego swego otoczenia — sąsiadów, mieszkających w najbliżej sklepu położonych kamienicach, mieszkańców miasteczka, czy przyjezdnych z powiatu.

Jedynie w nielicznych artykułach takich, przy których można liczyć na wysyłkę towaru na zamówienie, może się ku-

piec uniezależnić od otoczenia, zdobywając odbiorców na szerszym terenie. Są to jednak wypadki wyjątkowe. Drobny handel, zdaniem cytowanego już kilkakrotnie Naumanna — daje duże możliwości jednostkom — muszą to być jednak ludzie istotnie do zawodu przygotowani, a nie „statyści, którzy wprawdzie wysuwają się na scenę, wpisują się do rejestrów handlowych — ale nie przynoszą z sobą ani odpowiednich wiadomości z towaroznawstwa, ani umiejętności prowadzenia przedsiębiorstwa, ponieważ uważają handel za pracę niekwalifikowaną, zajęcie dla nieuków, które z jednakowym rezultatem uprawiać może każdy, kto zdobędzie na kredyt pewien zapas towarów i potrafi choćby za pożyczone pieniądze wynająć lokal z oknem wystawowem".

„Handel jako całość jest niewątpliwie zawodem produktywnym, ale wypełnianie go nieukami jest nieproduktywnem — jest wielką szkodą i dla poważnych fachowych kupców i dla społeczeństwa". Wszak według urzędowych dat zaledwie około 5 proc. przedsiębiorstw handlowych w Polsce prowadziło księgi handlowe. W artykule p. t. „O kulturze naszego handlu" p. Dr. Ludwik Mund („Chwila" z 10/7 1930) upatruje źródło tego smutnego stanu w następujących przyczynach: a) brak kapitału, b) mała rentowność przedsiębiorstw handlowych, c) brak odpowiedniego wykształcenia kupców i pracowników handlowych, d) fałszywe ustosunkowanie się naszych władz skarbowych do ksiąg handlowych.

To przepełnienie handlu drobnego — przepełnienie w dużej mierze ludźmi bez żadnego zawodowego przygotowania, o niskim poziomie umysłowym, stwarza warunki idealne dla rozwoju brudnej konkurencji, która niszczy handel, staje się nieznośnym ciężarem dla produkcji — poniża wartość społeczną pośrednictwa.

Ileż potwornego wyzysku obserwować można w naszym handlu jarmarcznym, u kupiectwa wędrownego — jak lichy towar, a ceny fantastyczne. Wobec tego, że niema tu żadnego stałego kontaktu między kupującym a sprzedającym, wprost naczelnym momentem staje się chęć oszukania kupującego. Wszak o ile chodzi o handel bydłem — to znaną powszechnie panująca w sferach gospodarzy jest opinja, że nigdy nie należy kupować konia czy krowy od handlarza, t. j. zawodowego pośrednika, kupca, bo zawsze się będzie oszukanym.

O ile zaś chodzi o ceny towarów — to znaną jest rzeczą, że

w handlu detajlicznym są one bardziej sztywne, niż w wielkim. To powolniejsze ich dostosowywanie się do cen handlu hurtownego jest zrozumiałe — jeżeli przypomnę różnicę, podaną już wyżej, między tymi typami przedsiębiorstw handlowych. Handel hurtowny wyjątkowo tylko — gdy się spodziewa zwyżki cen — robi zapasy towarów, z reguły ich jednak nie ma, natomiast handel detajliczny przedewszystkiem zawsze posiada mniejsze lub większe zapasy, a następnie niechętnie się odnosi do ruchu cen, bo jego odbiorcami są przeciętni obywatele, którzy przyzwyczajają się do pewnego poziomu cen i ich stałości; ruch zaś cen powoduje z reguły prawie zmniejszenie się ruchu, wstrzymywanie się klienteli od kupna. Jeżeli zaś chodzi o zniżkę cen — to tu handel drobny zachowuje się opornie, zwłaszcza przy dużych obrotach w sprzedaży na kredyt — by w powolniejszem obniżaniu ceny znaleść zrównoważenie strat, jakiemi zawsze grozi korzystanie z dużych kredytów przez odbiorców.

Społeczeństwo — nie mogąc skontrolować kupca (naturalnie w przybliżeniu tylko) — nie mając danych, by się zorjentować, po jakiej cenie i na jakich warunkach zakupuje towar — zarzuca naogół kupcowi zbyt wielkie rozpięcie między jego ceną kupna a ceną sprzedaży. Wszystkie zarzuty przeciw giełdom towarowym, handlowi kawą, wełną, skórą, owocami południowymi. streszczają się do wyżej sformułowanego zarzutu. Raz składa się winę na odległość miejsca, w którem towar musi być zakupionym. drugi raz na niepewność stosunków kredytowych, w rzeczywistości jednak zawsze handel przejawia tendencję do powiększania rozpięcia ceny między kupnem a sprzedażą.

Przeciw temu przemożnemu wpływowi, jaki zdobył handel, bronią się i organizują tak producenci, jak i konsumenci.

Producenci, pragnąc skrócić łańcuch pośrednictwa i ominąć przynajmniej handel hurtowny — starają się przez własny aparat handlowy dotrzeć do kupca drobnego lub tworząc zastępstwa, składy fabryczne detajliczne i własne sklepy, dotrzeć wprost do konsumenta z wytrąceniem całego łańcucha pośrednictwa.

Mniej radykalne środki ograniczenia swej zależności od kupców tworzą zrzeszenia producentów dla wspólnego zakupna surowców, wspólne biura sprzedaży, które mają poza ustaleniem ceny stanowić asekurację przeciw nadmiernemu korzystaniu z kredytu, zaostrzyć warunki sprzedaży aż do sprzedaży tylko za gotówkę.

Kupiec bowiem pierwotnie odbierając towary od producenta, płacił za nie swym kapitałem i płacąc niską cenę, zwalniał jednak producenta od dalszego ryzyka trzymania towaru i w ten sposób ułatwiał produkcję. Dziś, dzięki anormalnym stosunkom, w dużym procencie kupiec żyje na koszt producenta. Klęska ta u nas musi być poważną — jeżeli rzecznik przemysłu Dr. Battaglia w artykule „W sprawie systemu zwrotu ceł" zwraca uwagę na bardzo słabą wypłacalność handlu, jako na jedną z głównych przyczyn, które wyczerpały rezerwy kapitałowe przemysłu w Polsce.

Ze strony konumentów widzimy wielki ruch organizowania stowarzyszeń spożywczych, które przez zakup towarów w dużych ilościach, albo u kupca hurtownego, albo wprost u producenta, dążą do ominięcia pośrednictwa kupca drobnego i uniknięcia kosztów z korzystaniem z usług handlu połączonych.

Jeżeli dziś w Europie mamy 250.000 sklepów, należących do 80.000 spółdzielni — zaopatrujących w towary przeszło 100 miljonów ludzi — a w samej Polsce 11.375 spółdzielni, z czego spożywczych (7994), rolniczo-handlowych (1101), handlowych (536), mleczarsko-jajczarskich (1744), których obrót towarowy wynosi prawie 672 milj. zł. rocznie — jeżeli ruch ten rozwija się i umacnia od dziesiątek lat — to zdać sobie należy sprawę, że te organizacje są nieuniknionem następstwem zaniedbań i nieudolności kupców i że utrzymywać się one mogą i rozwijać tak długo, dopóki handel zawodowy będzie uporczywie stał tylko na dotychczasowym poziomie swej użyteczności dla społeczeństwa.

Te groźne odruchy przeciw nadmiernemu i zbyt kosztownemu pośrednictwa spowodowały także i samo kupiectwo do szukania środków, któreby dając możność egzystencji, doprowadziły jednak do społecznie bardziej uzasadnionego i bardziej umiarkowanego kosztu pośrednictwa. Celem obniżenia kosztów pośrednictwa powstają wielkie domy towarowe organizowane wspólnie przez zorganizowane kupiectwo (Ameryka, Hamburg). Dziś na Zachodzie w całym szeregu większych miast istnieją domy towarowe — jako nowa forma przedsiębiorstw handlowych — które utrzymują bezpośrednio stosunki z wytwórcami, wskutek dużych obrotów mają znacznie niższe koszta administracji. Domy towarowe jednak były tak dalece zwalczane przez kupiectwo, że w niektórych państwach zostały obłożone specjalnie wyższymi podatkami, aniżeli indywidualne sklepy detajlicznej sprzedaży.

Usprawnienie handlu przejawia się dalej w organizowaniu się drobnych kupców w zrzeszenia branżowe dla wspólnych zakupów towarów, ustalania jednolitych cen sprzedaży, a nawet — co prawda w bardzo rzadkich wypadkach — dla prowadzenia na wspólny rachunek i wspólnemi siłami przedsiębiorstwa jednego, zamiast kilku odrębnych.

A wreszcie — bardzo coprawda skromnie — na tym wycinku zjawia się i interwencja państwa, wprowadzająca system koncesyjny w całym szeregu specjalnych gałęzi handlu — jak środków leczniczych, handlu pieniężnego, handlu wędrownego, hali licytacyjnych, regulująca zbyt wybujałe formy i środki współzawodnictwa — jak przepisy o markach i znakach ochronnych, o niedozwolonej konkurencji, a wreszcie zagrożeniem represyj starająca się zwalczyć dowolność i wynikające z niej nadużycia — jak przepisy o lichwie, o fałszowaniu środków spożywczych, o miarach i wagach i t. p.

Jakież jednak wnioski ostateczne wyciągnąć należy z tego obrazu dzisiejszego stanu pośrednictwa handlowego, z którego wynika, że jego organizacja opiera się w zupełności niemal na przestarzałych, coraz bardziej przez życie wypieranych hasłach liberalizmu gospodarczego — tego wielkiego prądu umysłowego, który w życie narodów świata wniósł zasadnicze momenty — na długi szereg lat formujące nasze myśli i dążenia — egzaltację jednostki, uniwersalizm i racjonalizm.

Wychodząc z mechanicznego pojmowania społeczeństwa — jako zbioru żyjących obok siebie jednostek — dążąc do przyznania i wywalczenia dla jej tj. jednostki indywidualnego swobodnego rozwoju jaknajszerszego zakresu praw i uprawnień — dochodzi teorja liberalizmu do twierdzenia, że niema sprzeczności między dążeniami jednostki do osiągania jaknajwiększych korzyści kosztem jaknajmniejszych wysiłków — a dążeniem społeczeństwa do osiągnięcia jaknajwyższego stopnia dobrobytu.

„Wszystkie te doktryny, ekonomja polityczna, empiryczny utylitaryzm, prawa człowieka w francuskiej szacie lub w angielskim płaszczu filozofji utylitarnej Benthama, zbiegają się do jednego punktu i dążą do stworzenia nowej kosmogonji socjalnej, w której punktem wyjścia, jak i celem, jest jednostka, a nie społeczeństwo, w której nie społeczeństwo udziela światła i ciepła jednostce, lecz ta jest źródłem obojga“.

‚Liberalizm zarazem wychodząc ze stanowiska ludzkości jako

najwyższego pojęcia społecznego — „historji, tradycji, lokalnym urządzeniom przeciwstawił naturę, jej prawa — wszędzie jednakowe, wszędzie obowiązujące — bez względu na warunki czasu i miejsca. Za punkt wyjścia służy w całej teorji pojęcie człowieka abstrakcyjnego, jednego, bez względu na kolor skóry, poziom kulturalny, wyznanie, narodowość".

Trzecim wreszcie zasadniczym czynnikiem — jest odrzucenie wszelkich pierwiastków irracjonalnych — wysunięcie wszędzie zimnego rozumowania — a stąd też i stworzenie specjalnej nowej moralności, daleko elastyczniejszej i daleko sięgające ograniczenie potrzeby liczenia się z nią w życiu wogóle — a tembardziej w życiu gospodarczem.

„Miejsce religji ma zająć w myśl wskazań teorji liberalizmu — nauka, która dostarczy wskazań dla bardziej racjonalnego urządzenia świata. Rozum jest wszechpotężny, jest w stanie opanować celowo całe życie ludzkie, stworzyć nowe instytucje, zgodne z niewzruszalnemi podstawami. Na miejsce przesądów wchodzi rozum, krytyka zajmuje miejsce bałwochwalstwa".

W teorji ekonomji liberalizm spotkał się z ostrymi atakami szkoły społecznej i narodowej, w życiu zaś gospodarczem nie doczekał się nigdy pełnego zrealizowania swych zasad. Raczej wprost przeciwnie życie samo doprowadziło do bardzo częstego przekreślania zasady pełnej swobody jednostki w jej działalności gospodarczej i coraz silniej prze w kierunku jej ograniczania w imię dobra społeczeństwa, narodu, państwa, wykazując, że pojęcie zbiorowości — narodu — jest czemś znacznie więcej, aniżeli mechaniczną sumą jednostek, że naród posiada swe własne idee, cele, dążenia — stojące często w poprzek dążeniom jednostek, które temu dążeniu zbiorowemu podporządkować muszą własne swoje zamiary i cele.

Ustawy o lichwie pieniężnej, ochrona pracy wraz z całem ustawodawstwem społecznem, w szeregu zajęć i zawodów system koncesyjny, reforma rolna, ochrona lokatorów — oto kilka przykładów, jak zasada wolności ulegała w różnych dziedzinach daleko idącym ograniczeniom.

Wojna uzmysłowiła nam wymownie — że przemijająca konjunktura czasów przedwojennych, która zdawała nam się czemś trwałem i niezmiennem, na czem pragnęliśmy budować szerokie plany na przyszłość — minęła bezpowrotnie. Nie stworzyła też

ona — wbrew oczekiwaniom wielu — nowych, lepszych warunków ułożenia życia gospodarczego.

Piętrzące się w dzisiejszych społeczeństwach trudności życia gospodarczego — zacierają coraz bardziej granicę między wolnością, a anarchją i wysuwają konieczność coraz szerszej i coraz bardziej w głąb życia zbiorowego sięgającej ingerencji, ograniczającej wolność jednostki. W miejsce liberalizmu i wybujałej swobody jednostki — występuje jako naczelne hasło interes narodu i solidarny, zorganizowany zbiorowy wysiłek wszystkich jego warstw, w kierunku organizacji życia gospodarczego i pokonania grożących trudności. Skomplikowane życie społeczne wprowadza coraz silniejszą wzajemną zależność od siebie jednostek i grup społecznych. Wszystkie stosunki społeczne — całe życie zbiorowe przenika myśl organizacji, t. j. uporządkowania masy.

„W miejsce dawnego ideału — być kimś przez i dla samego siebie — który staje się coraz trudniejszy do przeprowadzenia w wielkiej, ciągle rosnącej gromadzie ludzkiej — występuje jako ideał nowoczesnego człowieka stać się czynnym współtwórcą — być wciągniętym w żywe tryby wielkich przedsiębiorstw lub organizacyj“.

Organizuje się nietylko produkcja przemysłowa, robotnicy, pracownicy wszelkiego typu w grupy zawodowe, organizuje się nawet najbardziej konserwatywna i indywidualna warstwa rolników.

W tym żywym ruchu całkowania wysiłków jednostek w organizacyjnych ramach — ulega także olbrzymiej zmianie rola państwa, jako najwyższej formy organizacji społeczeństwa.

W epoce liberalizmu, w której łamano i niszczono dawne związki społeczne — ustrój feudalny, cechy, przesadnie krępujące — aby wyzwolić z nich jednostkę, stworzyć możliwość zrealizowania w życiu wytworzonych przez filozofję nowych idei — żądano od państwa jedynie, aby ono dawało jaknajszerszą ochronę własności i gwarantowało najpełniejszą swobodę ruchów jednostki.

Zmiana warunków życia, coraz trudniejsze do przezwyciężenia przeszkody, jakie musi przezwyciężać człowiek w walce o byt, nietylko spowodowały pęd do organizacji, ale w dalszej konsekwencji powodują, że wszystkie warstwy i grupy społeczne występują z żądaniami wobec państwa, widząc w jego pomocy ostateczny ratunek. Stąd państwo i organizacje społeczne stają się co-

raz potężniejszymi czynnikami gospodarczymi, w których skuteczne działanie powszechnie się wierzy i których zakres działania musi się przez napór społeczeństwa rozszerzać.

W dążeniu do opanowania niezdrowych objawów przerostu pośrednictwa, państwo niemal w zupełności opanowało handel pieniężny, poddając go bardzo daleko idącej reglamentacji, wprowadziło również w handlu towarowym system koncesyjny w handlu starzyzną, wędrownym, halach licytacyjnych i t. p.

Obecne stosunki nakazywałyby przedewszystkiem:

1) przez uznanie handlu za pracę kwalifikowaną i wprowadzenie dowodu uzdolnienia zapewnić podniesienie poziomu wiedzy ogólnej i fachowej w kupiectwie;

2) przez samorząd kupiecki w izbach handlowych dążyć do ograniczenia ilościowego samoistnych przedsiębiorstw, chociażby nawet przez wprowadzenie systemu koncesyjnego, a w ten sposób stworzyć warunki do

3) tworzenia zrzeszeń kupców dla wspólnego prowadzenia przedsiębiorsstw handlowych — o większym zakresie działania, a niższych kosztach administracji;

4) przeprowadzić rewizję i zaostrzenie przepisów o postępowaniu ugodowem i konkursowem, aby ukrócić wykorzystywanie przepisów prawnych zbyt liberalnych tak dalece, że dalsze ich istnienie w niezmienionej formie podrywa zupełnie podstawy normalnych stosunków producenta i społeczeństwa całego do kupców — t. j. zaufanie.

A wreszcie — jeśli istotnie — co zdaje się nie ulegać wątpliwości — ciężary świadczeń podatkowych i socjalnych są zbyt wysokie i obciążają przedsiębiorstwa handlowe ponad ich realną możność — musi państwo przeprowadzić ich rewizję i przyznać w interesie koncentracji specjalne przywileje przedsiębiorstwom spółkowym — by zaostrzając warunki i podnosząc wymogi ogólne i zawodowe dla pośrednictwa — umożliwić jego istnienie i rozwój przez ograniczenie ciężarów publicznych.

SPRAWOZDANIA

I. Dnia 31 stycznia 1931 odbył się odczyt inż. **Witolda Okoniewskiego** z Poznania na temat: **Zagadnienie zbożowe w Europie, a stanowisko Polski.**

Odczyt podajemy w całości:

W kryzysie rolnictwa zagadnienie zbożowe odgrywa bardzo poważną rolę. Zboże nietylko jest bardzo poważnym czynnikiem w dochodowości rolnika, ale niemniej przedstawia w obrocie handlowym tak wewnętrznym kraju, jak zagranicznym, najpoważniejszą pozycję wśród wszystkich ziemiopłodów.

Celem zapoznania się z zagadnieniem zbożowem w Europie należy najpierw rozpatrzeć rozwój produkcji zboża i obrotu zbożem tak w latach ubiegłych, a szczególnie przed wojną światową, jak w latach ostatnich, odznaczających się ciężkim kryzysem rolnictwa.

Szczegółowe dane co do produkcji zboża i obrotu zagranicznego znajdujemy w Rocznikach międzynarodowej statystyki rolnej Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie. Na podstawie rocznika na rok 1929/30 zestawione są poniżej umieszczone tablice, dotyczące produkcji pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy, jakoteż ilości będących w obrocie zagranicznym poszczególnych krajów.

Jako czas porównania wybrałem lata 1909 — 1913 przed wojną i lata 1926 — 1929, używając przeciętnych rocznych powyżej wykazanych lat, następnie w sumach ogólnych świata, o ile nie wymieniam specjalnie, nie wliczam Rosji tak europejskiej jak azjatyckiej, tak samo nie uwzględniam jej przy wyliczeniu zapotrzebowania Europy. Założenie takie jest konieczne, aby wyeliminować wielkie niedokładności, jakie mogą zawierać urzędowo podawane cyfry Rosji.

Na podstawie tak sporządzonego materjału stwierdzamy co następuje:

Produkcja **pszenicy** we wszystkich krajach świata wzrosła w ostatnich latach o 19 proc., tak pod względem obszaru, jak i samej produkcji. W Europie natomiast nastąpiło niewielkie zmniejszenie obszaru przy zmniejszonej produkcji. Powiększenie obszaru zasiewu pszenicy i jej produkcji przypada w zupełności na kraje zamorskie, a mianowicie Kanadę, Stany Zjednoczone Ameryki, Argentynę i Australję, jak to wykaże zestawienie tablicy 4.

Produkcja **żyta** w Europie obejmowała przed wojną 95 proc. całkowitej produkcji świata (prócz naturalnie Rosji) i doznała przy 4 proc. zmniejszeniu obszaru 14 proc. zmniejszenia produkcji przy ogólnie zaznaczającym się spadku tak obszaru jak samej produkcji.

Obszar zasiewu **jęczmienia** zwiększył się wogóle o 12 proc., a w Europie o 3 proc., przy równomiernie zwiększonej produkcji.

Tablica I.

OBSZAR ZASIEWU w milj. ha.
w krajach przeciętnie rocznie

	1909/13				1926/29			
	Świata 1)	Europy 1)	%	Rosji 2)	Świata 1)	Europy 1)	%	Rosji 2)
pszenica	79,4	29,3	36.8	29,9	94,7	28,4	30,0	30,4
żyto	19,5	18,5	95,0	25,1	19,0	17,0	89.5	27,3
jęczmień	23.9	10,9	45,7	10,5	26,8	11,2	41,8	7,3
owies	41,1	20,0	48,8	16,7	42,6	18,1	42,6	17,6
knkurydza	70,5	10,4	14,8	1,3	72.6	12,1	16,7	3,4

Produkcja w milj. q.

	1909/13				1926/29			
	Świata 1)	Europy 1)	%	Rosji 2)	Świata 1)	Europy 1)	%	Rosji 2)
pszenica	822,6	370,5	45,0	206,0	968,7	362,6	37,0	219.2
żyto	261,3	251,0	96,5	189,1	234,4	217,3	93.0	219,2
jęczmień	289,8	154,3	53.4	90,5	326,0	158,1	48,5	56,7
owies	521,2	282,3	54,2	134,3	539,0	274,1	51,0	154,9
kukurydza	1046,1	151,2	14.4	13,4	1077,0	141,5	13,1	35,

Wydajność z 1 ha w q.

	1909/13				1926/29			
	Świata 1)	Europy 1)	%	Rosji 2)	Świata 1)	Europy 1)	%	Rosji 2)
pszenica	10,4	12,6	—	6,9	10,2	12,8	—	7,2
żyto	13,3	13,6	—	7,5	12 3	12,8	—	8,0
jęczmień	12 1	14,1	—	8,6	12,2	14,1	—	7,8
owies	12,7	14,1	—	8,0	12,7	15,1	—	8,8
kukurydza	14,8	14,5	—	10,1	14,9	12.5	—	10,8

Liczby względne 1909/13 = 100

	Obszar				Produkcja			
pszenica	119	97	—	—	118	98	—	—
żyto	98	92	—	—	90	86	—	—
jęczmień	112	103	—	—	113	103	—	—
owies	104	91	—	—	103	97	—	—
kukurydza	103	109	—	—	103	94	—	—

UWAGA: 1) bez Rosji europejskiej i Azjatyckiej
2) Rosja europejska i azjatycka.

ŹRÓDŁO: Annuaire international de statistique agricole 1929/30, Institut International d'Agriculture, Rome 1930.

Poznań, 27. I. 1931.

Inż. W. Okoniewski.

Obszar zasiewu **owsa** zmniejszył się w Europie o 9 proc., przy nieznacznem, bo 4 proc. podniesieniu wogóle, a zwiększonej produkcji o 3 proc. w Europie.

Obszar zasiewu i produkcji **kukurydzy** doznał w innych krajach świata, jak szczególnie w Europie samej, powiększenia przy zwiększeniu produkcji w Europie o 19 proc.

W zestawieniach o produkcji podałem również dane oficjalne dotyczące Rosji tak europejskiej jak azjatyckiej, wykazujące powiększenie produkcji, szczególnie kukurydzy, spadek wykazuje jęczmień, lecz jak wspomniałem, dane te należy przyjąć z pewnem zastrzeżeniem, wykazują one jednak, jak poważnym producentem omawianych zbóż jest Rosja.

Tak więc dane dotyczące produkcji zboża wykazują poważny wzrost produkcji pszenicy w krajach pozaeuropejskich, niewielki wzrost produkcji jęczmienia i kukurydzy we wszystkich krajach, owsa zaś jedynie w krajach pozaeuropejskich, natomiast jedynie przy życie ogólny spadek produkcji. Zagraniczny obrót zboża wszystkich krajów świata przed wojną, włączając wywóz netto Rosji tak europejskiej jak azjatyckiej, wykazuje zestawienie tablicy 2.

Z zestawienia wynika, że na ogólny wywóz netto wszystkich krajów w ilości przeszło 396 milj. q. Rosja pokrywała przeszło 101 milj., Europa bez Rosji prawie 43 milj. q. Lecz nadwyżka wywozu Rosji i niektórych krajów europejskich nie pokrywała całkowitego zapotrzebowania Europy, t. j. niedoboru zboża krajów importujących. Niedobór ten w wysokości 127,6 milj. q. pokrywały kraje zamorskie, szczególnie Kanada, Stany Zjednoczone Ameryki, Argentyna i Australja, których ogólna nadwyżka wywozu wynosiła 131 milj. q.

Największą pozycję przywozu do Europy stanowi pszenica w ilości 114,8 milj. q., następnie jęczmień i kukurydza około 45 milj. q., wreszcie owies około 20 milj. q. i niewielkie stosunkowo do poprzednich ilości żyta około 5 milj. q., nie uwzględniając w tem przywozu Rosji. Rosja natomiast pokrywała przed wojną blisko 45 proc. zapotrzebowania Europy.

Po wojnie Rosja, ten tak poważny dostawca zboża do Europy, odpadł, jego miejsce, jak nam to tablica 2 wykazuje, zajęły kraje zamorskie, rozszerzając swój wywóz do podwójnych rozmiarów.

Rozpatrując bliżej dane zawarte w tablicy 2, zauważyć możemy ogólny spadek wywozu netto, najmniejszy przy pszenicy, największy przy wywozie jęczmienia i owsa, a jedynie poważne zwiększenie przy kukurydzy. W krajach Europy (bez Rosji) zaś wywóz netto pszenicy spadł do połowy, kukurydzy pozostał prawie równy, spadł poważnie przy życie, a poważny wzrost zaznaczył się tylko przy wywozie jęczmienia i owsa. Nadwyżka przywozu do Europy zwiększyła się znacznie przy życie i kukurydzy, następnie o 27 proc. w przywozie pszenicy, natomiast spadła do połowy w przywozie jęczmienia i owsa. Ogólna nadwyżka zwiększyła się o 12 proc.

Niedobór Europy pokrywają, jak już wspomniałem, w zupełności kraje zamorskie, skierowując doń najpoważniejsze ilości pszenicy i kukurydzy. Z całkowitego wywozu tych krajów, wynoszącego 280 milj. q., idzie do Europy 92 proc. Własny wywóz Europy spadł na 92 proc. w porównaniu do lat 1909 — 1913 i stanowi w ogólnym przywozie do krajów europejskich 13 proc. Prócz tego do Europy przywieziono przed wojną mąki pszennej w przeliczeniu na ziarno w ilości 8,2 milj. q., żytniej w ziarnie 2,1 milj. q., natomiast po wojnie pszennej w ziarnie 19,2 milj. q. i 0,2 milj. q. żytniej w ziarnie.

———————

Na podstawie danych dotyczących produkcji i nadwyżek przywozu zboża zestawiłem tablicę 3, przedstawiającą nam zapotrzebowanie ogólne.

Porównując znów lata przed wojną 1909 — 1913 z latami 1926 — 1929 i uwzględniwszy przy zapotrzebowaniu pszenicy i żyta liczbę ludności, otrzymujemy na głowę ludności:

pszenicy 139 kg. przed wojną, a obecnie 141 kg., t. j. niewielki wzrost,
żyta 73 kg. przed wojną, a obecnie 61 kg., t. j. poważny spadek.

Zdaje mi się, że cyfry te potwierdzają w zupełności przypuszczenia, a ra-

Tablica 2.

OBRÓT ZAGRANICZNY ZBOŻEM

przeciętnie rocznie w milj. q.

	Wywóz netto			Nadwyżka przywozu Europy bez Rosji	Przywóz do Europy z gł. krajów zamor.	Ogólny wywóz netto 4 gł. krajów zamor.
	Świata	w tem Rosji 1)	w tem Europy 2)			
1909/13						
pszenica	186,0	41,2	16,5	114,8	73,6	70,1
żyto	16,5	5,4	5,5	5,0	—0,4	0,2
jęczmień	89.4	37,0	5,8	44,1	7,1	2,8
owies	33,9	10,7	1,7	19,7	9,0	8,6
kukurydza	70,4	7,5	13,6	45,8	38,3	36,9
	396,2	101,8	42,5	228.9	127,6	118.5
1926/29						
pszenica	184,1	—	8,1	146,1	146,1	166,6
żyto	13,4	—	4,5	8,4	8,4	7,4
jęczmień	34,1	—	9,8	24,1	24,1	16,5
owies	12,3	—	3,3	8,5	8,5	7,5
kukurydza	90,1	—	13,2	69,3	69,3	63,7
	334,0	—	38,9	256.4	256,4	261,7
Liczby względne 1909/13 = 100						
pszenica	99	—	49	127	200	238
żyto	81	—	82	168	—	37
jęczmień	38	—	169	55	338	52
owies	36	—	195	43	94	88
kukurydza	128	—	101	153	182	172
	83	—	92	112	202	220

UWAGA: 1) Rosja europejska i azjatycka
2) bez Rosji europejskiej i azjatyckiej.

ŹRÓDŁO: Annuaire international de statistique agricole 1929/30, Institut International d'Agriculture, Rome 1930.

Poznań, 27. I. 1930.

Inż. W. Okoniewski.

Tablica 3.

ZAPOTRZEBOWANIE EUROPY (bez Rosji) w miljonach q.

	Przeciętnie 1909/13			1926/29		
	Produkcja	Przywóz netto	razem	Produkcja	Przywóz netto	razem
Pszenica	370,5	114,8	485,6	362,5	146,1	508,6
mąka w ziarnie. .	—	8,2	493,8	—	19,2	527,8
ludność:	353 milj.			374 milj.		
na głowę			1,39 q			1,41 q
żyto	251,0	5,0	256,0	217,3	8,4	—
mąka w ziarnie. .	—	2,1	258,1	—	0,2	225,5
na głowę ludności			0,73 q			0,61 q
jęczmień	154,3	44,1	198,4	158,1	24,1	182,2
owies	282.3	19,7	302,0	274,1	8,5	282,6
kukurydza . . .	151,2	45,3	196,5	141,5	69.3	210,8

Liczby względne 1909/13 = 100

pszenica	107	jęcmień	92
żyto	88	owies	94
kukurydza	126		

czej obserwacje większego przerzucania się na konsumcję chleba pszennego, pomijając żytni, a wogóle zaznacza się ogólne zmniejszenie się, choć niewielkie, konsumcji zbóż chlebowych.

Wszystkie powyższe dane powojenne obejmują okres lat 1926—1929. Roku 1930 z powodu braku danych statystycznych objąć nie było można. lecz wiemy, że w tym właśnie roku zaczęła Rosja wstępować na rynki zagraniczne, że wywołała swym nieoczekiwanym wywozem rewolucję cen, której jesteśmy świadkami. Wytwarza się tym sposobem wzmożoną podaż, która przy niezmienionym dowozie z krajów zamorskich nie znajduje odpowiedniego popytu, temwięcej, że ostatnie lata dobrego urodzaju zapotrzebowanie Europy zmniejszyły.

Wywóz Rosji przez porty południowe wynosił w roku kalendarzowym 1930:

pszenicy	23,2 milj. q.
żyta	3,6 milj. q.
jęczmienia	12,6 milj. q.
razem	39,4 milj. q.

czyli 47 proc. wywozu przedwojennego tychże trzech zbóż.

Przechodzimy do trzeciego czynnika w zagadnieniu zbożowem, do ukształtowania ceny na zboże na rynkach międzynarodowych.

Chciałbym przypomnieć, że podobny stan rzeczy, jak obecnie, przeżywaliśmy w końcu zeszłego stulecia w latach 1875 — 1900, gdy masy wychodźców do krajów zamorskich w ekstensywnej gospodarce nowych obszarów zaczęły dzięki niedawno założonym kolejom i uruchomieniu parowców

zasypywać produktami rolnemi i surowcami rynki europejskie. W stosunku do lat 1850 — 1875 ceny ziemiopłodów, szczególnie pszenicy i kukurydzy, spadły do połowy i niżej, pociągając również za sobą w pewnej mierze artykuły przemysłowe.

Po 25 latach, gdy nadzwyczajny rozwój miast w krajach zamorskich zwiększył pojemność ich własnych rynków zbytu na zboże, temsamem i zapotrzebowanie na liczne surowce, zaznacza się na przełomie XX wieku poprawa konjunktury, przyśpieszona pewnemi zarządzeniami ochronnemi niektórych krajów europejskich. Ceny zboża podnoszą się w stosunku do najniższego poziomu okresu poprzedniego o 60 i więcej procent, cena np. pszenicy w Liverpoolu wynosiła w roku 1894 zł. 22,50 za 100 kg, a dochodzi w roku 1913 do zł. 34,80 za 100 kg.

W konsekwencji zwyżki cen postępuje rozwój kultury rolnej, spotęgowany szerokiem zastosowaniem nawozów sztucznych, których nabycie uniezależnia nowopowstający przemysł chemiczny od przywozu zamorskiego. Traktaty zawarte przez Rosję umożliwiają jej wyzyskanie wielkich obszarów ornych do produkcji zboża, koniecznego do zaspokojenia wzrastającego zapotrzebowania Europy.

Przyszła wojna światowa, wprowadza zmiany radykalne w stosunkach gospodarczych Europy i jej obrotu zbożem z krajami zamorskiemi i Rosją. Częściowo niemożliwy dowóz zboża z Rosji zaczynają uzupełniać kraje zamorskie, potęgując swoją produkcję.

Ograniczenie produkcji zboża w Europie, spowodowane wojną i jej skutkami, wywołało w pierwszych latach powojennych poważną zwyżkę cen wszelkich produktów rolnych, a szczególnie zboża. Równocześnie wskaźnik kosztów robocizny i artykułów przemysłowych w porównaniu z stanem przedwojennym znacznie się podniósł. Pozatem zwiększyły się znacznie ciężary socjalne i podatki na rzecz państwa i samorządów. Rok 1920 przynosi najwyższe ceny, kwintal pszenicy w Liverpoolu osiąga cenę 80.— zł.

Nadzwyczajny rozwój produkcji i wywozu, szczególnie pszenicy, 4 głównych krajów zamorskich wykazuje zestawienie tablicy 4. Najwięcej uwydatnia się zwiększenie produkcji pszenicy w Kanadzie i co za tem idzie, także wywozu prawie czterokrotnego w stosunku do lat przedwojennych, a skierowanego nieomal wyłącznie do Europy.

W ostatnich latach nastąpił jednak kardynalny zwrot. We wszystkich krajach, w jednym więcej, w drugim mniej, wskaźnik cen produktów rolniczych spadł poniżej poziomu przedwojennego, a w ostatnim czasie poniżej cen krytycznego roku 1894. Dnia 27 stycznia 1931 r. w Liverpoolu giełda notuje pszenicę z dostawą na marzec po zł. 20,— za 1 kwintal, t. j. 60 proc. ceny przedwojennej, a ca 10 proc. poniżej najniższego poziomu cen r. 1894.

Sytuacja rolnictwa pogarsza się jednak w znacznej mierze okolicznością, że obecnie za wyjątkiem niektórych surowców przemysłowych poziom cen wyrobów przemysłowych nie obniżył się w takim stopniu, jaki dla opłacalności produkcji rolnej jest konieczny, co pociąga za sobą obniżenie się rentowności warsztatu rolnego tak dalece, że nie daje on nietylko żadnego zysku, lecz powoduje nawet straty.

W Europie po wojnie w dążności do osiągnięcia samowystarczalności,

Tablica 4.

PRODUKCJA i WYWÓZ PSZENICY KRAJÓW ZAMORSKICH w milj. q

	Produkcja			Wywóz netto		
	1909/13	1921/25	1926/29	1909/13	1921/25	1926/29
Kanada	54	105	119	20	56	73
	wywóz w % produkcji			37%	53%	61%
St. Zjednoczone .	188	217	234	14	38	30
	wywóz w % produkcji			7,5%	17,5%	12,8%
Argentyna	40	56,2	65	24	33	45
	wywóz w % produkcji			60%	59%	69%
Australja	25	34,4	39	11	20	18
	wywóz w % produkcji			44%	58%	46%
Wywóz 4 krajów zamorskich				79	147	166
	Liczby względne 1909/13 = 100					
Kanada	100	195	220	100	280	365
St, Zjednoczone .	100	115	125	100	271	214
Argentyna	100	141	163	100	138	188
Australja	100	137	156	100	182	164

jak również wobec wysokiego poziomu cen, zaczęły wszystkie kraje, szczególnie przemysłowe, forsować rozwój własnej produkcji zboża, ochraniając ją wysokiemi stawkami celnemi i wyznaczając ze środków publicznych poważne sumy na poparcie swego rolnictwa.

Zwiększona produkcja zboża w krajach zamorskich, przy ograniczającym się zbycie jego na rynkach europejskich, zmuszała producentów zamorskich do organizacji przeróżnych karteli, względnie pool'ów, jak również do coraz to znaczniejszego obniżenia cen, tembardziej, że w Europie dobry urodzaj ostatnich lat i zarysowująca się depresja gospodarcza ograniczyły jeszcze więcej zapotrzebowanie zboża zamorskiego.

Nie przerywana i nie zmniejszająca się podaż zboża z krajów zamorskich po coraz to niższych cenach nasuwa jednak przypuszczenie, że producenci zamorscy, wytrzymując ten niski poziom cen, redukują równocześnie koszta produkcji. W krajach zamorskich uprawia się zboże na olbrzymich w porównaniu do naszych obszarach przy systemie jednopolówki w przeciwieństwie do naszego płodozmianu z okopowemi. System ten ułatwia zastosowanie daleko posuniętej mechanizacji uprawy. Silnik benzynowy w postaci traktora zastosowany jest nietylko do orki, lecz także do maszyn, które równocześnie koszą, młócą, czyszczą i sypią zboże do worków, które następnie odwozi się samochodami do śpichlerzy.

Oczywistem jest, że przy takim systemie uprawy i tak dalece posuniętej motoryzacji zbioru koszta produkcji można poważnie zredukować.

Obliczenia fachowców amerykańskich wykazują obniżenie kosztów

produkcji jednego buszla pszenicy w korzystnych warunkach z jednego dolara na 35 cts amerykańskich.

Z drugiej strony wyeliminowanie prawie w zupełności siły zwierzęcej przez szerokie zastosowanie traktorów (w Stanach Zjednoczonych zredukowano około 7 milj. sztuk koni i mułów) zmniejszyło zapotrzebowanie na paszę, dla której produkcji potrzeba było 20 milj. krów, około 8.1 milj. ha, a które obecnie mogą pójść i już częściowo poszły pod uprawę pszenicy.

Dochodzi do tego ogromna przewaga producenta zamorskiego nad europejskim pod względem technicznego obsłużenia rynku. Dostarcza on jednolitego standaryzowanego towaru, ma do dyspozycji potężne, po większej części przez państwo zasilane, organizacje zbytu z ogromnemi śpichlerzami i możnością zaliczkowania zboża.

W ostatnim roku Sowiety, powracając na rynki zagraniczne z swojem zbożem. również w wysokiej mierze przyczyniają się do obniżenia cen. Na ogromnych obszarach żyznej Ukrainy urządzono farmy o rozmiarach przewyższających 100 tys. ha, a osięgających nawet 220 tys. ha i wprowadzono system amerykański, t. zn. zastosowanie mechanizacji uprawy i zbioru. Brak konieczności oprocentowania kapitału, jak niemniej szalenie niski poziom kosztów robocizny bez opłat na rzecz państwa, samorządów względnie na cele socjalne, umożliwiają tak dla nas katastrofalny „dumping“ sowiecki, prowadzony więcej może w celach politycznych aniżeli gospodarczych.

Takim sposobem piętrzące się trudności zbytu zboża dla państw rolniczych Europy, a wyczerpanie finansowe, spowodowane wojną i jej następstwami, uniemożliwiają racjonalne spieniężenie nadwyżek tem więcej, że brak jest odpowiedniej organizacji zbytu.

Z powodu niskiego poziomu cen na produkty rolnicze maleje oczywiście coraz więcej siła nabywcza ludności wiejskiej, a niewypłacalność rolnika pociąga za sobą poważne trudności w innych gałęziach gospodarstwa narodowego. Lecz na drodze do normalnego rozwoju względnie przystosowania się sił gospodarczych do obecnego stanu, stoją umowy kartelowe, podtrzymujące ceny przemysłowe, z drugiej zaś strony polityka Rosji Sowieckiej, nietylko że odsunęła poważny obszar z wielumiljonową ludnością od normalnego rozwoju gospodarczego, ale uprawianym dumpingowo wywozem zboża, potęguje kryzys rolniczy i usiłuje podważyć kapitalistyczne podstawy naszego ustroju gospodarczego.

Nic więc dziwnego, że obecny kryzys gospodarczy dotyka siłą rzeczy najsilniej produkcję rolną, nie objętą żadnemi kartelami, a szczególnie produkcję zbożową europejskich państw rolniczych.

Zarysowująca się od roku konieczność przeciwstawienia się państw rolniczych tendencjom państw przemysłowych, ograniczających coraz to wyższemi stawkami celnemi przywóz zboża, doprowadziła, jak wiadomo, na konferencji warszawskiej do utworzenia bloku państw agrarnych, celem obrony wspólnych interesów na terenie międzynarodowym przez jednolite i wspólne postępowanie państw agrarnych, należących do bloku.

Gdy więc w czasie obrad Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów w marcu zeszłego roku nad sprawami celnemi zwanemi ogólnie „rozejmem celnym“ uwydatniło się dążenie szeregu państw przemysłowych do stabili-

zowania ceł na produkty przemysłowe z pozostawieniem dla siebie wolnej ręki ewtl. dalszego podwyższenia ceł agrarnych, nastąpiły między państwami rolniczemi wobec dalszego zagrożenia rynków zbytu ich nadwyżek zboża pierwsze porozumienia. Porozumienia te były wówczas dorywcze, brały w nich udział państwa naddunajskie jak Bułgarja, Rumunja, Węgry, Jugosławja, dalej Polska i Czechosłowacja oraz państwa bałtyckie, łącznie z Litwą i dotyczyły doraźnej taktyki na konferencjach międzynarodowych. Pogłębiający się jednak kryzys rolniczy, szczególnie zbożowy, wykazał konieczność stałego porozumienia.

W tym celu państwa rolnicze, które przedewszystkiem posiadały polityczne dane ku wzajemnemu porozumieniu się, a więc Mała Ententa, odbyły pierwszą w tym celu konferencję nad Szczyrbskiem jeziorem w Tatrach, która nawiązała nici informacyjne pomiędzy uczestnikami.

Następnie w lipcu br. odbyła się w Bukareszcie konferencja rzeczoznawców gospodarczych trzech państw rolniczych naddunajskich, a więc Węgier, Rumunji, Jugosławji, która zajęła się art. 1. protokółu z konferencji gospodarczej w Genewie z marca 1929 r. w sprawie wspomnianej konwencji handlowej, stanowiącej wynik konferencji w sprawie „zespolenia akcji gospodarczej". Wspomniany protokół zawiera program przyszłych międzynarodowych rokowań gospodarczych na terenie Genewy, a artykuł pierwszy mówi o przygotowaniu specjalnem dla rokowań a międzynarodowym obniżeniu ceł i innych ułatwień handlu między państwami. Chodziło o stwierdzenie w jaki sposób przystąpićby można do usunięcia istniejących przeszkód w obrocie produktami rolniczemi, surowcami i produktami przemysłowemi wewnątrz Europy oraz jakich metod należałoby się trzymać w kierunku rozszerzenia rynków dla produkcji europejskiej. Wobec powyższego zrozumiałem było, że dla państw o równych interesach gospodarczych nadarzała się pierwszorzędna sposobność porozumienia. W Bukareszcie uzgodniono przedewszystkiem więc odpowiedź tych trzech państw naddunajskich na ankietę Ligi, a pozatem zastanawiając się nad organizacją zbytu zboża, stwierdzono słabość finansową rolnictwa tych krajów. Wobec tego uznała konferencja za konieczne zalecenie:

1) zorganizowania odpowiednich sieci śpichlerzy w każdym z krajów,

2) stworzenia organizacji finansowej mającej finansować handel zbożem, a zwłaszcza wydawać zaliczki na składane przez rolników zboże do śpichlerzy,

3) stworzenia centralnej organizacji handlu zbożem w każdym kraju, która jest nieodzowną podstawą porozumień międzynarodowych w dziedzinie obrotu produktami rolniczemi.

Krótko potem konferencja Rumunji z Jugosławją w Sinai, wychodząc z swego położenia sąsiedzkiego i biorąc pod uwagę podobieństwo, jakie zachodzi w ich strukturze gospodarczej, zdecydowała oparcie wzajemnego stosunku gospodarczego tych dwóch państw na podstawie najściślejszego zbliżenia i stworzenia unji celnej względnie sojuszu celnego przez zaprowadzenie wolnego handlu między obu krajami, obejmując najpierw surowce rolnicze i przemysłowe, rozszerzając następnie na półfabrykaty i wyroby gotowe. Oba państwa, tworząc jednostkę gospodarczą o przeszło 30 milj. lud-

ności, a około 20 milj. ha ziemi uprawnej, stanowiłyby poważniejszą jednostkę gospodarczą umożliwiającą łatwiejsze aniżeli oddzielnie przeforsowanie korzystniejszych warunków zbytu swych produktów rolnych na terytorjum Europy w państwach pod tym względem deficytowych drogą preferencji celnej. Na pierwszy plan jako kontrahent wysuwają się Czzechosłowacja i Austrja, które to kraje sprowadzają dość poważne ilości produktów rolnych, a wywożą produkty przemysłowe. Byłyby więc one naturalnem uzupełnieniem gospodarczem obu państw, obradujących w Sinaia i to w ten sposób, iż Jugosławja i Rumunja zapewniłyby Czechosłowacji specjalne korzyści celne na produkty przemysłowe, z których inne państwa nie korzystałyby, a na odwrót zaś Czechosłowacja udzieliłaby obu państwom naddunajskim specjalnych ceł ulgowych w zakresie rolniczym, które również nie dotyczyłyby innych państw.

Choć układ w Sinai o cłach preferencyjnych stwarza wyłom w dotychczasowem zastosowaniu klauzuli największego uprzywilejowania i nastręcza bardzo poważne trudności, to jednak stanowi poważny czynnik przeciwstawienia się polityce handlowej państw przemysłowych.

Gdy więc konferencja w Bukareszcie dała uświadomienie o stanie organizacyjnym zbytu produktów rolniczych i jego niedomaganiach, to konferencja w Sinaia wskazała drogę zdążającą do zapewnienia sobie zbytu systemem ceł preferencyjnych. Obie zaś konferencje wykazały możliwości stałego porozumienia państw rolniczych i stworzenia jednolitego frontu rolniczego.

Dotychczasowe konferencje obejmowały państwa Małej Ententy, wzgl. poszczególne kraje naddunajskie. Chcąc to porozumienie rozszerzyć na wszystkie zainteresowane państwa rolnicze, wystąpiła Polska z inicjatywą zwołania do Warszawy konferencji wszystkich państw rolniczych od Bałtyku do Czarnego Morza. Zaproszono 8 państw Europy środkowo-wschodniej, między któremi zaznaczyła się w Genewie pewna wspólność interesów gospodarczych.

Państwa rolnicze, mające do zwalczania z jednej strony brak organizacji w zakresie obrotu produktami rolniczemi, a z drugiej strony przeciwieństwa w ekspansji ich na zewnątrz, musiały w pierwszej linji stwierdzić, w jakim stopniu, w jakich dziedzinach daje się odczuwać brak organizacji, jakie środki zaradcze należy zastosować i w jakim iść kierunku, aby uregulować stosunki gospodarcze w zakresie rolnym między temi państwami a resztą Europy.

Celem uniknięcia wzajemnej konkurencji i zracjonalizowania handlu produktami rolniczemi, konferencja powzięła uchwałę, by „przestudjować środki, które mogłyby być zastosowane dla reorganizacji wywozu produktów rolnych" tak, aby „ilości eksportowe produktów mogły odpowiadać potrzebom rynków importujących". Jednocześnie konferencja stwierdziła, że celem osiągnięcia odpowiednich rezultatów takiego zracjonalizowania wywozu w formie dwustronnych lub wielostronnych porozumień między rolnictwem danych państw, tego rodzaju akcja powinna powstać w dziedzinie poszczególnych produktów rolniczych lub ich grup w każdem państwie, wywożącem te produkty; rozpocząć ją zaś trzeba od produktów najbardziej do-

tkniętych kryzysem. Prócz tego konferencja wobec słabości finansowej rolnictwa tych krajów i związanej z tem konieczności pozbywania się produktów swej pracy bezpośrednio po żniwach, a więc w czasie niekorzystnej konjunktury sprzedażnej, przyjęła uchwałę bukaresztteńską.

Pozatem omawiano zagadnienia wspólnych działań uczestników konferencji na terenie międzynarodowym, czy to w zakresie zwalczania konkurencji wzajemnej przy zastosowaniu premij wywozowych w rolnictwie, czy to restrykcyj weterynaryjnych, stosowanych do wywozu hodowlanego państw rolniczych w Europie, czy wreszcie ogólnego kontaktu wobec przyszłych obrad gospodarczych na terenie Ligi Narodów, względnie stworzenia wspólnej stałej organizacji państw rolniczych celem popierania ich celów i zamierzeń. Specjalna zaś komisja zajęła się sprawami kredytu międzynarodowego dla rolnictwa, niejednokrotnie omawianego na terenie międzynarodowym.

Nawiązując zaś do wniosku belgijskiego, postawionego z okazji obrad Komitetu Gospodarczego Ligi Narodów, a dotyczącego zbadania stanu premjowania eksportu w Europie i możliwości zawarcia jakiejkolwiek konwencji międzynarodowej, uczestnicy konferencji warszawskiej uchwalili zlecić zbadanie tego zagadnienia i wspólnie wystąpić w Lidze Narodów z konkretnym wnioskiem o zawarcie międzynarodowej konwencji, zakazującej premjowania rolniczego wywozu.

Pomijając sprawy weterynaryjne, tutaj mniej nas interesujące, konferencja uchwaliła powołać do życia Stały Komitet Studjów Ekonomicznych, złożony z przedstawicieli państw rolniczych i dała tym sposobem wyraz stałości dotychczasowym dorywczym porozumieniom.

Wyłonione komitety techniczne odbyły następnie konferencje w Bukareszcie, ustalając statut Stałego Komitetu Studjów Ekonomicznych, w Warszawie, mający zająć się bliższem sprecyzowaniem spraw kredytowych.

W pierwszej połowie listopada 1930 odbyła się przy udziale Bułgarji, Jugosławji, Rumunji, Polski i Węgier konferencja instytutów eksportowych w sprawie organizacji wywozu zboża.

Nie będę się zatrzymywać nad poszczególnemi etapami licznych konferencji już poprzednio omawianych, chciałbym jednak podkreślić, że dzięki takiemu wspólnemu postępowaniu państw agrarnych sprawa kryzysu rolniczego w Europie stała się głównym tematem obrad paneuropejskiej komisji Brianda przy Lidze Narodów. Nas natomiast interesują zalecenia względnie postanowienia uregulowania obrotu zbożem, t. j. zbytu nadwyżek państw agrarnych, należących do bloku.

Konferencja w Warszawie powzięła uchwałę, że celem uniknięcia wzajemnej konkurencji i zracjonalizowania handlu produktami rolniczemi należy „przestudjować środki, które mogłyby być zastosowane dla reorganizacji wywozu produktów rolnych tak, aby ilości eksportowanych produktów mogły odpowiadać potrzebom rynków importujących". Jednocześnie konferencja stwierdziła, że celem osiągnięcia odpowiednich rezultatów takiego zracjonalizowania wywozu w formie dwustronnych lub wielostronnych porozumień pomiędzy rolnictwem danych państw, tego rodzaju akcja powinna powstać w dziedzinie poszczególnych produktów rolniczych lub ich

grup w każdem państwie, wywożącem te produkty; rozpocząć ją zaś trzeba od produktów najbardziej dotkniętych kryzysem, t. j. od zboża.

Konferencja zaś zbożowa w Belgradzie zgodnie z uchwałą konferencji bukaresztenskiej i warszawskiej miała za zadanie przestudjowanie sprawy zracjonalizowania handlu zbożem i wszczęcie bezpośrednich rokowań, zdążających do zawarcia umów, wyłączających wzajemną konkurencję.

Konferencja ustaliła następujące bardzo ważne zalecenia:

1) utworzenie wspólnych centralnych biur kontrolujących sprzedaż poszczególnych artykułów, a mianowicie pszenicy, kukurydzy i żyta,

2) wyłonienie w każdym kraju organizacji dysponującej całym materjałem przeznaczonym na eksport i mogącej zagwarantować, że wszelka podaż ze strony danego kraju będzie uskuteczniona na podstawie cen i warunków wspólnie ustalonych.

Za organizację narodową, dającą wystarczającą rękojmię, że wyznaczone warunki będą zachowane, może być uważana koncentracja wywozu zboża:

1) w postaci wspólnego biura handlowego, przyczem jest rzeczą istotną, aby biuro to, jeżeli nie będzie prowadziło eksportu na własny rachunek, pośredniczyło w sprzedaży i przydziale transakcyj, gdyż w przeciwnym wypadku nie będzie w stanie kontrolować warunków transakcyj i uniemożliwiać obchodzenia ustalonych przez biuro centralne warunków, bądź

2) w postaci uprzywilejowanej spółki handlowej, któraby przy pomocy państwa skoncentrowała eksport w swoich rękach, lub też,

3) w postaci państwowego monopolu wywozu.

Chcąc sobie uprzytomnić znaczenie i zasięg terytorjalny wywozu nadwyżek zbożowych państw agrarnych Europy, a temsamem znaczenie uchwalonych zaleceń także w odniesieniu do Polski, podaję poniżej zestawienie (tabela 5 i 6) nadwyżek wywozu zboża państw agrarnych z jednej strony, a niedobory zboża państw, stanowiących dla pierwszych naturalne rynki zbytu.

W Europie mamy dwa ośrodki nadprodukcji zboża, jeden południowy państw bałkańskich, obejmujący Rumunję, Jugosławję, Bułgarję, a także Węgry, a drugi wschodni, w którym Polska zajmuje dominujące stanowisko.

Dla państw bałkańskich naturalnemi rynkami zbytu ich nadwyżek zboża są państwa środkowej Europy, a mianowicie Szwajcarja, Austrja, Czechosłowacja, Niemcy i częściowo Włochy. Dla Polski zaś prócz Niemiec rynkami zbytu są przedewszystkiem rynki północne tak bałtyckie jak skandynawskie, gdzie też kieruje się obecny nasz wywóz zboża w przeważającej ilości.

Z zestawienia 5 i 6 wynika, że nadwyżki wywozu zboża państw bałkańskich pokrywają w zupełności zapotrzebowanie państw środkowej Europy jedynie na żyto, niezupełnie na pszenicę, zaś pozostają poważne nadwyżki jęczmienia i kukurydzy.

Bardzo poważnym odbiorcą tak jęczmienia jak kukurydzy są Niemcy, których nadwyżka przywozu przeciętnie rocznie wynosiła w latach gospodarczych 1927/28 do 1929/30 około 19 milj. q jęczmienia i 13 milj. q kukurydzy, a więc ilość jęczmienia, którą państwa bałkańskie dysponują; zdołają one pokryć jedynie zapotrzebowanie Niemiec co do kukurydzy. Choć

TABLICA 5

PRODUKCJA i NADWYŻKI WYWOZU ZBOŻA Z KRAJÓW BAŁKAŃSKICH

przeciętna lat 1927/28 — 1929/30 w tys. q.

	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Kukurydza	
	prod	wywóz	prod.	wywóz	prod.	wywóz	prod.	wywóz	prod.	wywóz
Rumunja	28207	1470	2885	554	18377	5393	10693	358	42252	12279
Jugosławia	23121	2861	1839	9	3736	—	3397	20	26918	998
Bułgarja	11291	9	1893	158	2748	422	1065	26	6623	850
Węgry	22782	3844	7314	1150	6220	611	3795	215	16047	148
Suma	85501	8184	13931	1871	31081	6426	18950	619	91840	14275
Wywóz w % produkcji	9,6%		13,4%		20,7%		3,3%		15,5%	

TABLICA 6.

NIEDOBÓR ZBOŻA KRAJÓW ŚRODKOWEJ EUROPY

przeciętna roczna lat gospodarczych 1927/28 — 1929/30 w tys. q

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Kukurydza
Austrja	2 424	1.149	592	943	1.571
Czechosłowacja	2.320	439	—1.175*)	—663*)	3.046
Szwajcarja	4.630	29	810	1.650	1.331
	9.374	1.607	227	1.920	5.908
Niemcy	119.666	—1.300*)	19.061	—2.982*)	13.528

*) nadwyżka wywozu.

tendencja obecnej polityki agrarnej Niemiec usiłuje przerzucić to wielkie zapotrzebowanie zbóż pastewnych Niemiec na żyto łącznie z płatkami ziemniaczanemi, to jednak rynek niemiecki mógłby wchłonąć nadwyżki państw agrarnych, jako też nadwyżki wywozu jęczmienia z Polski.

Polska po przezwyciężeniu polityki zbożowej niesprzyjającej forsowaniu wywozu zboża, wykazuje w ostatnich latach niemniej dzięki dobrym urodzajom poważny wywóz, skierowany, jak to zestawienie 7 wykazuje, w przeważnej ilości na rynki północne.

Lecz wywóz polski nie pokrywa w zupełności zapotrzebowania państw bałtyckich na żyto i owies, jedynie wywóz jęczmienia z Polski przewyższa wielokrotnie niedobór państw bałtyckich, t. j. Finlandji, Łotwy, Estonji i Litwy. Zapotrzebowanie żyta państw skandynawskich przewyższa natomiast znacznie nasz dotychczasowy wywóz.

Z zestawienia tablicy 8 wynika:

1) że zapotrzebowanie krajów bałtyckich Polska może pokryć w zupełności w zakresie żyta, jęczmienia i owsa, natomiast tylko w pewnej części w pszenicy.

2) że wywóz jęczmienia, o ile nie dociera na rynek niemiecki, posiada daleko dalszy zasięg, a mianowicie do Holandji, Belgji, gdzie spotyka się z ostrą konkurencją krajów zamorskich, jako też rosyjską z Czarnego Morza, szczególnie co się tyczy jęczmienia pastewnego.

Wobec faktu, że żyto rosyjskie, jako twardsze od naszego i dające w wypieku ciemniejszy chleb, jest szczególnie faworyzowane przez kraje północne i w wysokim stopniu wypiera miększe żyto polskie, przeto zasięg wywozu naszego żyta jest również dalszy i zużytkowane jest w przeważającej mierze przez kraje o intensywnej gospodarce hodowlanej, szczególnie przez Danję.

Ogólne więc zapotrzebowanie krajów północnych, Belgji i Holandji, wynoszące przeciętnie rocznie:

pszenicy	12.4	milj. q
żyta	8.7	„ „
jęczmienia	3.8	„ „
owsa	2.7	„ „

z wyjątkiem jęczmienia znacznie przewyższa wywóz polski.

Określenie właściwej zdolności wywozowej zboża z Polski i przedstawienie odpowiadających jej danych napotyka na pewne trudności ze względu na to, że rozmiar naszego wywozu zboża był nietylko zależny od urodzaju, ale szczególnie do połowy roku 1929 urzędowo ograniczany. Przypomnę, że jeszcze Dziennik Ustaw R. P. nr. 56 poz. 446 z dnia 31 lipca 1929 zawierał przedłużenie cła wywozowego do 31 VIII 1929 r., że cła wywozowe na żyto, owies zniesiono dopiero w czerwcu 1929 r., dlatego też ilości zboża faktycznie wywiezione z Polski w poprzednich latach uważać należy za zbyt małe i tylko rok 1929/30 daje nam pewien wyraz właściwej naszej zdolności eksportowej.

Wiadomem jest wszystkim, że niski poziom cen na zboża lat ostatnich, a temsamem nikła opłacalność uprawy zboża powoduje poważne obniżenie

TABLICA 7.

WYWÓZ ZBOŻA z POLSKI i JEGO KIERUNEK

w latach gospodarczych 1927/28 — 1929/30 w tys. q

	Ogółem	do Niemiec*)	na rynki					
			północne				południowe	inne
			via Niemcy	via Bałtyk	razem	w% ogólnego		
1929/30								
pszenica	131	25	103	1	104	79,4	—	2
żyto	3308	143	918	2023	2941	88.9	18	206
jęczmień	2628	33	400	1913	2313	88,0	4	278
owies	818	49	220	391	611	74,7	61	97
Razem	6885	250	1641	4328	5969	86,7%	83	583
1928/29								
pszenica	15	10	3	—	3	20,0	—	1
żyto	739	113	135	331	466	63,1	—	160
jęczmień	1881	63	326	1263	1589	84,5	53	176
owies	105	46	15	38	53	50,5	4	2
Razem	2740	232	479	1632	2111	77,0%	57	339
1927/28								
pszenica	55	25	19	—	19	34,5	—	10
żyto	87	83	1	3	4	4,6	—	—
jęczmień	675	68	54	413	477	70,7	53	78
owies	95	40	4	29	33	34,7	1	21
Razem	912	216	78	455	533	58,4%	54	109

*) UWAGA: liczby rubryki „do Niemiec“ i „via Niemcy“ razem są liczbami wykazanemi w statystyce handlu zagranicznego Gł. Urzędu Statyst. w Warszawie jako wysłane do Niemiec, tymczasem statystyka niemiecka wykazuje jako przywóz z Polski jedynie liczby rubryki „do Niemiec“, ponieważ reszta idzie tranzytem przez Nemcy przeważnie do Szczecina z przeznaczeniem do krajów północnych.

TABLICA 8.

NIEDOBÓR ZBOŻA KRAJÓW BAŁTYCKICH i SKANDYNAW.

przeciętnie rocznie w latach gospodarczych 1927/28 — 1929/03

w tys. q.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Bałtyckie				
Finlandja	2	1440	14	180
Estonja	229	584	60	110
Litwa	8	50	—	3
Łotwa	663	950	187	190
Razem	902	3024	261	483
Skandynawskie:				
Szwecja	1970	980	—	417
Norwegja	1060	1550	290	70
Danja	2250	2130	270	580
Razem	5280	4660	560	1067
Holandja	6200	1000	3010	1140

zużycia nawozów sztucznych, zmniejszające w konsekwencji ogólne ilości zbioru.

Stojąc jednak na stanowisku gospodarczej konieczności wyzyskania posiadanego warsztatu rolniczego , spotęgowania produkcji zbóż zużyciem odpowiednich ilości nawozów sztucznych, przeważnie krajowej produkcji, przyjąć należy, że nasza zdolność eksportu nie ogranicza się nawet do liczb z roku 1929/30 i obecnych miesięcy.

Z drugiej strony pozycja wywozowa zbóż z Polski stanowi w bilansie handlowym bardzo poważny czynnik i nie powinna ulec zmniejszeniu, temwięcej, że przy odpowiedniem dostosowaniu składnika kosztów produkcji do niższego poziomu cen i przy usprawnieniu naszego aparatu eksportowego zboże nasze będzie mogło zawsze konkurować z wywozem krajów zamorskich.

Oczywistem jest, że tak określone rynki zbytu, choć najkorzystniej położone dla wywozu polskiego, czy też krajów bałkańskich, w zupełności nie wchłaniają tych nadwyżek. Przyczyną tego stanu są nietylko ewtl. może nieodpowiadające wymogom importowym jakości zboża (twarde żyto, miękka pszenica glutenowa, jęczmień browarniany i tp.) oraz warunki dostawy, kredytowanie i tp., lecz szczególnie podstawy wynikające z traktatów handlowych pomiędzy poszczególnemi państwami: choć przytoczę tutaj dla przykładu niemieckie „Kampfzölle“ wobec Polski, zamykające w dużej mierze ten najbliższy nam rynek zbytu na jęczmień pastewny.

Powyższy szkic jednak wykazuje, że dla państw rolniczych Europy łącznie Polski największe zainteresowanie przedstawia kompleks państw środkowej Europy od krajów skandynawskich poprzez Niemcy na południe, w którym Niemcy odgrywając poważną rolę, posiadają najwyższą barjerę celną dla importu zbóż. Nic więc dziwnego, że właściwie Niemcy upatrują w uchwałach i postępowaniach bloku państw rolniczych poważne niebezpieczeństwo dla swobodnego i nieograniczonego podwyższenia ceł przywozowych na produkty rolnicze, tembardziej, gdy ze strony Bloku rolniczego wysunięto sprawę ceł preferencyjnych dla przewozu rolniczego z krajów europejskich.

Należy tutaj jednak zaznaczyć, że import z Niemiec do krajów bałkańskich Bloku wynosił przeciętnie rocznie około 3 proc., a do Polski przeszło 3 proc., razem przeszło 6 proc. ogólnego wywozu niemieckiego. Wydaje mi się, że i to zainteresowanie Niemiec może ulec zmniejszeniu, o ile eksport państw rolniczych będzie napotykał na coraz to większe trudności, a przeciwnie zwiększeniu przy zrozumieniu wspólnych interesów.

Wysuwanie wątpliwości osiągnięcia zgody na takie uprzywilejowanie zbytu zboża europejskiego ze strony państw zamorskich nie powinno stać na przeszkodzie, ponieważ wywóz europejski stanowi nie całe 10 proc. niedoboru Europy, a kraje zamorskie są również w wysokim stopniu zainteresowane w unormowaniu przywozu do Europy.

Po powyższem zobrazowaniu zagadnienia zbożowego w Europie uchwały belgradzkie mogą stanowić tylko jeden poważny etap na drodze do unormowania obrotu zbożem w Europie i choć ich nie można uważać wyłącznie za środek do rozwiązania tego zagadnienia, w którem nietylko wielkość wywozu krajów zamorskich, ale również nieunormowany wywóz rosyjski są zbyt poważnemi czynnikami, to jednak należy przystąpić do ich realizacji celem stworzenia pierwszych podstaw do unormowania tego zagadnienia.

Na podstawie powyższej analizy zważywszy, że głównym terenem zainteresowania:

1) dla państw bałkańskich jest środkowa Europa, t. j. Szwajcarja, Czechosłowacja, Austrja,

2) dla Polski państwa bałtyckie i skandynawskie oraz Holandja i Belgja — należy na terenie tych dwóch ośrodków zainteresowania pozostawić gestję handlową odpowiedniej grupie państw Bloku.

Zważywszy zaś:

1) że zainteresowanie w wywozie pszenicy i jęczmienia pastewnego drogą morską państw bałkańskich sięga do krajów północnych szczególnie Belgji, Holandji i Danji, głównego terenu zainteresowań Polski,

2) że wywóz pszenicy i żyta skierowany jest sporadycznie z Polski na rynki środkowej Europy, na główny teren zainteresowania państw bałkańskich,

3) że wspólnym rynkiem zbytu jest rynek niemiecki,

4) że kukurydza wywożona przez państwa bałkańskie drogą morską na rynki północne stanowi konkurencję dla wywozu jęczmienia pastewnego z Polski na te same rynki,

należy zorganizować w myśl tychże uchwał belgradzkich przedewszystkiem

Centralne Biuro Kontroli dla normowania cen i warunków sprzedaży zboża oraz ustalenie wytycznych w polityce wywozowej.

Ponieważ Polska i Niemcy polsko-niemiecką umową żytnią nuormowały wywóz żyta z Niemiec i Polski na rynki północne, pozostawiając sobie zupełną swobodę wywozu na rynki południowe, będące głównym terenem zainteresowania państw bałkańskich, należy wobec możności wywozu żyta tak z Śląska niemieckiego jak z Polski na południowe rynki w ewtl. przedłużonej umowie unormować w myśl uchwał belgradzkich także wywóz żyta na rynki południowe.

Wydaje mi się, że naszkicowany schemat realizacji uchwał konferencji państw rolniczych Bloku byłby przy minimalnej zmianie dotychczasowego kierunku wywozu i zainteresowań a przy wyzyskaniu geograficznego położenia pozytywnym krokiem, zdążającym do racjonalnego uregulowania obrotu zbożem.

Należy nie zapominać również o fakcie, że wywóz zboża państw rolniczych Bloku jest w stosunku do własnej produkcji niewielki, w wysokim stopniu zależny od urodzaju i może z roku na rok, jak doświadczenie potwierdza, ulegać bardzo poważnym wahaniom i uniemożliwia ustanawianie stałych kontygentów wywozowych. Jedynie możliwem jest oznaczanie w pewnych czasokresach natężenia wywozu na ośrodki zainteresowań i podziału ogólnej sumy pomiędzy uczesników.

Z układu państw rolniczych Bloku wynika dla Polski kategoryczna konieczność jaknajdalej posuniętego usprawnienia naszego aparatu eksportowego i konieczność opanowania w najdrobniejszych szczegółach północnych rynków odbiorczych.

Podstawą możności realizacji tych konieczności jest zespolenie rozdrobnionych organizacyj i osób prywatnych, trudniących się handlem zboża, a obecnie oddzielnie eksportujących lub też pośredniczących w eksporcie zboża w jedną silną organizację eksportową, która jedynie byłaby w możności utrzymać własnych agentów i dostarczyć doborowy towar na rynki zbytu, a temsamem utrwalić je jako stałych odbiorców zboża polskiego.

Uznana pozytywna działalność organizacji, jaką przedstawia polsko-niemiecka komisja żytnia, dalej korzystne doświadczenie Centrali Rolników S. A., organizacji rolniczo-handlowej, koncentrującej coraz więcej wywóz jęczmienia, jak również poważna handlowa działalność Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych potwierdzają w zupełności słuszność wspomnianego założenia. Uważam, że dalszym krokiem w usprawnieniu naszego wywozu zboża jest zupełna a jednolita współpraca powyższych czynników.

II. Dnia 28 lutego 1931 odbył się odczyt **Dra Stefana Uhmy** p. t. **Rola pośrednictwa w gospodarstwie społecznem.** Odczyt ten ogłaszamy niniejszem jako numer 21 naszych „Rozpraw“.

III. Dnia 14 marca 1931 wygłosił w naszem towarzystwie odczyt p. t. **Odpowiedź na dumping sowiecki** p. mec. **Dr. Oktaw Hlawaty.** Nad odczytem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Dr. Lilien-Brzozdowiecki, inż. Kazimierz Gehring i Dr. Aleks. Małaczyński, a 21 marca b. r.

pp. Konrad Łuszczewski, Dr. Aleks. Małaczyński, Dr. Jan Blum, inż. Wł. Romanów i prezes Franciszek Żaba.

Podajemy tu streszczenie wywodów prelegenta:

Republika Rad, nie mogąc na drodze propagandy papierowych haseł, wykazać się poważniejszymi sukcesami, postanowiła zalać rynki europejskie taniem zbożem, jeszcze tańszem drzewem, sprowadzić ekonomiczne zawikłania w dotychczasowych stosunkach handlowych między państwami produkującemi na eksport, a państwami konsumującemi i na tej drodze podkopać życie gospodarcze przedewszystkiem Polski, która stoi na przeszkodzie ekspanzji bolszewickich haseł wywrotowych.

Od lutego 1930 r. organizują Sowiety na szerszą skalę swoje osławione „piatiletki" i rozpoczynają dumping zbożowy, a potem drzewny, co się daje dotkliwie odczuć wszystkim krajom eksportującym te towary.

Punkt ciękości tej opłakanej sytuacji gospodarczej nie leży w czasowej zniżce cen, ale w tem, że ceny płodów rolnych spadły na szereg lat poniżej dzisiejszych kosztów produkcji z przyczyn zewnętrznych i wewnętrznych.

Do przyczyn zewnętrznych zalicza dumping rosyjski, do przyczyn wewnętrznych należy brak i drożyzna potrzebnych kapitałów, przekraczająca wytrzymałość życia gospodarczego, rozbudowa świadczeń socjalnych w erze sejmowładztwa i towarzyszące temu wszystkiemu kompletne niezrozumienie i niedocenienie warunków produkcji. Jeżeli dzisiaj, te gospodarstwa rolne bardziej są dotknięte katastrofą, im intenzywniej i racjonalniej pracowały, im większy zastosowały postęp w użyciu maszyn rolniczych i ilości nawozów sztucznych — to taki stan rolnictwa uważa prelegent dla przyszłości gospodarczej Polski wprost za katastrofalny.

Przy dalszej drożyźnie pieniądza i przy tem samem nasileniu świadczeń socjalnych, sytuacja gospodarcza Polski może się tylko pogarszać.

Anglja, Francja, Ameryka i Niemcy poza całym szeregiem zarządzeń natury gospodarczej i walutowej, szukają lekarstwa na gmatwaninę gospodarczą w ułatwieniu kredytów i obniżeniu stopy procentowej (dyskontowej).

W tym czasie zanotować należy w Polsce 13 czerwca ub. r. obniżenie stopy dyskontowej Banku Polskiego z 7 proc. na 6 i pół proc., które to obniżenie już dnia 2 października tego roku nie tylko, że zostało cofnięte, ale stopa dyskontowa Banku Polskiego podniesioną została do 7 i pół proc.

Ta fluktuacja stopy dyskontowej Banku Polskiego odbiła się najdotkliwiej na średnich i małych przedsiębiorstwach kupieckich i rolnictwie. Ponadto ta zwyżka dyskonta obniżyła kurs papierów wartościowych i listów zastawnych, obniżyła ceny płodów eksportowych i przyczyniła się wprawdzie do poprawy bilansu płatniczego, ale z wielkiemi ofiarami gospodarstwa narodowego.

Skutki tych restrykcji kredytowych Banku Polskiego, podyktowane troską o stabilizację złotego, a ujawniające się w zaostrzeniu kryzysu gospodarczego, powinny unaocznić każdemu obywatelowi Państwa, że w wyjątkowych czasach skoncentrowanego ataku gospodarczego na Polskę ze strony dumpingu sowieckiego, przy celowej podwyżce ceł na trzodę chlewną w Czechach, oraz przy równoczesnej celowej i dobrze obmyślanej obronie rolnictwa niemieckiego przez ministra Schielego, sytuacja gospodarcza Pań-

stwa Polskiego została wstrząśnięta do głębi. Bank Polski dla braku rezerw nie może wystąpić w obronie produkcji narodowej i skutkiem tego następuje wyczerpanie siły podatkowej społeczeństwa, a w konsekwencji usprawnienie budżetu państwowego w 1931 r. stało się poważnem i trudnem zagadnieniem Rządu.

W tej ciężkiej sytuacji gospodarczej Rząd w lipcu 1930 wprowadził podwyżkę ceł przywozowych na zboże i tłuszcze, tudzież premji eksportowych, zainicjował konferencję państw agrarnych, porozumienie handlowe z Niemcami co do eksportu żyta, powziął inicjatywę uzyskania kredytów zagranicznych na spłatę krótkoterminowych zobowiązań rolnictwa i obniżył stawki w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Te rządowe pociągnięcia nie rozwiązały jednak katastrofalnej sytuacji gospodarczej. Dumping rosyjski tak długo nie porzuci pola walki konkurencyjnej, jak długo starczy mu oddechu na eksperymenty gospodarcze.

Mówi się o opracowaniu szerszego planu gospodarczego na lat 7 do 10, który obok rolnictwa obejmie także przemysł i który ma w rezultacie sprowadzić olbrzymi wzrost produkcji przez całkowitą kolektywizację pracy.

W kraju chorym na punkcie gospodarczym rozwijają się bakcyle ideologji bolszewickiej prędzej i lepiej, aniżeli w kraju zamożnym, którego ludność rolnicza jest zadowolona.

Bardzo poważne czynniki gospodarcze, a nawet oficjalne, w Państwie Polskiem starają się znaleźć lekarstwo na odwrócenie tej katastrofy gospodarczej w szukaniu pomocy kredytowej zagranicą dla rolnictwa.

Z kolei przystępuje prel. do rozpatrzenia tych możliwości.

Najnowsze wiadomości dziennikarskie podały do publicznej wiadomości, że Komitet finansowy Ligi Narodów uchwalił zalecić utworzenie Międzynarodowego Banku Hipotecznego, którego kapitał akcyjny wynosić ma 5 milj. dolarów, a dalsze 5 milj. dolarów na fundusz rezerwowy złożyć mają zainteresowane rządy państw rolniczych.

Bank ten, wypuściwszy obligacji na sto miljonów dolarów, miałby zakupywać listy zastawne Towarzystw Kredytowych państw rolniczych. Oprócz tego ten Międzynarodowy Bank Hipoteczny będzie się domagał jeszcze gwarancji rządowej tam, gdzie urządzenia hipoteczne nie są jeszcze dostatecznie pewne. Wielki kapitał zagraniczny chciałby w ten sposób zgrabnie i politycznie wykluczyć współzawodników w nabywaniu listów zastawnych, zmonopolizować tę domenę wyłącznie dla siebie, dyktować arbitralnie w czasie zakupów zniżkowy kurs listów, w czasie sprzedaży haussować kurs listów i prowadzić w ten sposób ulegalizowaną monopolową gospodarkę. Bez względu jednak na powyższe kombinacje, już z samej konstrukcji finansowej tego Międzynarodowego Banku wynika, że Międzynarodowy Bank Hipoteczny rozporządzając dziesięcioma miljonami dolarów, najpierw ulokuje swoje obligacje w sumie stu miljonów dolarów, aby uzyskać tą drogą fundusze na zakupno listów zastawnych, a przesycając rynek pieniężny swoimi obligacjami, obniży kurs listów zastawnych i w ten sposób już w samej konstrukcji finansowej tego przez Ligę Narodów zalecanego Międzynarodowego Banku Hip. leży poważne niebezpieczeństwo dla rolnictwa polskiego.

Idea Międzynarodowego Banku Hipotecznego miała służyć interesom

państw rolniczych zagrożonych w swoich najżywotniejszych interesach. Zamiast dogodnego kredytu, długoterminowego na niski procent, odpowiadający warunkom, wśród jakich rolnictwo już z natury swej pracować może, okazało się, że mimo zaleceń Ligi Narodów, kredyt ten ani tani,ó ani dogodny, dla rolnictwa w Polsce nie będzie.

Z drugiej strony Liga Narodów uzależniła go od złożenia przez państwa rolnicze pięciu miljonów dolarów na t. zw. fundusz rezerwowy, która to kwota w dzisiejszych czasach przewyższa może nawet zdolność płatniczą wszystkich państw rolniczych zainteresowanych w sprzedaży listów zastawnych.

Ponadto w Bazylei powstał Międzynarodowy Bank Kredytu Agrarnego, jako bank konsorcjalny z banków szwedzkich, amerykańskich, niemieckich szwajcarskich i angielskich o nominalnym kapitale akcyjnym 25 miljonów fr. szw., na który efektywnie wpłacono 5 milj. fr. szw.

Hasło potanienia produkcji, teoretycznie słuszne, praktycznie jest nieosiągalne, wobec dumpingu rosyjskiego ofiarującego żyto sowieckie po 6 do 11 złotych za 100 kg w portach europejskich.

Państwa o strukturze przemysłowej, od Anglji począwszy, a na Niemczech skończywszy, zawsze poszukiwać będą tańszych produktów rolnych, taniej mąki i taniego tłuszczu, potrzebnych do wyżywienia robotników fabrycznych, gdyż tylko w ten sposób zdolne są obniżyć koszta produkcji przemysłowej towarów i wyprzeć na rynkach zagranicznych swoich współzawodników.

Zamykając rynki zagraniczne przed Sowietami, możnaby unicestwić dumping rosyjski i za jednym zamachem skręcić kark ideologji bolszewickiej.

Ale to nie przyjdzie do skutku. Czeka nas następująca ewentualność:

albo Polska będzie zmuszona porzucić zasadę samowystarczalności i zaprzestać odbudowy swego przemysłu, otworzy swobodnie granice zabezpieczone dziś barjerą celną i wówczas zdecyduje się jako kraj wyłącznie rolniczy wejść w skład Pan-Europy, co dla wielkiego międzynarodowego kapitału jest ostatecznem uporządkowaniem stosunków handlowych i zdaniem jego niepotrzebnej konkurencji wytworów przemysłowych na rynkach zbytu międzynarodowego,

albo zagraniczny międzynarodowy kapitał, zagrożony poważnie niespodziankami i możliwościami dumpingu rosyjskiego, przypatrując się naszym zmaganiom gospodarczym, mimo woli wciągnie prędzej czy później naszą politykę zagraniczną w orbitę swoich celów, aby w przyszłości użyć nas do zbrojnego załatwienia swoich porachunków z Sowietami.

Jedna i druga ewentualność są jednoznaczne z kataklizmem dziejowym.

Kapitał międzynarodowy, mając nawet zupełną ufność w trwałość naszego bytu politycznego, zdaje sobie jasno sprawę z nieopłacalności dla siebie udzielenia nam potrzebnych kapitałów na dogodnych niskich warunkach, gdyż w ten sposób zwiększając zdaniem jego niepotrzebnie nasz eksport przemysłowy, przyczyniłby się tem samem do niepożądanej dla niego walki konkurencyjnej na rynkach zagranicznych. Dlatego każda pożyczka zagraniczna musi być tak wysoko oprocentowana, aby nasze życie gospodarcze,

na podstawie tych kapitałów zagranicznych, nie mogło rozwinąć skutecznej, zdolnej do konkurencji produkcji przemysłowej.

Kapitał międzynarodowy widziałby najchętniej wieczysty pokój w Europie — Polskę w składzie państw Pan-Europy — i wtedy nic nie stałoby na przeszkodzie wzmocnieniu gospodarczemu Polski — dopływ kapitałów na niski procent byłby pewny.

Kapitał zagraniczny jest również zaniepokojony sukcesami dumpingu sowieckiego — nie może skalkulować jego możliwości — wszystkie interesy jakie finansuje, stoją pod znakiem pytania wobec ogromu możliwości ze strony programu gospodarczego Sowietów.

W takiej sytuacji poważniejsze angażowanie się na dłuższy czas w Polsce nie odpowiada dzisiejszym kalkulacjom tego kapitału i to zupełnie słusznie, chociaż dla nas boleśnie.

Widząc taką ciemną sytuację gospodarczą jeszcze na szereg lat, proponuje prel. w okresie przejściowym, obliczonym na czas największego nasilenia dumpingu rosyjskiego, i tylko na ten okres przejściowy, nie dający się dzisiaj jeszcze przewidzieć, najdalej jednak na lat 25, sięgnąć głębiej w życie gospodarcze Polski i własną siłą wydobyć wartości, które życiu gospodarczemu oddać mają nieocenione usługi.

Prelegent proponuje stworzenie **Polskiego Banku Państwa** z prawem wystawiania we formie not państwowych opiewających na złote, zapisów długu w odcinkach, których wysokość ustali Minister Skarbu. Noty państwowe musiałyby być przyjmowane przez każdego w miejsce zapłaty, w pełnej ich wartości nominalnej i posiadałyby ograniczoną moc umarzania zobowiązań. Minister Skarbu oznaczy dla not państwowych ich czas obiegu i moc umarzania zobowiązań, w granicach do 33 proc. każdego zobowiązania, płatnego w złotych polskich, lub opiewającego na złote w złocie. Obieg not państwowych winien być pokryty:

a) w 4/5 częściach: 1) listami zastawnymi polskich instytucji długoterminowego kredytu: 2) skryptami dłużnymi zabezpieczonymi w pierwszej połowie wartości nieruchomości, zaopatrzonymi w klauzulę natychmiastowej wykonalności i opiewającymi na złote w złocie; 3) zapasem pieniędzy zagranicznych nie podlegających znaczniejszym wahaniom kursowym;

b) w 1/5 części: 4) biletami bankowymi Banku Polskiego; 5) wekslami zdolnymi do dyskontu w Banku Polskim.

Noty państwowe będą wypuszczane serjami, według planu przez Ministra Skarbu ułożyć się mającego.

Polski Bank Państwowy wymieni noty państwowe serjami, w pełnej ich nominalnej wartości, według planu przez Ministra Skarbu ułożonego, w ciągu 25 lat na polskie monety złote — rozpoczynając wymianę po upływie 5 lat od dnia emisji każdej serji w ten sposób, ażeby co roku przynajmniej 1/25 część każdej serji w obiegu będących not państwowych, wymienioną została na polskie monety złote. Przeznaczone do pokrycia obiegu not państwowych listy zastawne polskich instytucji długoterminowego kredytu, muszą opiewać na złote w złocie, lub równowartościowe waluty zagraniczne, nie podlegające znaczniejszym wahaniom kursowym.

P. B. P. winien ogłaszać w Monitorze Polskim:

a) bilans i roczne zamknięcie rachunków zysków i strat; b) skrócony bilans za każdy miesiąc najdalej w 7 dni po jego upływie.

Noty państwowe, jak również wszelkie umowy z Polskim Bankiem Państwa, dotyczące nabycia not państwowych, korzystają z wolności podatkowej i należytościowej. Podrabianie not państwowych lub publiczne poniżanie not państwowych podlega karze więzienia. Zmiany postanowień tej ustawy o pokryciu obiegu not państwowych mogą nastąpić tylko kwalifikowaną większością, przepisaną do zmiany postanowień konstytucyjnych.

Bliższe uzasadnienie tego projektu mieści się w rozprawie Dra Hlawaty'ego p. t. „Samopomoc Polski w krytycznem położeniu gospodarczem". (Lwów 1931. Str. 30. Nakł. autora. Drukarnia Piller-Neumanna we Lwowie).

Z przemówienia prezesa **Żaby** przytaczamy następujące ustępy:

Obciążanie własności ziemskiej tak drogim kredytem długoterminowym, jaki obecnie i tak jest trudny do dostania, uważam za nieszczęście. Kredyt ten jest tak drogi, bo płacimy w nim prawie za położenie nasze geograficzne i polityczne.

Pozatem Europa ciągle jeszcze do długoterminowych papierów zaufania niema i nie przebolała dotąd strat, które na papierach wartościowych przedwojennych ponieść musiał kapitał. Pieniądz uwolniony wobec stagnacji na wszystkich polach, leży bezczynnie na Zachodzie, a pomimo to wysokie oprocentowanie go nie przyciąga, ale owszem im ono jest wyższe, tem bardziej kapitalistów odstrasza.

Mam wrażenie, że idziemy ku gruntownej zmianie ustroju światowego i że od 150 lat panujący ustrój liberalno-kapitalistyczny ma się ku końcowi, a świadczenia socjalne, coraz większe, żywot ten przedłużają.

Ratunek byłby możliwy, gdyby kapitał chciał poświęcić wielkie sumy dla uregulowania stosunków opłakanych w krajach kapitalistycznie słabych i wyniszczonych.

IV. Odczyt **Dra Karola Trawińskiego** p. t. **Autonomja gospodarcza w Polsce** podajemy w tekście. W dyskusji nad odczytem zabrał m. i. głos **Dr. Marceli Paneth,** dyrektor giełdy lwowskiej:

Zgadzając się w zupełności z trafnymi wywodami referenta, uważa, że wad ustawy o ustroju Izb handlowych nie zawinili wnioskodawcy, gdyż projekt pierwotny, opracowany przez Izby Małopolskie w porozumieniu z Wielkopolskiemi, natrafił na opór delegatów z b. zaboru rosyjskiego, którzy w zasadzie sprzeciwili się wprowadzeniu w Polsce instytucji Izb handlowych i dopiero po długich i żmudnych pertraktacjach udało się wnioskodawcom uzyskać zgodę Lewiatanu w kwestji zasadniczej, atoli przy dyskusji szczegółowej nad ustrojem przyszłych Izb, delegaci Lewiatanu sprzeciwili się stanowczo wprowadzeniu organu kontroli rządowej, t. j. komisarza rządowego, znienawidzonego na terenie warszawskim na podstawie doświadczeń z czasów zaborczych. Dlatego też w drodze kompromisu przyjęto do ustawy postanowienia o uprawnieniach Ministerstwa, któremu przyznano decydujący wpływ na ustrój wyborczy oraz wprowadzenie do Izb członków z nominacji, a w końcu prawo zatwierdzenia wybranego przez Izbę Dyrektora, byle tylko ominąć ustanowienie komisarza rządowego.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że z biegiem czasu reprezentanci przemysłu i handlu z b. zaboru rosyjskiego zmienią zapatrywania i w przyszłości w komisarzu rządowym nie będą się dopatrywali żywiołu obcego i groźnego, a wówczas będziemy mogli za obopólną zgodą obecną ustawę znowelizować i wprowadzić ustrój liberalniejszy, naszym stosunkom bardziej odpowiadający.

V. Sprawozdanie z odczytu **Dra Tad. Hausera**, wygłoszonego 11 maja 1931, odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

VI. Odczyt **prof. Dra Henryka Gurskiego**, wygłoszony na walnem zgromadzeniu jubileuszowem 16 maja br., podajemy w niniejszym zeszycie.
